

PETRYK

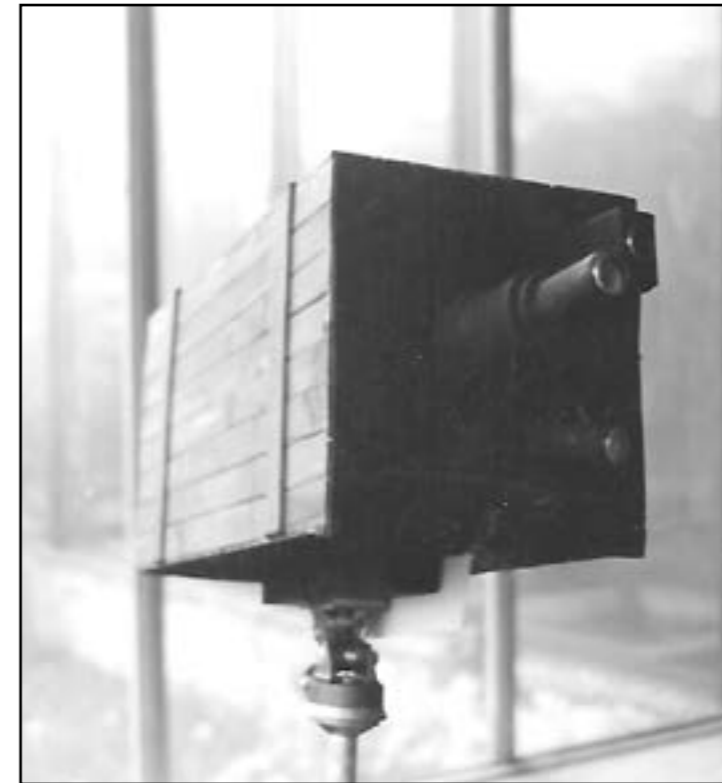


ées plus tard mon oncle Jules Ballois institua la tradition de l'heure sacrée...

WYSTAWA POSMIERTNA

www.sztukakrajobrazu.pl

W A L D E M A R
P E T R Y K



W A L D E M A R
P E T R Y K



OBRAZY PATRIOTYCZNE

I

PIĘKNE

Wystawa pośmiertna

Sztuka ogrodu. Sztuka krajobrazu
druk: Fabryka druku

ISBN 978-83-947762-7-5

Wystawa pośmiertna

W galerii Kordegarda w Warszawie odbyła się wystawa pośmiertna niedawno zmarłego artysty Andrzeja Partuma. Wernisaż stał się manifestacją ku czci. Odbyły się różne wystąpienia i prezentacje. Przemysław Kwiek zaprezentował transparent „Szkoda, że po śmierci”.

Przygotowując obecną wystawę postanowiłem zrealizować postulat Przemka, nie czekać na zgon własny i związane z tym reakcje spadkobierców. Aby zaoszczędzić im dyskusji i trosk związanych z ewentualną organizacją wystawy pośmiertnej, postanowiłem zrobić ją osobiście jeszcze za życia. Daje to możliwość decydowania o kształcie i zawartości ekspozycji. Nie stawia też jakichś specjalnych wymagań wynikających z tytułu, takich jak konieczność opuszczenia tego padołu.

W polskim obyczaju funeralnym taka postawa była rzadko spotykana. Ostatnio staje się jednak coraz popularniejsza, wśród wszystkich warstw społecznych – w końcu mało kto może liczyć w tej kwestii na brata bliźniaka. Wielokrotnie widziałem na cmentarzach osoby siedzące i modlące się przed własnym nagrobkiem, o czym zaświadczał konterfekt umieszczony na lastrykowej najczęściej płycie nagrobnej. Pierwsze takie spotkanie wywołało we mnie rodzaj wstrząsu, który minął po dokładniejszym obejrzeniu nagrobka. Umieszczona na nim była całkiem świeża i piękna fotografia, informacja o dacie urodzenia, prośba o modlitwę w intencji. Bywała też informacja o śmierci, ale bez dokładnych szczegółów. Innych mieszkańców grobowca nie podano.

Rozdział I

OBRAZY PATRIOTYCZNE.

I
PIĘKNE

PIAST KOŁODZIEJ WYMYŚLIŁ KOŁO, CHOĆ NIE DO KOŃCA

Nie ma nic dziwnego w tym, że najstarszy wizerunek pojazdu kołowego odkryto w Polsce, we wsi Bronocice, wszak to Piast Kołodziej połączył Niebo i Ziemię, w środku ustawił człowieka i tak wymyślił koło – choć nie do końca.

A skoro był pojazd kołowy, to musiały być drogi – po lasach pojazdy kołowe tamtych czasów się nie poruszały. W świetle tych faktów należało by przewartościować dotychczasowe pojęcia geograficzno-komunikacyjne.

Popularne do dziś powiedzenie NIE MA ZŁEJ DROGI DO MEJ NIEBOGI przypomina o pogańskiej osadzie, której nazwę NIE-BOGA nadali chrześcijanie, po uprzednim spaleniu prastowiańskiego ośrodka kultu (nazwa słowiańska pozostała nieznana).



34x38 cm, drewno, akryl, pyrografia
Warszawa, 2018 rok, wł. I.R.P.

SARMACJA

Obraz-instalacja: blacha cynkowana (tara), deska – pyrografia + akryl (obrazek znaleziony+ mała interwencja), rama – drewno, akryl.



34x38 cm, drewno, akryl, pyrografia
Warszawa, 2018 r, wł. I.R.P.

SEN POPIELA

Rzecz na papierze, akwarela, etykiety, korona złotocna.



Całość niewielka 21x25 cm.

WISŁA WITA WANDE



40,5x36,5 cm, drewno, akryl, pyrografia
Warszawa, 2019 r.

WANDA KOBIETA ŻELAZNA

„Obelisk” ku czci Wandy, która nie chciała Niemca.
Model drewniany, z elementami metalowymi (aluminium i żelazo).



Pełen napis brzmi:

WANDA
KOBIETA
ŻELAZNA
LEKKO
OKSYDOWANA
Z NADMIARU
WILGOCI



Warszawa, XX wiek
prezentowane na kilku wystawach.

KSIĄŻĘ HELMUT W NURTACH WISŁY



Obiekt wykonany z leszczyny,
oklejony kartkami z wizerunkami
różnych części ciała ludzkiego
(z niemieckiego podręcznika lekarza
domowego, z początków XX w),
na podstawie aluminiowej.
Obecnie zaginiony.



STRASZNYM GŁOSEM ZAWYŁ KSIĄŻĘ HELMUT, GDY
WANDA GO ODRZUCIŁA. ZAWĘZWAŁ WSZYSTKICH
GIERMKÓW I TOWARZYSZY, I ROZKAZAŁ, ABY GO
RZNIĘTO I WRZUCANO DO MODREJ WISŁY - KRÓLOWEJ
RZEK ŁAGODNIE PRZEPLYWAJĄCEJ PRZEZ POŁA,
KWITNĄCE ŁĄKI...

BOLESŁAW CHROBRY I ZŁOTA BRAMA W KIJOWIE

14 sierpnia 1018 roku Bolesław Chrobry trzykrotnie uderzył mieczem w złotą bramę wyszczerbiając go. Sąd nazwa relikwii narodowej przechowywanej w skarbcu na Wawelu.



Złotą bramę zbudowano w 1037, a miecz wykonano w XIII wieku.

35,5x43,5 cm, obrazek na deskach, papier-mache, akryl, pyrografia.

BITWA NA PSIM POLU 12 SIERPNIA 1109 r. z cyklu Sławne bitwy, których nie było

Wymyślił ją kronikarz W. Kadłubek w XIII wieku, wcześniej nie była znana. Historia ludzkości pełna jest „faktów” wymyślonych na potrzeby bieżącej propagandy. Bitwa na Psim polu nie jest wyjątkiem. Podobnym „faktem” jest zburzenie Bastylji podczas Rewolucji Francuskiej 1789 r., która naprawdę została rozszabrowana przez mieszkańców Paryża. Pokolenie współczesne widzi historię na sposób wymyślony przez artystów XIX wieku. W wieku XX rolę tworzenia „faktów” historycznych przejęła fotografia, jako bardziej wiarygodna – obiektywna. Wiele najbardziej znanych obrazów wydarzeń historycznych zostało wykreowanych. Obecnie mamy często do czynienia z procesem odwrotnym, czyli negowaniem wydarzeń lub zastępowaniem jednych przez inne, jakoby bardziej prawdziwe. W obu przypadkach fotografia odgrywa ważną rolę, czasem przez jej brak.



34x38 cm, drewno, akryl, pyrografia
Warszawa, 2018 r., wł. I.R.P.

BITWA POD AZINCOURT

W prawym dolnym rogu grupa Polaków w decydującym zwarciu

Obecność Polaków na polach bitewnych jest tak oczywista, że „fakt” ten nie wymaga potwierdzenia przez IPN.

W przeciwieństwie do ogłoszonej niedawno informacji, że to Lech Kaczyński był twórcą SOLIDARNOŚCI.



25x37 cm, deska, akryl, metale kolorowe
Warszawa 2017 r. Własność prywatna, Paryż

ŚWIT NA STEPIE POLSKI CZAPUŁ W DRODZE DO STAMBUŁU

Z terenów wschodniej Europy od najdawniejszych czasów trwał eksport niewolników. W pewnych okresach czasu stanowili oni elitę krajów, do których przybyli. Tak było we wczesnym średniowieczu w Hiszpanii, Egipcie i na całym Bliskim Wschodzie, o czym może świadczyć specjalne słowo „saqaliba” na oznaczenie słowiańskich niewolników. Nasi archeolodzy do dziś poszukują w piaskach pustyni śladów założonego przez nich państwa.

Trudno założyć, że osoby te, będące w pełni sił i w najbardziej płodnym okresie swojego życia, nie brały udziału w procesie prokreacyjnym. Zwłaszcza, że w kulturze arabskiej dzieci niewolnic rodziły się wolne.

Być może w czasach współczesnych ta słowiańska cząstka krwi, która zawsze była krnąbrna, przyczyniła się do radykalizowania postaw, aż do utworzenia Al Kaidy i Państwa Islamskiego.



XXxXXX cm, drewno, akryl, pyrografia
Warszawa 2019 rok, wł. I.R.P.

ONUCE ANDEGAWENÓW

KAZIMIERZ WIELKI wprowadził dynastię Andegaweńską do Polski. Na początku jej panowania przypada pojawienie się u nas ONUCY. Od tego historycznego momentu można zaobserwować proces powolnego wypierania stomy z butów szlachty polskiej.

Długo jeszcze, bo do końca XVIII wieku onuca nie uzyska należącego jej uznania, choć np. „(...) Jan Klemens Branicki hetman wielki koronny (...) do śmierci w roku 1771 nie zmienił onuczek na skarpetki.”

Jej zadomowienie w butach polskich, choć nie bez ustępstw na rzecz stomy, przetrwa do czasów nam współczesnych, kiedy to stoma zaczyna swój tryumfalny powrót. „Lud polski w noszeniu onuczek i wiechci dotąd zachowuje dawny obyczaj” – pisze nieoceniony Gloger.¹

¹ Z. Gloger, Wiedza Powszechna, W-wa, 1974 r.



34x38 cm, drewno, akryl, pyrografia
Warszawa, 2018 r., wł. I.R.P.

KOPERNIK

W nocy 29 listopada 1543 roku lekarz biskupa warmińskiego J. C. Waldenrode – innych autorów jak dotychczas nie ustalono – stworzył recepturę wypieku słynnych pierników. Zapisał ją tajemnym pismem, w którym trójkąt eliptyczny z sumą kątów 270/0 oznaczał zawartość składników w cieście. Brak koła – przypadkowa zbieżność z fazą księżyca – parametry wypieku pierników. Recepturę wraz z dziełem „De revolutionibus orbium coelestium...” ofiarował papieżowi Klemensowi VII.

Kościół nie od razu docenił wagę daru, dopiero w 1828 roku dopuszczono dzieło do wolnego obiegu.

Autor zmarł w roku 1514 rzekomo na udar mózgu. Po latach trudno to z całą pewnością ustalić. Ciało pogrzebano pod posadzką [sic!] katedry fromborskiej.

W czasach PRL-u utrzymywano, jakoby działając na szkodę kościoła i papieża Klemensa VII i Pawła III, Kopernik „zatrzymał słońce i poruszył ziemię”...

Jednak historia należycie oceniła te poczynania.

Dziś w wolnej Polsce jego imię znane jest ze smakowitych wyrobów toruńskiej firmy KOPERNIK.



25x37 cm, deska, akryl, metal kolorowe
Warszawa 2017 r. Obiekt w posiadaniu I.R.P.

BITWA POD OLIWĄ



47x45 cm, obraz na deskach – akryl, W-wa 2016 r.
Wł. I.R.P.

BITWA POD OLIWĄ

28 listopada 1627 r.

Pośród historyków, szczególnie niechętnych sprawie polskiej, kolportowany był pogląd, jakoby załogi zwycięskiej floty polskiej składały się z marynarzy pochodzących z całej Europy.

W wyniku badań kontekstualnych przeprowadzonych przez IRP w latach 2010-2018 ujawniono, iż opinia ta była nieuprawniona.

Podówczas w Europie obowiązywał zwyczaj przekazywania majątków rodzinnych na rzecz najstarszego syna. Reszta rodzeństwa musiała szukać swojego miejsca w „świecie”. Zarówno córki, jak i synowie stanowili nieodzowny materiał w procesie budowania imperiów rodzinnych, które niewiele miały wspólnego z rodziną w dzisiejszym rozumieniu. W drodze korzystnych mariaży tworzone rodziny (w Rzeczypospolitej np. Ossolińskich, Zamoyskich, Czartoryskich, Radziwiłłów), czyli rodzaj partii politycznych. Zarówno córkom, jak i synom można też było wybrać ścieżkę kariery w strukturach kościoła katolickiego, uzależnionej od wielkości wnoszonego wkładu. Na skutek różnych procesów historycznych - np. reformacji i niebezpieczeństw związanych z wojnami religijnymi, droga ta utraciła wiele z dotychczasowej atrakcyjności. Rzesze młodych mężczyzn Polaków wyruszyły w świat.

Wyniesiona z domu jedyna praktyczna umiejętność, czyli posługiwanie się orężem na modłę wschodnią, była w cenie w pogrążonej w niekończących się konfliktach Europie. Powstawały grupy zbrojne, które za stosowną opłatą prowadziły działania wojenne na rzecz hojniejszego sponsora. Przywódcę jednej ze sławnych grup zagończyków sportretował Rembrandt Harmenszoon van Rijn na obrazie „Jeździec polski” (1655 r, obecnie w Frick Collection w Nowym Jorku).

W owym czasie bujnie rozwijały się floty morskie różnych państw, wchłaniając nadwyżkę awanturników błąkających się po Europie w poszukiwaniu zatrudnienia stosownego do posiadanych kwalifikacji. IRP ustalił, że byli wśród nich również Polacy, którzy znajdowali zatrudnienie we flotach wszystkich bander. Nabierali tam umiejętności i doświadczeń w prowadzeniu działań na morzu.

Kiedy w 1621 roku gruchnęła wieść, iż Rzeczpospolita tworzy własną flotę morską, Polacy ruszyli na powrót do Ojczyzny, aby zaokrętować się na nowo budowane jednostki (tym chętniej, że jako nowo powstająca, flota polska musiała płacić więcej). Wracali jednak jako marynarze ostatnio zatrudnianych ich flot, a więc Holendrzy, Niemcy czy Anglicy. Na tej podstawie środowiska niechętne Polsce wysnuły pogląd na temat ich domniemanej narodowości.

W świetle przedstawionych wyżej faktów i wobec dowodu koronnego, jakim jest druzgoczące zwycięstwo nad flotą szwedzką, widać wyraźnie, iż są z gruntu fałszywe i jako takie nie mają oparcia w rzeczywistości. Powstały w celu umniejszenia chwały i potęgi państwa polskiego odradzającego się po szwedzkiej nawale.

**WISŁA
MATKA RZEK POLSKICH**

Wisła, rzeka wielka, jak wielka była Polska. Obecnie przechodzi w stan wód niskich, i to zarówno w Zawichoście, jak i w Nieszawie. Pseudoelity wieszczą wręcz jej zanik. Jak wiadomo, jest to nierealne. Uszczupliłoby to zasoby oceanu Atlantyckiego i pozostałych. Tak szczerze ubogacanych przez jej wody, obfitujące w azot i inne minerały, skutecznie hamujące rozrost wszelkiego paskudztwa morskiego.



39x41,5 cm, obraz na deskach, akryl, metale kolorowe, Warszawa 2018 r.

**LA FEMME POLONAISE
Polka, obrazek według J. Antoine WATTEAU (1684-1721)**



Obraz na deskach, akryl, metale kolorowe

PUŁTUSK 1811
Bitwa pod Pułtuskim 26 grudnia 1806

Urodziłem się na gruzach miasta. Taki stan świata był dla mnie naturalny. Dziś dla wielu, nie tylko polityków, jest to stan docelowy. Większość otaczających mnie przedmiotów pochodziła sprzed katastrofy. Posiadały nieznaną mi historię. Ocalałe fragmenty zaświadczały o ich wspaniałym czasem pochodzeniu. W trudnej do opisanie materii spoczywały obok siebie platerowe sztucce, fragmenty szlachetnej porcelany czy wytwornych brązów. Może stąd wziętem szacunek do lastryko(?). Za mojego czasu, a urodziłem się pięć lat po drugiej wojnie światowej, zaczął się wyłaniać świat rzekomo lepszy od minionego. W sferze przedmiotów polegało to na wykorzystywaniu pozostałości wojny do obecnych potrzeb. W cenie była bielizna uszyta ze spadochronów – nikt nie dociekał jakiej armii, czy przeróbki umundurowania. Wiele przedmiotów codziennego użytku miało w swojej historii bycie częścią jakiejś maszyny siejącej śmierć i zniszczenie. Kadłuby zestrzelonych samolotów przerabiano na potulne, przyozdobione często dowcipnym ornamentem grzebienie czy łyżki do wkładania butów (też lepiej nie wiedzieć, kto był ich poprzednim użytkownikiem). Mentalność post wojenna – „Przeszła wojna wstaje trawa” (Stachura) – przetrwała też w popularnym swego czasu wykorzystywaniu niewybuchów do praktycznych celów. Np. pewien zaradny gospodarz wyłożył swoje podwórko nowiutkimi minami p. panc. Popularne było również używanie szczególnie niewybuchłych bomb lotniczych jako kowadeł do przekuwania kos i to nie w celach bojowych. Całkiem niedawno z Lidką odwiedziliśmy pewnego burmistrza, który w swoim gabinecie za pomocą sprzętu biurowego rozbrajał niewybuch z czasów ostatniej wojny - aby nie tracić czasu na czekanie na saperów.

Ziemia nasza przeorana przez tyle wojen skrywa jeszcze wiele tajemnic...



34x37,5 cm, deska,
akryl Warszawa 2019

CAR ALEXANDER OPUSZCZAJĄCY BELWEDER W PRZEBRANIU KOBIECYM

Obraz powstał w 2002 roku, kiedy pierwszym komunistycznym prezydentem wybranym w demokratycznych wyborach był Aleksander Kwaśniewski, były członek Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W społeczeństwie polskim, które jako pierwsze obaliło komunizm, wzbudzał on taki zachwyt i zaufanie, trwające do dziś, iż zagrażała mu dożywotnia prezydentura. A jeśli nie on sam, marzyła duża część Polaków, to chociaż jego żona Jolanta Kwaśniewska, i choćby do czasu kiedy dorosnie ich córka Aleksandra.

W tej sytuacji pozostawało mu wzorem poprzednika salwować się ucieczką z Belwederu nad ranem. Jak wiadomo najskuteczniejszą formą ucieczki dla mężczyzny jest podawanie się za kobietę lub idiotę. Jako facet ambitny wybrał drogę trudniejszą, której jeszcze nie próbował.



Obrazek niewielki ok. 30x25 cm, na deskach ze skrzynki po argentyńskich gruszkach. Użyte elementy idealnie pasują do niebanalnej sytuacji.

CUD NAD WISŁĄ 1920 roku

Styl obrazu, nawiązujący do popularnych w owym czasie w Rosji obrazków ROSTA, przełamaniem elementem z arsenału narodowo-infantylniej propagandy, tak modnym obecnie w Polsce.



66,5 X 67,0 cm, obraz na sklejkę liściastej, farby akrylowe, drewno

LIGA MORSKA I KOLONIALNA

Obraz namalowany na stulecie odzyskania niepodległości Polski.



Akryl na płótnie, wymiary są duże, własność Muzeum Ruchu Ludowego w Warszawie

OKNO W KARTAGENIE – HISZPANIA

W trzecim oknie od lewej na drugim piętrze budynku przy Calle Escarabajal 23 radziecki tankista Wacław Adamowicz Skotarski 14 października 1936 roku ujrzał ŻAŁOSNY KONIEC REWOLUCJI BOLSZEWICKIEJ 1917 roku.
Kilka dni wcześniej przyłynął statkiem Komsomol. Na pokładzie znajdowało się 50 czołgów i 40 samochodów, dowodził nimi S.M. Kiroshenko.
Miały przykryć prawdziwy powód „bratniej pomocy”, którym była chęć zdławienia od środka rodzącej się demokracji.



25x37 cm, deska, akryl metale kolorowe
Warszawa 2017 r. Obiekt w posiadaniu I.R.P.

W NURTACH... General Ząb-Potylicki w nurtach Tagu (rzeka w Portugalji) październik 1941 r.



40x32 cm, obrazek na deskach, akryl, metale kolorowe

RIVIERA

RIVIERA

Pewna Pani wspomina,
jak w roku 1942 w getcie
w Warszawie chodziła
na Rivierę. Tak nazywano taras
na wysokim budynku, gdzie
Panie spotykały się, aby się
opalać.

Getto znałem od strony śmierci.
Teraz ukazało twarz ŻYCIA.
Życia mimo wszystko.

Po tamtym mieście nie został
kamień na kamieniu. Nowe
ulice wypełniłem własnymi
wspomnieniami.
Po tamtym pozostał

B Ó L .



Obecna jest bliższa odczuciu, które mam po przeczytaniu wspomnień z getta w Warszawie



Wersja poprzednia, którą przemalowałem.

47x66 cm, obraz na deskach, akryl, Warszawa 2016

**WAŁĘSA PRZESKAKUJĄCY PRZEZ PŁOT
APOTEOZA
(Fragment)**



Obrazek nieduży, akryl, brąz
XX w.

WAŁĘSA ZDRADA Z MAGDALENKĄ

Opowiadała Lidka o spotkaniu z młodzieżą licealną. Zapytano młodzież:
- Czy ktoś wie, o co chodzi z tą Magdalenką?
Pewna uczennica przedstawiła jej wiadomą wersję wydarzeń.
Otóż Lech Wałęsa zdradził żonę Danutę z dziewczyną o imieniu Magdalena.

Opowiedziana historia zainspirowała mnie do stworzenia obrazka na temat tego historycznego wydarzenia.
Otóż, jak każda romantyczna przygoda, rzecz dzieje się w atrakcyjnych okolicznościach przyrody, które symbolizuje PALMA.
Symbolem spełnionej miłości jest CZERWONA RÓŻA.
Reszta kolorów i form ma oddawać nastrój i ducha tej popularnej wizji wydarzeń.
Na podstawie obserwowanych zachowań i wypowiedzi wielu osób publicznych myślę, że odważna licealistka nie jest odosobniona w swoich osądach historycznych.



38x 53 cm, obraz na desce, akryl, różne
materiały

TATRY PATRZĄ NA ALPY

Widoki Alp zawieszane na ścianach szwajcarskich salonów były symbolem miłości gospodarzy do górskiej ojczyzny. W naszym, tak przywiązanim do patriotycznej tradycji kraju cieszą się one niestabnym popytem na targach staroci i wszelkich bazarach. W sklepach z ręcznie malowanymi obrazami popularnością dorównać im może jedynie „Żyd liczący pieniądze” czy „Goła baba” na bliżej nieokreślonym tle, często nadwyrężona przez obce moce. Obrazy te zastąpiły spotykane jeszcze do niedawna konterfekty Kazimierza W, co to zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, T. Kościuszki w chłopskiej sukmanie (ffu!) czy innych lewaków. Podobizny tych „bohaterów” w przeszłości były widywane na ścianach polskich domostw miast i wsi. Rozpychały się pomiędzy tłumem osób świętych, zwierząt ryczących czy nimf w tabędzich zaprzęgach, tak wdzięcznie płynących w świetlane jutro. Obiecywane przez każdą władzę. Dziś, jeśli by spojrzeć na obietnicę władz poprzez obrazy naścienne, nie wygląda to zbyt zachęcająco. Jest za to bliższe prawdy. Wybór obrazów wieszanych na ścianach mieszkań i urzędów dosyć trafnie określa patriotyzm dzisiejszych Polaków.



Obrazek niewielki ok. 30x25 cm, na deskach ze skrzynki po argentyńskich gruszkach. Użyte elementy idealnie pasują do niebanalnej sytuacji.

NA SKALNYM PODHALU



36x38,5cm, obrazek na deskach, akryl, metale kolorowe

DZIEŃ SATURATORA
(zapomniane tradycje PRL)

Tego dnia właściciele i najemcy wyprowadzali swoje SATURATORY odświętnie przystrojone.

Podawano wodę z sokiem w cenie czystej.

Zdarzały się przypadki dolewania alkoholu etylowego do soku – surowo ścigane przez jednostki ORMO i MO.



35,5x42 cm, obrazek na deskach (skrzynki po owocach), akryl, Warszawa, 2019

WEDŁUG NAOCZNYCH ŚWIADKÓW

Myślę, że o takiej maszynie lub podobnej myśli nasz minister obrony, póki co jest wizerunek domniemany. Można rozsyłać, a nuż ktoś widział lub zobaczy. Będzie: sztuka w służbie obronności Polski i Polaków.



55,8x43 cm, rzecz na deskach (skrzynki po owocach), akryl, papie-mache, metale kolorowe itp.. Warszawa, 2016

Z ziemi włoskiej do polskiej
i z powrotem



49x41 cm, obrazek na deskach (skrzynki po owocach), akryl, Warszawa, 2019

Mickiewicz na Judahu skale
miedzy Azją a niebem. Sam
Herbertowi nie dali paszportu



55x93,5 cm, obrazek na deskach (skrzynki po owocach), akryl, Warszawa, 2018

UCIECZKA DO EGIPTU

Jeśli by ktoś nie wiedział, to jest to o uchodźcach, samotności, obcości i całym koszmarze z tym związanym.

Ten obrazek powodowany jest wstydem za mój kraj i jego mieszkańców.



59,5x36,5 cm, obrazek na deskach, akryl, papier, metale kolorowe itp.

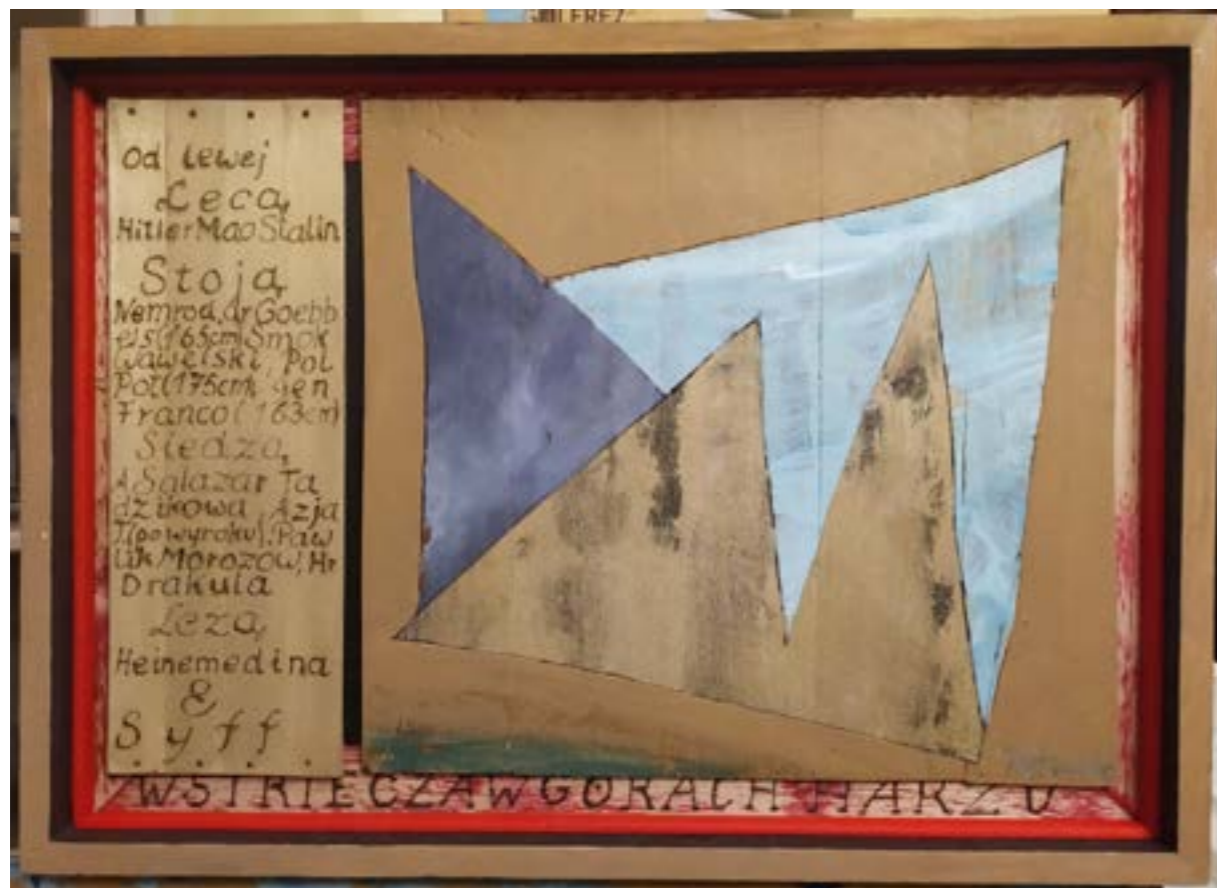
DLACZEGO STAROŻYTNE BITWY SĄ TAKIE PIĘKNE? PRZECIEŻ BOLAŁO TAK SAMO



57,5x48,5 cm, obrazek na deskach (skrzynki po owocach), akryl, Warszawa, 2018

WSTRIECZAWGÓRACHHARZU

Od lewej
leżą:
Hitler, Mao, Stalin
stoją:
Nemrod, dr Goebbels (165 cm), Smok Wawelski, Pol Pot (175 cm),
gen. Franco (163 cm)
siedzą:
A. Salazar, Tadzikowa, Azja T. (po wyroku), Pawlik Morozow, hr Dracula
leżą:
Heinemedina&Syff



34,5x48 cm, obrazek na deskach, akryl,
Warszawa, 19 marca 2020

WSTRIECZAWGÓRACHHARZU

Właściwie wszystkie obrazki w górach Harzu to spotkanie dobra ze złem.



46x40 cm, akryl na deskach,
Warszawa, 17 kwietnia 2020

PAMIĘTAM, ŻE SKŁADAŁEM GWIAZDY
CZY
PAMIĘTAM KOGOŚ, KTO SKŁADAŁ GWIAZDY



44,5x43,5 cm, obrazek na deskach (skrzynki po owocach), akryl, Jeżewice 2019

ŚRODEK

Podzielić, poszukać, gdzieś jest środek.



46x40 cm, akryl na deskach, Warszawa, 2019

NAD WKRA



44,5x43,5 cm, obrazek na deskach,
akryl, Warszawa 2014

PAMIR WIDOK OD STRONY MAŁKINI



69x32 cm, akryl na deskach,
Warszawa, 2015

**BABCIA PARASKA
W DRODZE NA WIECZERNIK**



50,5x38,5 cm, obrazek na deskach (skrzynki po owocach), akryl, Warszawa 2018

EPITAFIUM

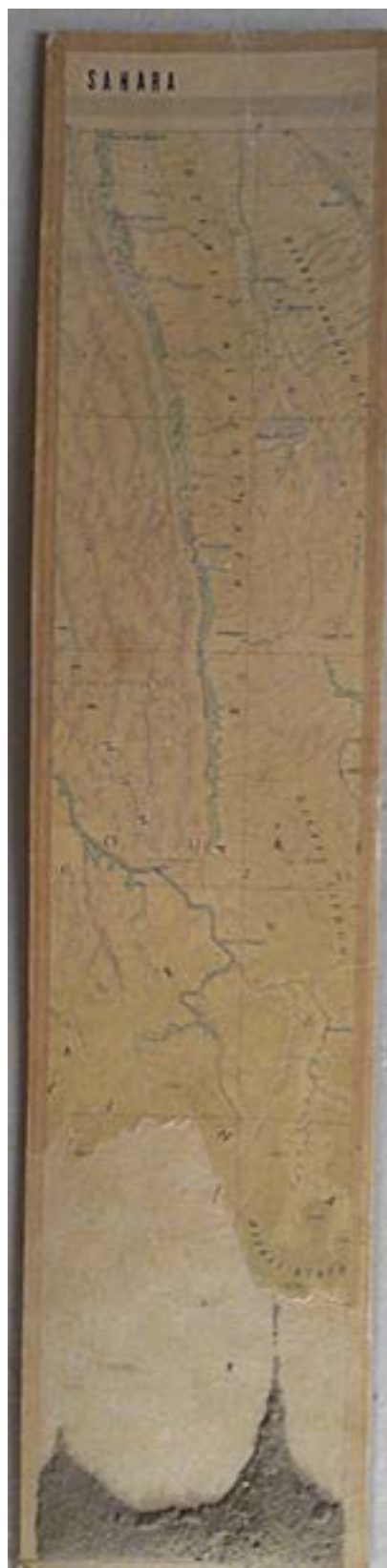


59,5x60,5 cm, obrazek na deskach (skrzynki po owocach), akryl, Warszawa, 2018

Rozdział V

TAKIE ŻYCIE

Imperium wyobraźni



Jedynie w świecie marzeń artysta znajduje trwałą i pełną wolność twórczą.

Ernst Gombrich,
Sztuka i złudzenie

Mapa

Na Saharze płyną rzeki, na równinach wyrastają góry, nowe wyspy pojawiają się na przestrzeniach oceanów. Beduin otrzymuje dostatek wody, a spragniony odmiany mieszkaniac nizin – górę. Biali awanturnicy mają znowu nowe lądy do odkrycia, na których nikomu nie wyrządzą krzywdy. Taki lepszy świat ujrzeliśmy w 1979 r. na mapach misternie komponowanych przez malarza z Warszawy Waldemara Petryka. Tworzy on własną geografę, archeologię, historię, a także historię sztuki.

Jego znaleziska są ceramicznymi utworami o archaicznym wdzięku, ale datowanymi na rok 1978. Jego zabytki architektury powstają od 86 roku, jako zupełnie nowe dzieła wymodelowane w tekturze. Wobec tej swojej architektury występuje Petryk nie jako jej projektant lub murator, lecz jako „donator”. W takiej pozycji, jakby średniowiecznego donatora widzimy go na fotografii, gdy stoi z modelem jakiejś rotundy na wystawie „Struna”. Dedykowanej przez 25 artystów pamięci Jerzego Rosołowicza (Galeria Działań, maj 1988).

Czy było to nawiązanie do postawy bezinteresowności i „naturalności” jaką głosił i realizował zmarły w 1982 r. wrocławski malarz? Na pewno nie rozwija Petryk wariantów form tworzonych przez Rosołowicza, ale takie odniesienie do postawy „donatora” koncepcji świadomego, neutralnego działania dopełniającego nie jest jednak w wypadku Petryka bezzasadne. Sztuka Waldemara Petryka, tworzone przez niego imperium wyobraźni, jest przedsięwzięciem zmierzającym do „neutralizowania” napięć, sprzeczności, kontrowersji wynikających z „bycia w świecie” tutaj i teraz. Dokonuje on tej neutralizacji przez wprowadzenie tego, co świeckie w świat sztuki. Rzecz w tym, że Petryk ujmuje jako „świeckie” także to, co jest „sztuczne” już wytworzone, a ponadto także i to, co w przeszłości zostało już „artystycznie” opracowane. Neutralnym działaniem dopełniającym jest zatem według Petryka twórczość artystyczna. Mapa, na której pracuje Petryk jest więc obszernym atlasem obrazują-

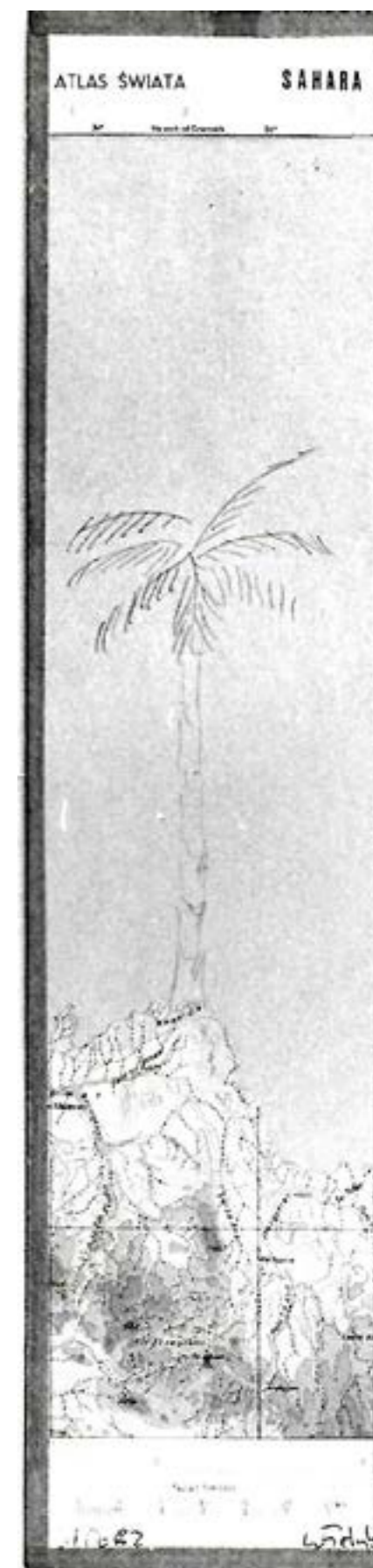
cym wszelkie czasoprzestrzenne zdarzenia tradycji kultury artystycznej. To sztuka bycia donatorem szczególnych miejsc, zdarzeń, przedmiotów i sytuacji.

Dwór

Jego biblioteka gromadzi kserograficzne i stemplowane księgi. Jego muzeum zapełniają dzieła komponowane na biblijnych i mitologicznych motywach, ale są to utwory układane z patyków, kamyków, z zatartych inskrypcji na strzępkach płótna, ze znalezionych piór wcale nie egzotycznych ptaków i ze skrawków barwnie zadrukowanego papieru. Jego astronomowie układają nieużyteczne kalendarze, wystawiając białe karty papieru na działanie słońca (Galeria X, Wrocław 1979). Jego teatr daje przedstawienie albo bardzo krótkie, minutowe nieledwie, albo bywają to bardzo długie medytacyjne seanse, jak ten z tekstami poetyckimi Grzegorza Białkowskiego (Zakład nad fosą, Wrocławiu 1984). Jego muzycy koncertują na gwizdkach, pompkach rowerowych i na starych odkurzaczach (Galeria Dziekanka 1988). Jego opera przedstawia miłość księżniczki Hasegawa do młodego Beethovena (Galeria Działań, 1987). Nie jest jednak Waldemar Tetryk absolutnym władcą tego imperium wyobraźni. Widzimy go przecież bardzo często, gdy jest co najwyżej szambelanem na dworze pewnej księżniczki uganiającej się na rowerze lub z tornistrem na plecach wędrującej do szkoły ulicami Pragi – nie tej Złotej, lecz szarej, warszawskiej. Czasami komuś z nas, mieszkańców tego samego niby, a jednak zupełnie innego kraju udaje się uzyskać wizę i przybyć do ich państwa na krótkie odwiedziny. Odnajdujemy tam wówczas, ku swemu niemałemu zdumieniu, wiele z tego o czym po kryjomu marzyliśmy, a co tutaj na chwilę stało się całkiem realne.

Astrolabium

Czarne płachty zdjęć nieba zawieszono wokół samotnej kolumny głośnikowej. Leżą na niej wielkie słuchawki. Słychać charakterystyczny szum radiowych sygnałów z kosmosu. Nagle wprost od tej brzęczącej bryły rusza mężczyzna w białym polo z wyciągniętą przed siebie ręką i uderza palcem w obraz jakiejś gwiazdnej konstelacji. Na płachcie fotograficznego papieru palec zostawia biały ślad, zmieniając nieco układ gwiazdnej konstelacji. Mężczyzna w polo podchodzi do słuchawek i zakłada je sobie na głowę. W tym momencie milkną głośniki. Kierowany zapewne dźwiękami wciąż płynącymi ze słuchawek radioastronom zmienia się w rodzaj czułego aparatu i coraz to podbiega do któregoś z obrazów nieba, aby zaznaczyć palcem kolejny biały punkt. Wreszcie na czarnym arkuszu, tylko z zaznaczonym nadirem” kilkoma szybkimi uderzeniami palca odwzorowuje zupełnie nową konstelację ciał niebieskich. Odkłada słuchawki i teraz znowu słyszymy dźwięk, ale wydobywający się ze słuchawek. Jest to nagranie oberków z Lubelszczyzny w wykonaniu jakiejś kapeli ludowej. Kolberg nazywał oberki „kosmiczną muzyką ludu”, bo jest to muzyka o „obrotach” („O obrotach ciał niebieskich”, Galeria Remont, Warszawa 1984, Galeria 365, Berlin Zachodni, 1987).





Niebo gwiazdziste we mnie", filozof widział je co prawda nad sobą, ale artysta może odwrócić słowa mędrca nie tylko przez prostą przekorę. Może tak powiedzieć pokrywając powierzchnię swoich archi-teksturanych modeli milionami gwiazd, może tak powiedzieć zmieniając te modeliki na kapryśnie geometryzowane kształty niewielkich brył. Ale niezmiennie nanosząc te miliony gwiazdek na każdy nowy obiekt. Biorę oto do ręki taką oto bryłkę, całą w błękitnie. Wyłaniają się z tego ciemnego kosmicznego tła tysiące rozbłysków prawdziwych, bo ręcznie malowanych gwiazd. Świetliste roje wybiegają ku mnie z głębin tego mikro-makro kosmosu i wtapiają się w jego błękitne otchłanianie na powrót. Trzymałem niebo w dłoni i mogłem je schować do kieszeni, może nikt by nawet tego nie zauważył.

Rama

Jest to zabawa. A w zabawie potrzebne są rekwizyty, modele i atrapy – zabawki. Potrzebne są też reguły tej zabawy, a te ustala przede wszystkim charakter przestrzeni, w

jakiej się ta gra odbywa. Jakieś przestrzenie – pola niezbadanych jeszcze do końca możliwości gry, znajdują się w tych osobliwych rejonach, gdzie obrazy są odczytywane przez poetycką wyobraźnię. Wszystko tutaj ma znaczenie tak dalece swoiste, że i obraz nie może być tak po prostu oprawiony w ramę, lecz musi ją w sobie zawierać. Rama staje się więc nie tylko wizualnym drugorzędym elementem kompozycji, ale elementem znaczącym i równie ważnym, jak wszystkie inne składowe części obrazu, jak wszelkie jego jakościowe składniki. W cyklu niewielkich obiektów tworzonych w latach 1985-86 przez Petryka eksponuje on przede wszystkim ramę. Nie jest to rzecz jasna Tradycyjna Rama Obrazu, lecz ramka raczej, jakaś tylko oprawka – kratownicza z patyków wiązana tykiem. W wydzielonych w ten sposób sekcja, mini przestrzeniach umieszcza Petryk różne rzeczy: czyste malarskie płótno, piórko gołębia, piasek, kamień, a jedną taką sekcję zamalowuje niebieskim kolorem. Tak mniej więcej wygląda „Pejzaż holenderski” według Petryka. W innym z tych „pejzaży” zamknął on w kratownicowej rameczce barwną reprodukcję fotografii morza, a nad nią umieścił prawdziwy kamyk i tuż obok jego kopię z drewna.

Konwencja tworzenia takich preparatów jest nam skąd inąd znana, może nawet z banalnych pamiątek z gór, z nad morza, z czasów nad mazurskimi jeziorami. Tutaj artysta wykorzystują również i takie degradujące obiekt skojarzenia nawiązuje grę z naszą pamięcią własnych przeżyć, osobistych doznań, ale z szerszym światem znaczeń i wartości. Gra toczy się pomiędzy tym, co jest nam bliskie i tym, co dalekie, codzienne i odświętne, zwykłe i nadzwyczajne, wreszcie tym co malarskie i poetyckie, tym co słowne i tym co obrazowe.

W innych bardzo dla tej serii charakterystycznych obiektach nie ogranicza się autor „Pejzaży holenderskich”: do wydobywania poetyckich znaczeń przez samo zestawienie przedmiotów i obrazów, ale włącza także modele rzeczy i ich kopie. W „Śnie Jakuba” znajdujemy model drabiny, a w „Żonie Łota” kształt ramy i poszczególne pola jest zbudowany na planie sześcioramiennej gwiazdy. Tytuł jest także bardzo ważną częścią takiej kompozycji. To klucz słowny zawarty w tytule otwiera szerokie pole skojarzeń wi-

dzowi odczytującemu taki obraz. Są to utwory „poezjograficzne” łączące czynnik przestrzenno-malarski i czasowo-poetycki.

Podobne intencje budowanie dzieła przez wypełnianie interpretacją poetycką ramy jakiegoś motywu można, przez analogię, odnaleźć w komponowanych przez Petryka zdarzeniach i przedstawieniach. Funkcję ramy może spełniać tak samo dobrze motyw biblijny, jak i jakieś rzeczywiste zdarzenie z codzienności lub banalny przedmiot. Jest to zatem punkt wyjścia, jak i sposób ukończenia dzieła, ujęcia jego treści, na którą składa także się czysto formalna procedura wykonania. Na przykład w 1984 r budował Petryk wieżę Babel w Zakładzie nad fosą we Wrocławiu. Budował ją z kart ostemplowanych

jednym słowem: JESTEM. Budował tę wieżę wytrwale, razem z publicznością, aż do zawalenia się budowli. Natomiast w poznańskiej Galerii AT w tym samym roku żadne poważnie traktowane przesłanie nie tworzyło ramy dla osobliwego przedsięwzięcia „Biały koń”. Sylwetkę białego konia wykonaną z kartonu pocięto najpierw na 40 części, dość dowolnie i swobodnie i wymieszano je ze sobą, aby następnie starać się złożyć sylwetkę z powrotem. Mimo pomocy kilku osób rzecz się Petrykowi ostatecznie nie powiodła. Co było tutaj ramą?

Otóż nic z wymienionych elementów, lecz pojawiająca się na końcu spektaklu butelka z sylwetką białego konia i napisem White Horse. Zabawa z obramowywaniem i wypełnianiem ram ma inne jeszcze możliwości i byłoby to bardzo dziwne, gdyby autor „Wieży Babel” ich nie wykorzystał. Można przecież wyobrazić sobie, że właściwym obrazem jest rzeczywiste wydarzenie, a jego ramą dzieło. Taką ramą jest „Pejzaż grudniowy” z 1985 r. Samotnie wśród wielkich wielkopłytowych bloków w Warszawie na Służewcu rościło sobie drzewo. Nad drzewem fruwały śmieci wzbijane w górę przez każdy silniejszy podmuch wiatru. Drzewo uschło



jednak i zostało wycięte. Petryk zrobił nieduży, drewniany model tego drzewa i nagrał krakanie wron, tych samych które krążyły nad samotnym drzewem i przysiadły na jego gałęziach. W zaproszeniach na medytacyjne spotkanie z drzewem czy też jego quasi modelem tylko zaznaczał: kracze autor. O 13 autor kracze osobiście.



Arka

Zdarzyło się także, że „rzeczywistość życia” dodała do „rzeczywistości sztuki” jeszcze jedną ramę o poważnej i groźnej wymowie. W kwietniu 1986 rozpoczął Petryk realizację nowego przedsięwzięcia od podróży do Holandii. W galerii „Het Apollohuis” w Eindhoven i „Platform” w Hengelo ustawił Petryk model dziwnego statku wykonany ze starych kartonowych pudeł. Ni to batyskaf, łódź podwodna, ni to arka jakaś osobliwa, bo w czasie przeznaczonym na obejrzenie słychać było

głosy różnych zwierząt odtwarzane z taśmy. Obiekt nie przedstawiał się z zewnątrz zbyt interesująca, bo ważne było jego wnętrze, do którego zaglądało się przez specjalnie wymodelowane wzierniki. Tam otwierała się nowa przestrzeń, jakby kosmiczna i nieograniczona. Na tle jakby rozgwieżdżonego nieba unosił się model tej samej arki, do której się zaglądało. Całość tego seansu komentował wywieszony w galerii cytat z Księgi Rodzaju: Płodźcie się i mnożcie, a napełniajcie ziemię. Niech bojaźń i lęk przed wami padnie na wszystkie zwierzęta ziemskie, wszelkie ptactwo niebieskie, wszystko co pełza po ziemi i wszelką rybę morską, w ręce je wasze oddaję. Wszystko, co tazi i żyje do was należy, byście je jedli. Jak ziele trawę oddaję wam wszystko”.

Z Holandii arka po kilku dniach powędrowała do Polski, gdzie można było oglądać ją w nowoczesnym mieszkaniu warszawskim, w typowym wielkim bloku mieszkalnym na Służewcu, czyli w Galerii KALYPSO. Arkę otaczały teraz roje papierowych ptaków rozwieszonych we wszystkich punktach mieszkalnej przestrzeni. I słychać było głosy ptaków odtwarzane z taśmy. Na środku największego pokoju stała wielka miska sałatki z ziemniaków dla odwiedzających galerię gości. Pokaz arki komentował teraz dodatkowo wiersz Vasco Popa „Genesis”. Na zakończenie spektaklu z kartki tego wiersza zrobiono jeszcze jednego papierowego ptaka i wypuszczono przez okno z 16. piętra betonowego bloku. Ptak nie wrócił. Tuż po tym pokazie dowiedzieliśmy się o katastrofie. Arka została przeniesiona do Galerii Działań na Ursynowie i tam ustawiona na stole. Obok na drugim, identycznym stole ułożono zapisy z komunikatów o awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu, a na tablicy informacje o innych, podobnych awariach na całym świecie. Petryk wziął sito i przesiewał nad Arką czerwony pigment minię ołowiową. Przez otwory wzierników sypała się również do wnętrza arki. To symboliczne zasypywanie arki trwało tak długo, jak trwało zasypywanie taką samą minią ołowiową krateru reaktora atomowego w Czarnobylu. Ta gigantyczna katastrofa ujęta skromnie pomyślany pokaz w ramę. Ta tragedia odsunęła na bok ważność pokazu pt. „Im” („For them”), ale jednocześnie paradoksalnie zostało rozszerzone pole znaczeń zawarte w tym artystycznym przedsięwzięciu. Rama stała się tragedią człowieka, który nie docenił otrzymanego daru i stał się wrogiem samego siebie.

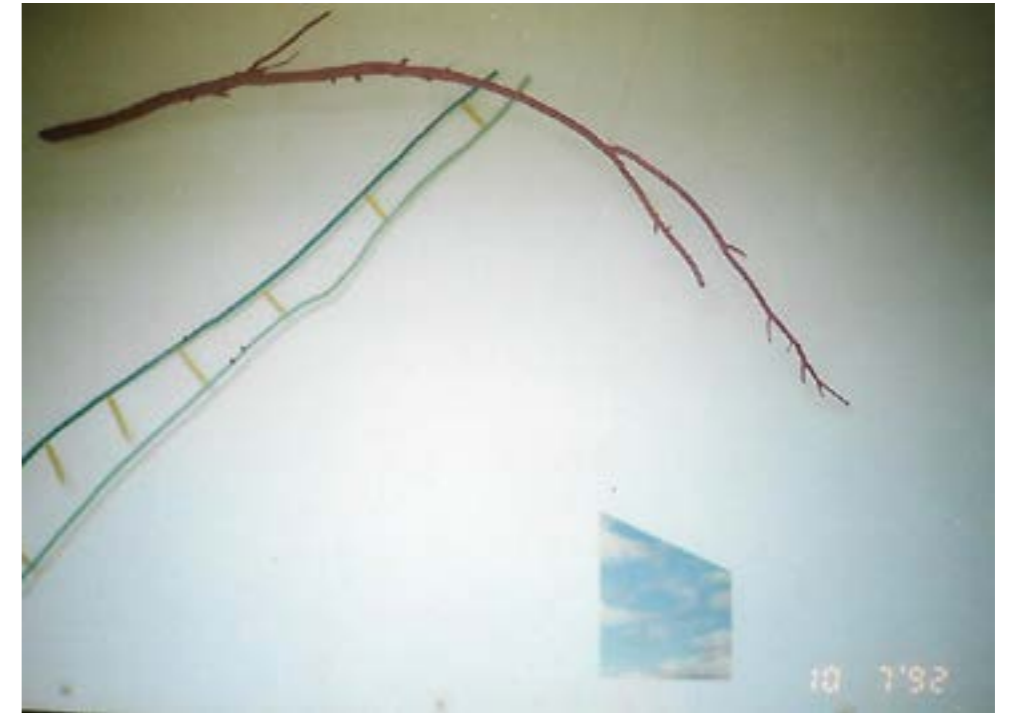
Tratwa

Gdy w 1979 r. na warszawskiej wystawie „Sztuka Młodych” w salach dawnego magazynu braci Jabłkowskich pojawiło się wielkie płótno z odwzorowanym obrazem posadzki, tej samej, na której ten obraz postawiono. Można to było brać za dowcip, za „konstruktywizm”, ale nie można było w żaden sposób traktować jako świadomego

samookreślenia artysty. Tak też i ten gest Petryka został potraktowany, bez komentarza. Od młodych artystów oczekiwano opowiedzenia się za jakąś konwencją stylistyczną, wsparcia jakiejś ideologii, wykazania się szczególnie wrażliwością, natomiast z faktu wykonania niefotograficznego

zdjęcia wizualnej maski z jakiegoś fragmentu rzeczywistości i zestawienia posadzki z jej obrazem nie zdawało się nic szczególnie interesującego wynikać. Tak oto jeden z najradykałniejszych manifestów, jeden z najbardziej znaczących gestów w naszej tradycji artystycznej, przeszedł bez echa. Jeżeli bez echa, to czyż mógł być znaczący? W tym sceptycyzmie cała nadzieja polskiej opinii artystycznej na uratowanie twarzy. Nie ułatwiamy jej tego zadania i powiedzmy wprost waga postawy w sposób tak osobliwy, a jednocześnie delikatny ujawnionej przez Petryka roślinie z każdym rokiem, ba, z każdym miesiącem, a nie maleje. Powód jest prosty: on to właśnie zdecydowanie i na czas określił istotę zmiany w sytuacji artystycznej, akceptując cały wytworzony magazyn form i sposobów postępowania. Tym samym jednak sytuował młodego wówczas malarza w równej odległości od każdej stylistyki i każdej ideologii. Stąd właśnie wywodzi się szczególnie

anarchizm metodologiczny Petryka i jego wręcz nadmierna skłonność do ciągłego wykraczania poza wszelkie ortodoksje z samym malarstwem i całą plastyką włącznie. Jest jeszcze inny powód, dla którego decyzja Petryka, podjęta



tak manifestacyjnie w 1979 r. mogła nie tylko być pominięta, pokwitowana wzruszeniem ramion, ale także budzić odruchową niechęć. Oto zajmował on pozycję nie tyle współuczestnika gry artystycznej, ile jej obserwatora spokojnie przechadzającego się po ogrodzie sztuk pięknych, aby tam sobie wybierać według własnego gustu i dorodne owoce i cierpkie, dzikie jagody. Na taką postawę, na jej akceptację raczej nie byliśmy na tym terenie przygotowani. Gdyby szukać ideowej inspiratorów takiej postawy, trzeba by porzucić teren plastyki. To Witold Gombrowicz mógłby być właściwym jej prekursorem, gdy pisał „tak! Być ostrym, rozumnym, dojrzałym, być „artystą”, „myślicielem”, „stylistą” tylko do pewnego stopnia i nie być nigdy za bardzo i właśnie z tego „nie za bardzo” uczynić siłę równą wszystkim bardzo, bardzo, bardzo intensywnym siłom. Pilnować w obliczu zjawisk gigantycznych własnej, ludzkiej miary. Nie być w kulturze niczym więcej, jak tylko wieśniakiem, jak tylko Polakiem, ale nawet wieśniakiem i Polakiem nie być zanadto. Być swobodnym, ale nawet w swobodzie nie być nadmiernym” (Dziennik 1953-56). Raczej więc literatura, i to literatura szczególnego rodzaju – twórczość naszych polskich anty-wieszczów, do których i Stanisława Ignacego Witkiewicza, Mirona Białoszewskiego, i Sławomira Mrożka należałoby zaliczyć, to taka linia „anty idei”, jak to określił Rosołowicz, jest tutaj natchnieniem, a cała reszta, cała plastyka, to tylko tło, wprawdzie bardzo ważne, bo można na nim wyraźnie zarysować swoją odrębność, ale tylko tło. Pozostanie ono zawsze czymś w rodzaju wzorzystej tapety, którą w symbolicznym geście zdzierał Petryk ze ścian warszawskiego mieszkania („Wyjazd Odysa z wyspy nimfy Kalipso”, Galeria „Kalipso” 1983). Wzór na tej tapecie był może i efektowny, i w dobrym europejskim guście, ale przecież powierzchowny i płaski, skrywający szarość betonowych ścian. Na tak ogołoconych ścianach namalował Petryk-Odys swój wzór – schematyczny rysunek morskiej fali, o wiele mniej doskonały, ale własny. Przygoda z nimfą Kalipso miała jeszcze inne znaczenie. Aby sporządzić tratwę, której porządnym modelem Petryk zbudował, i odpłynąć potrzebne są narzędzia. Tradycja artystyczna może właśnie takich narzędzi dostarczyć, ale nie może ostatecznie zobowiązywać, ani też nie może nawet przez najnowsze swoje osiągnięcia, określać celu. To już należy do wyłącznej decyzji artysty-Odyseusza. „Wyjazd Odysa” był więc manifestem artystycznym. Proponował pewien pogląd Petryka na jego własną twórczość, na jego sytuację człowieka zmagającego się z rzeczywistością swego codziennego bytowania i bytowania w społeczeństwie. Zaskakiwanego przez bieg wydarzeń, ale także wymagającego od siebie stawiania czoła wyzwaniom czasu. Mogło się przecież wydać, że jest z nim inaczej, że daje się bezwiednie unosić przez fale różnych sprzecznych nawet oddziaływań. Zamiast zmierzać ku jakiemuś stałemu brzegowi, zdaje się dryfować bez celu. To tylko złudzenie. Itaka jest po prostu daleko, o wiele dalej niż cele jego artystycznych partnerów. Ryzyko porzucenia stałego oparcia na wyspie nimfy Kalipso, przez którą można rozumieć i układ artystyczny, i wyznaczone społecznie miejsce artysty plastyka, ryzyko wyprawy w nieznaną, ale nie bez celu, zdaje się umniejszać szczególną umiejętność, jaką posiadał Petryk-Odys. Oto z różnych elementów unoszonych przez szybki nurt potrafi on wyłowić te, które nadają się do zmontowania jakiejś tratwy. Zapewne i ona zostanie rozbita przez rozpędzone fale, ale wtedy okazuje się, że nasz żeglarz zdołał już zgromadzić materiał i nową konstrukcją uprzeczyć niechybną katastrofę. Przedstawieniem „Wyjazd Odysa” Petryk nie tylko komentował własną twórczość, nie tylko wskazywał na istotne cechy swojej postawy, ale także rozpoczął działalność galerii Kalipso bez oficjalnych zabezpieczeń i urzędowych uprawnień. Właśnie dzięki takim „tratwom”, budowanym także przez innych, podobnych Petrykowi ludzi, uchroniliśmy się przed falami beznadziei.

Zbigniew Makarewicz,
Wrocław 1988 r



KALIPSO

9 grudnia 1983 r. przedstawiłem działanie plastyczne „wyjazd Odysa od nimfy Kalipso”. Tak rozpoczęła pracę Galeria KALIPSO. Nazwa galerii wskazuje kierunek myślenia. Kalipso obiecuje Odysowi za cenę pozostania nieśmiertelność. Dla niego jednak pozostanie byłoby gorsze od śmierci, ponieważ byłoby niespełnieniem. Wyrusza więc w dalszą drogę, życie musi się dopełnić, musi zwyciężyć. Uważam, że jest to typowa sytuacja artysty. Każde kolejne dzieło kusi do pozostania przy nim, powielania go w coraz to nowej, lepszej formie. Postępowanie takie w połączeniu z cierpliwością zapewni każdemu pozycję, opinię wybitnego i godną śmierć już za młodu. Sposób postępowania Odysa przyczynił mu niebezpieczeństw, rozterek i bólu, nie dał również poczucia sukcesu. Interesuje mnie taka właśnie postawa artystyczna. Sztuka jako niekończąca się podróż, jako zmagania się z rzeczywistością, ale również ze sobą. Sztuka, jako działanie – życie.

Przy wyborze nazwy KALIPSO istotna była również zawierająca się w niej ambiwalencja znaczeń. Z jednej strony głębokie zakorzenienie w kulturze europejskiej – Odyseja. Z drugiej wyświechtanie w kulturze masowej – nazwa tańca, galanterii itp. Bezpośrednim wzorem była dla mnie nazwa galerii „Pod Moną Lizą” J. Ludwińskiego. Od Ludwińskiego wziętem również zwyczaj przedstawiania poglądów także w sposób werbalny, jako dopełnienie pracy artysty. Rodzaje artystyczne czy kierunki nie mają dla galerii znaczenia. Istotna jest postawa wobec przeżywanej rzeczywistości. Przy interesującej mnie postawie niemożliwe jest celebrowanie pozycji artysty. Granice między odbiorcą a artystą zamazują się, zwłaszcza że nie ma honorariów. Galeria KALIPSO istnieje dzięki dobrej woli wielu zainteresowanych osób. Intensywność spotkań jest uzależniona od możliwości pozyskania artystów i mojej wytrzymałości nerwowej – galeria KALIPSO działa w moim mieszkaniu. Swoje wystąpienia staram się ograniczyć do minimum.

Warszawa, 1984 r.



DELEGACJA GALERII KALIPSO



Jak doszło do delegacji Galerii Kalipso dla Janka Rylkego. Pewnego dnia, kiedy zajęty byłam pisaniem tekstu o egzotyce – którego zresztą nigdy nie ukończyłem – pomyślałem, że dobrze by było to wszystko, o czym myślałem sprawdzić na miejscu. I wtedy właśnie zgłosił się Janek z chęcią odbycia jakiejś egzotycznej podróży. Wybraliśmy po krótkiej rozmowie Amerykę Południową. Skompletowanie ekwipunku i załatwienie kilku prostych formalności nie zajęło nam wiele czasu, i już p. Janek żeglował po szeroko rozlanych wodach Amazonki, zdobywał niedostępne szczyty Andów, kreślił niezrozumiałe dla tubylców znaki na pustyni Nabrasca. Wszystko przebiegało planowo, do momentu, kiedy oślepiiony wspaniałością słońca Karaibów zatęsknił za egzotyką niepowtarzalnej pustyni ursynowskiej. Wabiła go strzelistością betonowych szczytów, przytulnością zawieszonych między niebem i ziemią zacisznych tarasów, niepowtarzalną roślinnością pokrywającą tak uroczo uformowane bloki, że da się sama matka natura przygotowała je dla uciechy swych ulubieńców. Tak, ta sama potrzeba egzotyki, która wygnała go w świat, teraz z równą siłą nakazywała mu powrót. Ale Janek jest artystą, wykonuje więc kilka symbolicznych znaków, tworzy tratwę, którą przepływa ocean. Dokonuje właściwego sztuce połączenia tęsknot. Tęsknoty za tym, co nieznanne i za tym, co swojskie. Tak ukojony mógłby trwać w nieskończoności, ale zarówno czas i pieniądze – choćby największe, jak w tym wypadku – mają swój koniec, musi więc wracać, musi dokonać wyboru. Jedzie więc na daleki Ursynów, aby tam znów zatęsknić za utraconą inną pustynią. Tym razem jest jednak bardziej przewidujący, zna już ból tęsknoty. Zabiera więc ze sobą nie tylko wspomnienia, przedmioty mentalne, lecz również ułamki tamtej rzeczywistości. Włącza je w swoją sztukę i tak skonstruowaną tratwę możemy już do woli odbywać podróże w strefę nieosiągalnej zdawałoby się egzotyki. Była to pierwsza podróż z cyklu „Z galerii Kalipso po kraju i świecie”.

W Warszawie, 21.03.87



Sztuka dzisiejsza w sposób nieomal obsesyjny zajmująca się samą sobą – rozszerzaniem swych dranic, badaniem swych struktur itp. – niezdolna jest do spełnienia właściwej roli w ogólnym systemie kultury, rozumianej jako całość zjawisk tworzonych przez człowieka.

Szansą na zmianę obecnego stanu jest następowanie epoki myślenia obrazowego. W tej nowej sytuacji sztuka za pomocą właściwych dobie środków może pokusić się o ambicję budowania nowej świadomości. Czynić to może w przypadku malarstwa poprzez konstruowanie przestrzeni prostej i logicznej (bez ograniczeń dzisiejsze logiczności), która z kolei oddziałując na widza pomoże mu w zbudowaniu pozytywnego obrazu rzeczywistości.

Katalog wystawy „Sztuka i Nauka. Struktury” maj-czerwiec 1976 DAP, Warszawa

POMNIKI NA KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU



Krakowskie Przedmieście – w końcu z każdej strony Krakowa jest krakowskie przedmieście, pomieści wiele pomników.

Pomniki:

1. Wanda, kobieta żelazna
2. Helmut, księżę niemiecki (zaginiony w transporcie)
3. Obrońcom granic co to, to nie! (makieta)
4. Szymon Słupnik – pomnik o męskości zamkniętej w sobie.

Luty, kawiarnia Szpilka,
2015 r.

Leonid Breżniew (173 cm) twórca motoryzacji na wyspie Wolin, makieta, 2016 r.

HISTORIA DŹWIĘKU



Odkąd pamiętam uwierała mnie cisza sal wystawowych, a ewentualne skrzypienie podłogi tylko uwydatniało ten brak dźwięków. W końcu lat siedemdziesiątych w galerii na Starym Mieście w Warszawie zaprezentowałem pracę pt. „Sahara”, w której część piasku namalowanego na mapie wiszącej na ścianie osunęła się na podłogę galerii i została zawładnięta przez dzieci, ich krzątania dopełniła część wizualną.

W 1982 roku kiedy otwierałem Galerię Kalipso, obecność dźwięku była dla mnie naturalną częścią wystąpienia. Na inauguracyjną działalność Galerii Kalipso instalację „WYJAZD ODYSA OD NIMFY KALIPSO” składały się :
materiały do budowy tratwy
dźwięki – szum morza
malowane na ścianach błękitne fale

Kiedy w 1985 Janek Rylke zaprosił mnie do swojej domowej galerii zaprezentowałem „PEJZAŻ GRUDNIOWY kracze autor, o 13 autor kracze osobiście”. Praca ta składała się z rachitycznego drzewka zrobionego przeze mnie z ostruganych patyków oraz głosu wron – w moim wykonaniu nagranych na taśmie magnetofonowej. O godzinie 13.00 emitowałem głosy osobiście – na żywo. Pokazana na I Biennale Sztuki Nowoczesnej w Zielonej Górze ciekawie współbrzmiała z wystąpieniem Cezarego Staniszewskiego i Andrzeja Mitana.

W 1986 w Eindhoven i Hengelo (Holandia) zbudowałem konstrukcję w kształcie Arki Wewnętrznej znajdującej się kolejną z której wydobywały się przeze mnie wykonane i nagrane głosy różnych zwierząt. Po katastrofie w Czarnobylu zmodyfikowaną pracę pokazałem w Galerii Działań w Warszawie.

W 1988 roku na wystawie „STRUNA” w Galerii Działań wykonałem model fantastycznej katedry z którym w pozycji średniowiecznego donatora emitowałem dźwięki z głębi mojego ciała.

1991 roku w Galerii Działań odbyła się prezentacja mojej pracy „KONCERT NAŁĘCZOWSKI” na fortepian, skrzypce i samolot.

Wszystkie moje performance miały charakter wizualno dźwiękowy. o czym świadczą tytuły: „HEAVY-METAL OPERA o miłości Beethovena do księżniczki Hasegao. Wieloczęściowa struktura operowa, w którą autor wplata coraz to nowe arie ,dialogi intermezza i co tam jeszcze. Warstwę dźwiękową stanowią melodie improwizowane z towarzyszeniem wszelkich możliwych źródeł dźwięków. Libretto powstaje poprzez nieprzypadkowe włączanie fragmentów przeróżnych dzieł, czasem bardzo poważnych – za co autorów bardzo przepraszam". Utwór jest na tyle „otwarty”, że z pewnym wahaniem tylko można nazwać to dzieło OPERA. Sprawia wrażenie chaotycznego- niezorganicznego.
(z tekstu przygotowanego do wystąpienia w Galerii PO w Zielonej Górze w 1988 r.)

W 1992 roku na indywidualnej wystawie pod tytułem BŁĘKITNE OKO GILOTYNY w Galerii Rzeźby w Warszawie chór pod nazwą Wysoka Izba wykonał moją kompozycję „PIEŚŃ FAUNA”. Każdy z głosów chóru otrzymał do wykonania partię składającą się z głosu wydawanego przez jednego konkretnego ptaka np.:

sosnówka – wice -wice- wice
kos – sui-sui- sui-tiks- tiks-gig
puszczyk - u – hu – hu -u – u
tyska – piks – kew itp.

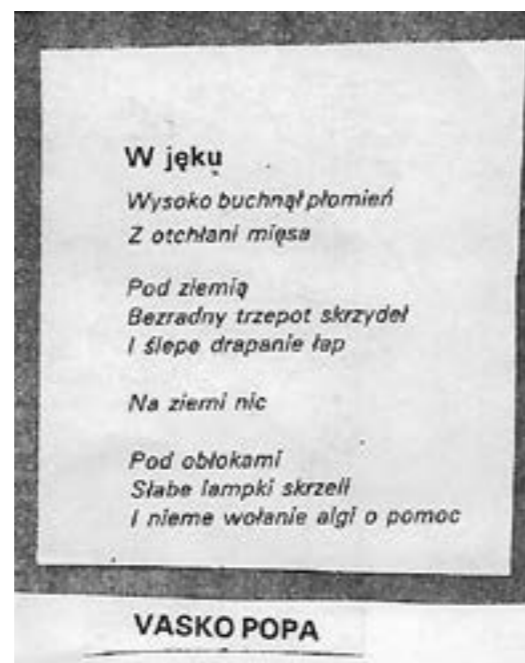
Autor siedzący na mostku rozpiętym nad zaimprovizowanym strumykiem z patyków,co pewien czas włączał się z głosem emitowanym z dwóch fletów prostych połączonych z trójkątnym fragmentem namalowanego przeze mnie nieba.



W 1993 roku byłem komisarzem Wystawy Malarstwa Okręgu Warszawskiego organizowanej w Muzeum Niepodległości. Za namową Freda Ojdy zwyczajowe słowo wstępne „witamy państwa ...itd” zostało przeze mnie odśpiewane z wysokiej drabiny w manierze operowej.

PIOSENKA O LESIE....

trzeba dopisać!!!!



TRANSMISJA

Tu mówisz. tam cię słyszą.

W tym wypadku przekazywanie w czasie.

Zdarzyło się w marcu 1961 roku. Mieszkałem na ostatnim piętrze starej kamienicy Elektoralna 12a m 95. Zazwyczaj zbiegałem po schodach, ostatnie stopnie przeskakując, czasem nawet wchodziłem piętro wyżej, żeby móc dłużej schodzić – zesakać.

L O T
w półmroku

między brudnymi ścianami,
ponad wytartymi schodami z nieheblowanych desek,
w powietrzu przesiąkniętym pleśnią i zapachami kuchenne-pralniczymi
kończył się zetknięciem skórzanych butów niosących 40 kilogramów mojego ciała
z doskonale rezonującą podłogą podestu.

H U K E K S P L O Z J A
W Y S T R Z A Ł

niosły drewniane schody, brudne ściany, powietrze z mydlinami, tak co pół piętra – mieszkałem na trzecim, czyli pięć podestów. Przy ostatnim skoku powstawało *tutti* godne najlepszych orkiestr...

Nie można było nacieszyć się efektem, gdyż natychmiast następowało ostre *staccato* głosów sąsiadów we wściekłym *crescendo* i trzeba było uciekać. I tak było co dzień przez wiele lat.

W marcu 1961 r. jedne drzwi były uchylone.
Zobaczyłem u Lisnerów

Ś C I A N Ę

to jedno spojrzenie wywołało

L O T
E K S P L O Z J Ę
W Y S T R Z A Ł

może dlatego zostałem artystą.

DOM, o którym mówię, zburzono. Na tym miejscu stoi dziś nowy. Architekt zachował jeden z elementów poprzedniego budynku – bramę. Ja chciałbym dodać kolejny. Namalowałem PRZEDPOKÓJ LISNERÓW. Planszę podzieliłem na kilka części. Jedną pokazuję na wystawie. Chciałbym, ażeby druga znalazła się w mieszkaniu Elektoralna 12a/91.



DROGA NA LUBLIN

Pamiętam obudziłem się rano i oczywiście spóźniony. Coś tam w sobie wmusiłem. Wsiadłem w samochód przerażony z powodu kaca i niewyspania – a tu taka długa droga. To rzeczywiście idiotyzm pić w przeddzień prowadzenia samochodu. Na szczęście byłem świeżym kierowcą i nie zdawałem sobie z tego sprawy. Pod Dziekanką, gdzie byłem umówiony z Wojtkiem M., Tomkiem S., okazało się, że gdzie z nami artysta holenderski. Byłem spóźniony – atmosfera więc od wejścia napięta. Do tego holenderski artysta z ogromnym magnetofonem – punk rock. Jechaliśmy drogą nadwiślańską przez Dęblin, lubię tę trasę, wolę od międzynarodowej. Jechaliśmy drogą pośród kwitnących sadów. Wiosna, piękna pogoda, samochód dający poczucie swobody przynajmniej mnie - i czterech młodych artystów jadą-

cych na sympozjum. Całkiem jak z amerykańskiego scenariusza. To po stronie plusów. Na minusie mój kac przynajmniej do Wilgi; Nina Hagen i punk rock. Od Wilgi Nina Hagen przeniosła się na stronę plusów.

Mamy obraz, teraz dialogi. Ale jakie dialogi przy huczącym silniku (Fiat 126P) i przebijającym to magnetofonie, przynajmniej do Wilgi. Potem jakoś poszło i początkowe napięcie ustąpiło. Zaczęły się rozmowy. Czym się zajmujecie?

Szyję sukienki – to ja, usiłowałam wtedy z Joanną szyć sukienki. Nie bardzo to nam wychodziło; skończyło się dosyć marnie, ale w tym momencie było to prawdą, a może prowokacją z mojej strony? Tak to widzę dzisiaj. A wtedy? Wtedy to, co robiłem naprawdę - wydawało mi się, że można coś robić „naprawdę i nie naprawdę”. Dziś też czasem tak myślę, ale życie szybko i brutalnie temu zaprzecza, waląc jakąś patą przez łeb.

Wtedy to, co robiłem naprawdę to była sztuka. Były to jakieś działania osobne zupełnie nie pasujące do tego, co SIĘ WTĘDY ROBIŁO...

A SIĘ ROBIŁO przede wszystkim fotografię i video.

Nie miałem nawet aparatu fotograficznego – nie mówiąc o kamerze VIDEO. Tej zresztą chyba nikt nie miał. Problem nie był nawet w sprzęcie, gdybym go potrzebował jakoś bym sobie to załatwił.

Problem był we mnie, w moim ograniczeniu umysłowym i zacofaniu. W moim niedorozwinięciu. Bo przede wszystkim nie mogłem pojąć, po co i dlaczego mam robić coś, co nie jest mi potrzebne. Na sposób „którego nie czuję i nie akceptuję...”. Teraz powinienem się przyznać do pewnej wstydlivej słabości. Głupio mi to powiedzieć, ale ja naprawdę nie rozumiałem i dalej nie rozumiem fotografii i tak zwanych mediów elektronicznych. I jako taki ograniczony facet nie powinienem właściwie być zapraszany na spotkania NOWOCZESNYCH. I jeszcze jedno – ja wcale nie jestem nowoczesny, a nawet więcej nie rozumiem potrzeby bycia nowoczesnym.

Dla mnie miejsce fotografii to imieniny u cioci; tajemnicze westchnienia i śmiechy z nad sałatek i wędlin. „Marysia tutaj tak pięknie wyszła, zabierzcie to, ja tak wyglądam? Ale miałaś piękną bluzkę, to ta którą ci Marek przywiózł z Londynu. A tu zobacz jaka mała Madzia - ależ ty wyrosłaś...”

W takich momentach cichnę i kurczę się w sobie, ze wstydu-bo nie pasuję, nie rozumiem- a tak bym chciał. W takich momentach czuję się samotny i odrzucony. Widocznie jest we mnie coś, co czyni, że jestem niegodny - NIECZYSTY.

To tak jak w ludowych opowieściach o skrzypku, który sprzedał duszę diabłu. Gra pięknie, a nawet same skrzypki grają, ale w niedzielę na sumie nie widzi krzyża... Skrzypek często może zrezygnować z diabelskiego daru, mnie się to jeszcze nie udało. Ale po co on to wszystko opowiada? Przecież zmieniło się wszystko wokół. Zmienili się ludzie, sytuacje. Dziś przyjechałem jako zaproszony artysta drugą klasą PKP i nie ja płacę, a mi płacą. Nie ma też już fotografii i video, a właściwie są, ale tam gdzie powinny być – w albumach.

Po co więc pieprzyć o czymś tak zamierzczłym i zapomnianym?

Pierwszy powód to moja nieumiejętność bycia NOWOCZESNYM.

Właściwie mógłby być to powód wystarczający i nie muszę się z tego tłumaczyć.

Tak jest i cześć. Dla mnie to, co powoduje sztukę to coś co już było, właściwie należało by użyć czasu terażniejszego.

COŚ CO JEST

Bo sztuka jest taką dziwną dziedziną, w której nie ma przeszłości, ale też nie ma przyszłości.

Jakże więc można być nowoczesnym? I co zrobić z galeriami sztuki najnowszej?

Jest też powód drugi i chyba ważniejszy dla którego wywlekam stare dzieje.

Tym powodem jest pewna postawa panująca w sztuce, a właściwie nie w sztuce tylko w środowisku artystycznym.

Jest to zjawisko PETRYFIKACJI zjawisko zamykania czegoś żywego i ugniatania aż do bólu. Albo inaczej bierze się coś co powinno być narzędziem i zaczyna się to COŚ celebrować. Trochę jakby chirurg po udanej operacji resztę życia spędzał na polerowaniu skalpela.

Można, tylko po co?

Coś takiego zdarzyło się w latach siedemdziesiątych z fotografią i nie tylko.

W swojej naiwności myślałem, że to co stało się wcześniej, będzie nauką przynajmniej dla pewnego pokolenia. Niestety na moich oczach, a mogę powiedzieć, że z moim udziałem nadmuchiwało kolejny balon.

PERFORMANCE

Rośnie ta potwora i pewnie jeszcze będzie się rozrastać. Nie jestem już tak naiwny, żeby sądzić, że uda się komuś to zatrzymać. Mnie też nie. Znalazłem się w roli ucznia czarnoksiężnika. Wyzwoliliśmy niechcący niszczące moce.

Performance, który w swoim początku wydawał się być świetnym narzędziem, albo drogą, a może jeszcze czymś innym, zaczął pokazywać zęby, a ostatnio wydaje się pożerać wszystko wokół, niszczyć i zostawiać po sobie wypaloną ziemię jałową..

Atrakcja performansu w jego pierwszym okresie wynikała stąd, że wkraczał na tereny nieznane, niezagospodarowane, nieskodyfikowane, gdzie wydawało się podlegać tylko potrzebie DUCHA. Gdzie panowała wydawało się pełna WOLNOŚĆ.





To bydlę mamilo wolnością,
i niech mi będzie wolno użyć
poetycznego może nazbyt
obrazu, wydawało się, że do-
siadamy pięknej klaczy, aby
odbyć wspaniałą podróż po
niezmierzonych obszarach.
Rychło jednak okazało się,
że ta wspaniała klacz zaczyna
kuleć, ślepnąć, a w ogóle jest
narowista i kapryśna.
Może to na skutek przemęcze-
nia-zagonienia, ale coraz czę-
ściej dostaje zadyszki. I wspania-
łe podróże, którymi tak wabiła
coraz częściej kończą się
w gnoju.

Wróćmy jednak do performancu ,to co w początkach stanowiło jego atrakcję, to znaczy brak prawideł, pewna niedookreśloność, bo właściwie nigdy nie było wiadomo, czym się to ma różnić od rzeźby czy malarstwa czy w ogóle plastyki od teatru, muzyki, a nawet cyrku...

W pewnym momencie ta nieokreśloność wzięta górę. PERFORMANCE stał się marnym cyrkiem, czy amatorskim teatrykiem.

Symptom POWAGA

Dla młodych; w latach siedemdziesiątych wśród artystów popularne było zainteresowanie różnymi naukami. Jurek Ludwiński, związany przecież z Lublinem mocno interesował się fizyką, a nawet sposób wykładu czy pewne idee bardzo zbieżne były z tym co działo się w fizyce. Być może znaczenie miało również to, że fizyka była pozornie najbezpieczniejsza dla cenzury, a ówczesne władze chętnie widziały się w roli światłych propagatorów nauki, oczywiście o ile nie zaczynała zagrozić lansowanej ideologii. Ale to tylko margines i wróćmy do fizyki.

Otóż Heisenberg... teoria nieokreśloności

Performance świetnie zdawał się przystawać do tej teorii; ale tak jak teoria sprawna była do bardzo wąskiego wycinka rzeczywistości- tak samo performance mógł być sprawny jako jedno z narzędzi. Niestety jednak polega na tym, że najpierw stał się jedynie słuszną metodą, a następnie – i wszystko wskazuje na to, że właśnie w tej chwili mamy z tym do czynienia – stał się CELEM ŚWIĘTY CIELCEM

Pewna niedoskonałość techniczna, czy nawet nieporadność była wartością, przez to, że z jednej strony odcinała Performance od teatru i innych dziedzin. Tego nie można traktować jak teatru, jest to tak słabe technicznie, że nie może być teatrem.

Z drugiej była sygnałem, że mamy tu do czynienia z czymś odmiennym. Niektórzy mówili nawet o „odstąpieniu procesu twórczego”, ale nie bardzo rozumiem, co to miałyby znaczyć.

Nie bardzo rozumiem, co to jest „proces twórczy” – a jeszcze mniej, jak można coś takiego, coś czego nie da się zdefiniować



czy opisać, a więc jak można coś takiego odstąpić. Może znów jest to moje indywidualne ograniczenie, może można? Ja przynajmniej tego nie rozumiem. I właśnie takim odstąpieniem miał być performance. Wszystko miało się odbywać przy „odstąpiętej kurtynie. I odbywa się...

Odnoszę jednak wrażenie, że ktoś zapomniał podnieść żelazną kurtynę i zapalić światła. Przez co wszystko stało się jeszcze bardziej zaciemnione.

Zostańmy może jeszcze przez chwilę w teatrze. Otóż w tradycyjnym budynku teatralnym widownia oddzielona jest od sceny, kulis, kieszeni itp. kilkoma kotarami. Jedną z nich jest żelazna kurtyna, zrobiona z żelaza i spuszczana na wypadek pożaru dla zabezpieczenia przed ogniem czy to sceny, czy widowni. Mówiąc krótko dla zlokalizowania źródła ognia. Żelazną kurtynę spuszcza się również w nocy. Otóż widok spuszczonej żelaznej kurtyny jest naprawdę wstrząsający. Wróćmy jednak do performancu i ustawmy go w kontekście tego co wokół.

W czasach pionierskich, a nie mówię o starożytnej Grecji czy Rzymie, a o latach siedemdziesiątych dawał się panować rodzaj spokoju, i to zarówno w życiu społecznym po przesileniu kończ lat sześćdziesiątych jak i w sztuce zdominowanej przez postawy intelektualne. Były to „złote lata” sztuki pełnej nowych znaczeń, konceptualnej – jak to nazwał J. Ludwiński sztuki pojęciowej.

W polskiej telewizji królowała nasza narodowa specjalność KORZENIOPLASTYKA i niezwykle rozrośnięte KARTOFLE.

W każdym razie, kiedy było już tak dobrze i jasno, coś zaczęło się sypać.

Pojawił się performance. może nawet nie tyle się pojawił, bo był zawsze, ile nabrał nowych znaczeń. Zaczął odpowiadać na coraz większe dotąd niezaspokojone zapotrzebowania

W dosyć zatęchłą atmosferę sztuki tego okresu wniósł nieco świeżego powietrza. I chwata mu za to.

O gdybyż się na tym zatrzymał, byłby chwalony do dziś...

Niestety musiał dmuchać dalej. I dmucha, i dmucha, i rozdyma, i rozdyma, i rozrzedza, i rozrzedza, i dmucha, i niech soje dmucha, nikogo to już nie ziębi ani grzeje, bo wokół PUSTO.



27 RYSUNKÓW, Z KTÓRYCH 7 JEST NIEWIDOCZNYCH

Prace pokazywane na obecnej wystawie w Galerii Działań nazwałem R Y S U N K A M I, dlatego że to słowo-pojęcie stało się dziś bardzo nieostre, a przez to przydatne do opisu sytuacji równie niejednoznacznej.

Po pierwsze, tradycyjnie rysunek powinien być na czymś: na papierze, na drewnie, na niebie, na czymś dopełniającym - nie najważniejszym.

W moich pracach „podłoże” jest równie ważne lub występuje samodzielnie, należałoby je zatem nazwać „reliefami”, lecz i to słowo nie odpowiada rzeczywistości. Jeszcze większe zamieszanie panuje w warstwie „co jest narysowane”.

Obok tradycyjnego rysunku ołówkiem występują plamy koloru właściwe raczej akwareli; światła czy cienie bywają jedynie podkreślone, będąc zupełnie realnymi.

I jakby tego było mało, występują również słowa i to zarówno jako graficzne znaki, jak i pojęcia-znaczenia.

Jako autor tego zamieszania postanowiłem nazwać to 27 rysunków...

Prace zawieszono w przestrzeni tak, aby były w ciągłym ruchu powodowanym między innymi obecnością oglądających osób. Niektóre wysoko, inne nisko – widz zmuszony jest do porzucenia postawy „godnego-pionowego konesera sztuki”.

Powstaje zdarzenie – działanie. Aspekt performatywności jest równie ważny czy wręcz najważniejszy.

Do powstania prezentowanych prac użyłem papierów pochodzących z recyklingu.

Tak więc jesteśmy świadkami tylko pewnego etapu istnienia tych papierów; pomiędzy zagajnikiem skrywającym różne wydarzenia, a rolką papieru zawieszoną na ścianie.

Warszawa, 2015 r.

ZADUMANA DZIEWICA
zaraz potem
za zakrętem, choć jeszcze przy dziewicy
CZARNY KOT
przez chwilę widziałem
DRZEWO
Zadumana dziewica, czarny kot,
DRZEWO
NA ZAJUTRZ
Siadłem na ławce w zadumanej dziewicy.
WIEDZIAŁEM o czym myślała.
ZROBIŁO SIĘ smutno,
ale tak ciepło smutno.
W oddali mowy – daleko,
wrony – blisko.
Przesiadłem się,
zbyt smutno jeszcze na tamtym miejscu.
Czy uda mi się nie pójść tam więcej?

Zadumana dziewica
Czarny kot
Drzewo

W czwartek po południu
wyszedłem do lasu
Chciałem być w lesie
W pewnym momencie
idąc piaszczystą drogą
zauważyłem ślady „swoich”
butów. Były identyczne
sprawdziłem to.
Nie mogły to być moje
ślady
Wstąpiłem w nie
i przeszedłem tak kilka
kroków
aż ślady zniknęły w
trawie.
Ponieważ było mi już
wszystko jedno wskoczyłem
w ślad konia przebiegłem
tak kilka kroków, aż
znów stałem się sobą

Pisane w sobotę
„na tej samej” drodze
wrzesień 1980

Po co malować obrazy, jeśli można je sobie pięknie wyobrazić...

Ostatnia kwestia z filmu „Dekameron” Pier Paolo Pasoliniego, która od lat mnie prześladowuje. Nie chce mi się malować tego, co widzę, bo po co? To co robię, jest jakby dialogiem z rzeczywistością – stąd konieczność umieszczania cytatów. Taki fragment zaczerpnięty jest czasem punktem wyjścia, czasem spotkaniem, ale zawsze ważnym katalizatorem. To co robię z obrazem mało przypomina malowanie. Czasem potrzebne jest namalowanie, czasem potrzebne jest pomalowanie, a w innym wypadku destrukcja. W końcu twórczość i destrukcja to to samo... Rozpaczam od destrukcji przedmiotów i idei. Z tych destrukcji powstaje nowy twór. On też ulegnie destrukcji, nie dziś to kiedyś.

Od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku malowałem obrazki na deskach pozyskanych ze skrzynek po owocach egzotycznych. W czasach PRL, kiedy Polska była krajem odcięty od otaczającego świata, te skrzynki były jakby pocztówkami przesyłanymi z rozgrzanych słońcem sadów południa. Dziś są tanim źródłem surowca. Kiedy rozkładałam skrzynkę po cytrynach, jestem jakby w sadzie cytrynowym w Hiszpanii.

Jednocześnie z destrukcją przedmiotów przeprowadzam destrukcję idei... Ostatnio były to idee patriotyczne. Im przyjrzałem się bliżej. I tak obrazek „Z ZIEMI WŁOSKIEJ DO POLSKIEJ I Z POWROTEM” namalowałem (?) na deskach po włoskich winogronach. Czy na skrzynce po gruszkach z Argentyny, przywiezionych przez pół świata do kraju pełnego gruszek, idea nie spotyka się z obrazkiem naniesionym na tych deskach: „CAR ALEXANDER OPUSZCZAJĄCY BELWEDER W PRZEBRANIU KOBIECYM”. Sprawia mi największą radość, kiedy spotyka się to, co moje z tym, co obiektywne – co powstało jakby niezależnie od mojej wizji. Wzbogaca mój przekaz to, co niesie swój.

Być może to jest odpowiedź na podstępne pytanie Pasoliniego...

Rozdział XIX

FOTOGRAFIE I ZAPISKI

FOTOGRAFIE

Zebrałem dostępne fotografie domowe, od tych najdawniejszych, pamiętanych z dzieciństwa, po całkiem świeże.

Fotografie te towarzyszyły mi przez całe życie, pokazywane przy każdej okazji, albo i bez, przez moją matkę. Pokazom towarzyszyły opowiadane historie, ale kto mając kilka czy kilkanaście lat słuchałby i zapamiętał opowieści rodziców...

Obecnie osoby ze zdjęć znam tylko w ich chwilowych pojawieniach fotograficznych. Poprzez swoją odrębność – opozycję wobec oficjalnej ikonografii, ten domowy zbiór zdjęć ukształtował mój sposób widzenia i obrazowania świata .

Oficjalna ikonografia tamtego świata z jej nabożnymi procesjami, kultem wizerunków swoich świętych bohaterów, choć zrywająca z dotychczasową, w przedziwny sposób łączyła się z nią. Tworzona była przecież przez te same środowiska, a często i osoby. Za przykład ciągłości tradycji obrazowania niech posłużą, tak licznie powstające wtedy murowane kapliczki przydrożne do złudzenia przypominające mauzoleum Lenina w Moskwie czy nasz Pałac Kultury im. J.W. Stalina.

Fotografia prywatna rodzinna niewiele różniła się od wizerunków przywódców – a te wzorowane były na tysiącletniej tradycji malarstwa , zarówno kręgu zachodnioeuropejskiego, jak i bizantyjskiego.

ZAPISKI

W 1979 roku we Wrocławiu Zbyszek Makarewicz poradził mi, żeby zapisywać różne spostrzeżenia, pomysły ,uwagi. Z czasem te zapiski przekształciły się w kalendarz pogody i moich nastrojów, co mogłoby być ciekawe jedynie dla mnie. Z pośród kilku „kil”, tych zapisków, które ostatecznie znalazły się w pudle z makulaturą,wybrałem parę zdań.

Luty, 2019 roku



5 czerwca 2012

Dewaluacja słowa sztuka,
a właściwie Art.
ART
Odmieniane, sprzedawane
na wszystkie sposoby. Może
warto wrócić do starego słowa
S Z T U K A
Albo jeszcze starszych
– malarstwo rzeźba etc.
(KP 2,7)



Byliśmy z Patrycją i Michałem w Suwałkach.
Była piękna pogoda – telewizory w sklepach
pokazywały, że w Nowym Jorku również świeci
słońce...

11 września 2001 r.





Nabywcy mostów

Widziałem dziś w telewizorze przerażoną twarz Kaczora. Podobne widywałem w latach 60 na Starym Mieście przy ruchomych schodach, gdy przyjeżdżały wycieczki z wiosek. I byli to klienci warszawiaków sprzedających im mosty i pomniki. Przeróżnie próbowali pokryć pychę. Dawało to efekt wręcz komiczny i zapraszało do różnych oszustw, nawet dla jaj.



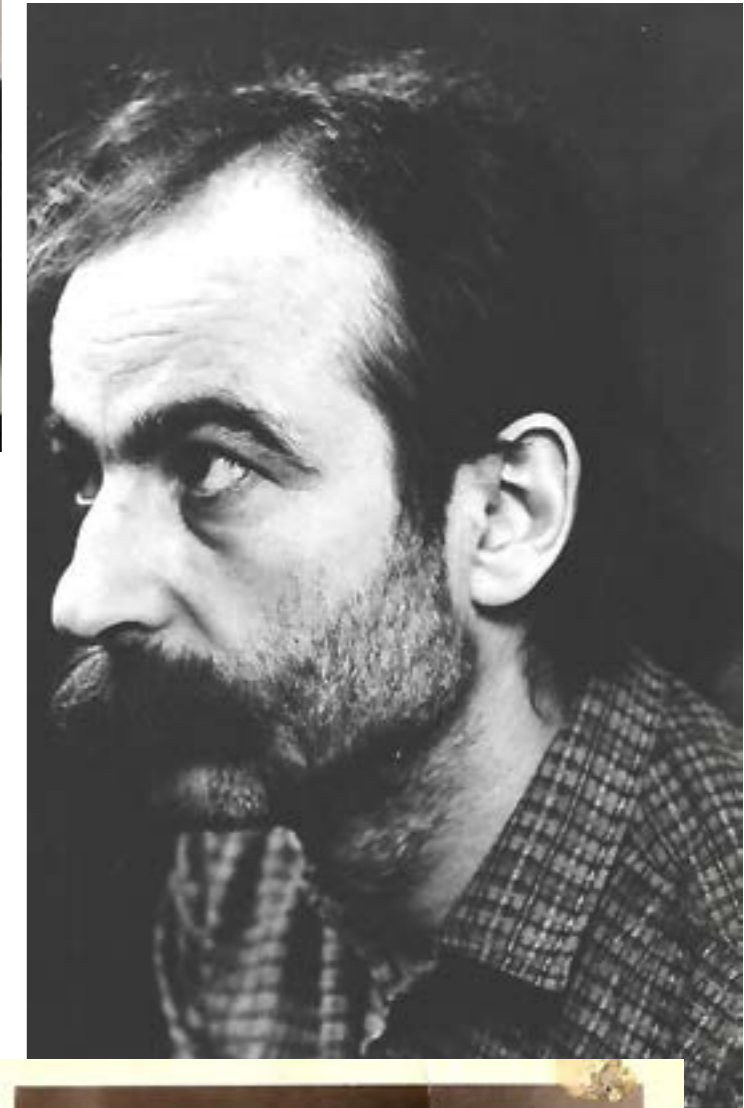


HANGED BETWEEN THE HEAVEN AND THE
EARTH HE CROSS FROM ONE TO
ANOTHER SIDE.
(RIPISTETTUNA) TAIVAAN JA
MAAN VÄLILLE SIIRRYM-
ME PUOLELTA TOISELLE



ZAWIESZENI POMIĘDZY
NIEBEM A ZIEMIĄ
PRZECIĄDZIMY Z
JEDNEJ NA DRUGĄ
STRONĘ





Handwritten text on a document, possibly a letter or certificate, with some stamps and illegible script.



Wychodiliśmy z SARP-U,
M. powiedział:
„O, jakie ładne śledzie”.
Kelner niósł śledzie.
Ja: „Wyglądają jak żywe,
a są namalowane”.

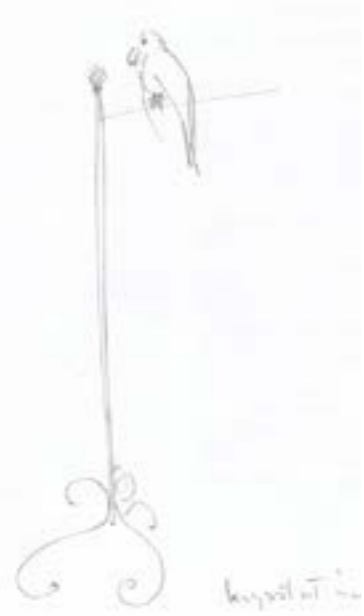




II Biennale Nowej Sztuki
 Zielona Ośrodek Maj 1987.
 KASA BLANKA
 Najważniejsze w całym czasie było dla mnie,
 to czego nie widzi; oczym nie widzi,
 a co decyduje o mnie, o moim życiu, moim świecie.
 Zrobiłem instalacje, dość fantastyczne, z motywami
 meża porażającego wspaniałego ogona, zamknięty w
 pudełku. Zrobiłem to wszystko było jedynym przez siebie
 mitem - kłopoty, umieszczone na scenie w
 "Teatrze" obcas wlewny, ujęty dla innej.
 Blinks Daleso, White.



21.09.2014
 Zapachniało w lesie żywicą.
 Przywieźli deski na budowę.





Petryk Kalszewski Janusz

otrzymał następujące oceny roczne w szkole i na egzaminie dojralskim:

specjalność	bardzo dobry
język polski	dobry
język angielski	dosłownie
język niemiecki	dosłownie
historia	bardzo dobry
wychowanie obywatelskie	bardzo dobry
biologia	dobry
geografia	dobry
matematyka	dosłownie
fizyka	dosłownie
chemia	dosłownie
wychowanie fizyczne	bardzo dobry
przygotowanie społeczne	dobry
wiedza o teatrze	bardzo dobry
technika teatru	bardzo dobry
wiedza o sztuce	bardzo dobry
muzyka	bardzo dobry
opisnik artystyczny i malarski	bardzo dobry
opisnik techniczny	dosłownie
opisnik społeczny	dosłownie
technologia	bardzo dobry
praktyka	dosłownie

Kalszewski
DIREKTOR

Wzrost: 170 cm, Ciężar: 60 kg, Ciężar ciała: 60 kg



30 lipca 2015

Dziś miałem sen w kolorze pomarańczowym. Zaczęło się w Galerii Rzeźby, ale najważniejszy był kolor. Pojawiał się wszędzie, ale na konkretnych, nie plamy same w sobie, balustrady, sukienki, markizy – pomarańczowe.
(KP 1,18)

ALBUM PARYSKI3
12 STYCZNIA 2016
Robię obrazy „PARYSKIE JAKO HOMAGE PO WYDARZENIACH”.
Paryż jako stolica malarstwa.
Nigdy wcześniej, ani nigdy później malarstwo nie miało stolicy.
Zdarzyło się to tylko raz, na początku XX wieku.
Obrazki stają się coraz bardziej malowane.
(KP 3,37)





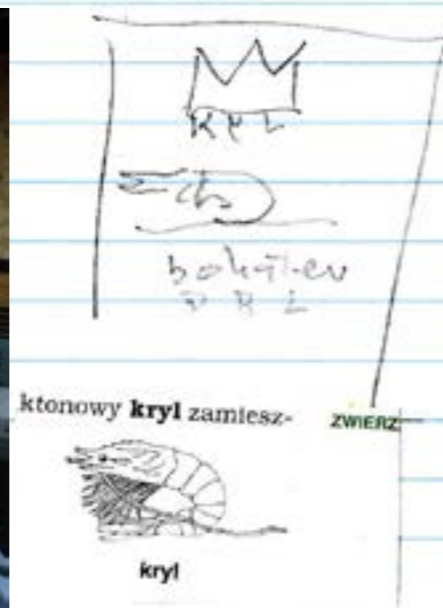
22 sierpnia 2013

ŚLIMAK JEST WOLNY
ZAJĄC JEST ZAJĘTY
(KP 3,14)



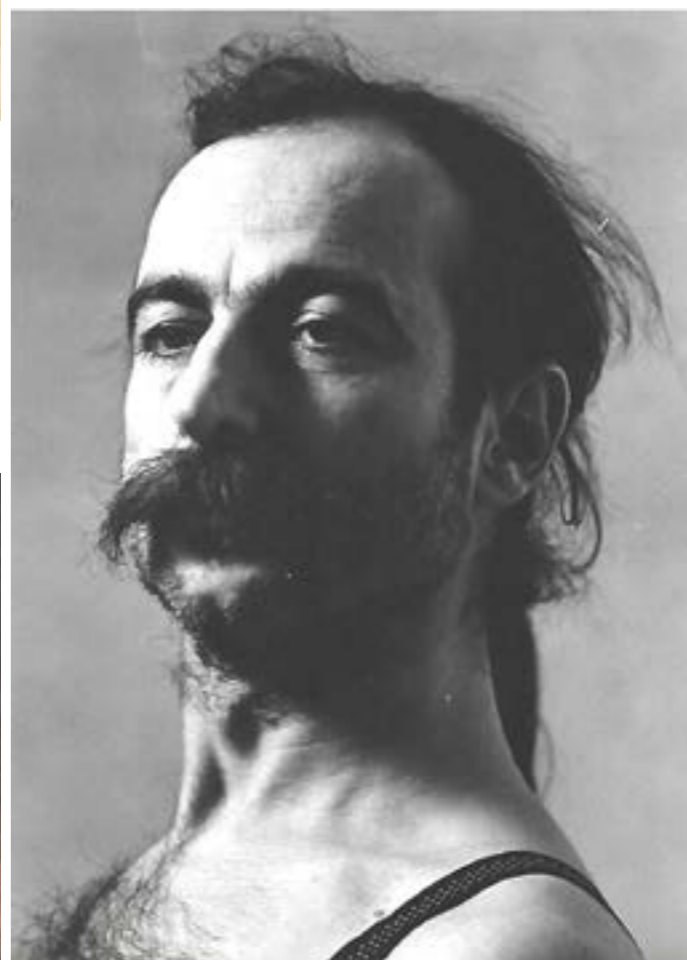


1) Палец
2) Покоразалец
3) Среда
4) БЕШМЕН
5) КОТРЕНЦЕ





KALIPSO
Zgłoszenie słowny autorstwa
G. Dittla i inż. A.
zamienny termin przedla
niecia
„Tutaj widziame”
na dzień 16.03.89 piątek 20⁰⁰
Przepraszam





No tak, ale mieliśmy nie porównywać spraw nieporównywalnych. Bo przecież nie można porównywać japońek, którymi tachało się beton na Wuzelce z pompami Stettera o wydajności 250 m sześć. na zmianę, jakie pracowały na Łazienkowskiej. I nie można też chyba kierować gorzkich słów pod adresem Romana Galbarczyka i Jana Roszczyka z tego powodu, że zamiast japońkami, posługują się pompami Stettera, przy których nie trzeba zrywać ściegien ani grzać się do siódmego potu.

Jedynym człowiekiem, którego udało mi się szczęśliwym trafem odszukać, a który — jak mi się wydaje — ma moralne prawo do porównań, jest rodak z Wisłoka nad Sanokiem, Wasyl Petryk, — ongiś operator parowej koparki na W-Z, który swoją aktualną „KM 602A” o wydajności 50 metrów sześć. na godzinę kopał przez 2 miesiące tunel na Rozdrożu.

„Ba — mówi pan Wasyl pociągając łyk koniaku, przy którym siedzimy w zacisznej kawiarence na Starym Mieście — na W-Z, to była zmiudna robota, bo to był gruz: jak się zrobiło 100 kubików na dzień, to było dobrze”. I dodaje: „Dziś lepsze maszyny idą na złom, niż te, z którymi śliśmy startowali”. Ale i pan Wasyl podkreśla dawny bezinteresowny zapal budowniczych Trasy W-Z: „Nie słyszałem, żeby tam ktoś zapytał: za ile?”. Nie potrafi sobie Wasyl Petryk wytłumaczyć, czemu pieniądź w tamtych latach nie odgrywał takiej roli, co dziś. „Nie wiem — mówi bezradnie — nie znam natury ludzkiej...”
Ja też nie wiem dokładnie, ale myślę że tamta budowa była pierwszą na tę skalę, zaś dzisiaj wielkie budowy trochę nam spowszedniały. To raz. A po drugie, to może, panie Wasylu, nie pytał nikt wówczas o pieniądze może i dlatego, że my wszyscy i kraj był na dorobku.

TERESA CHABOWSKA

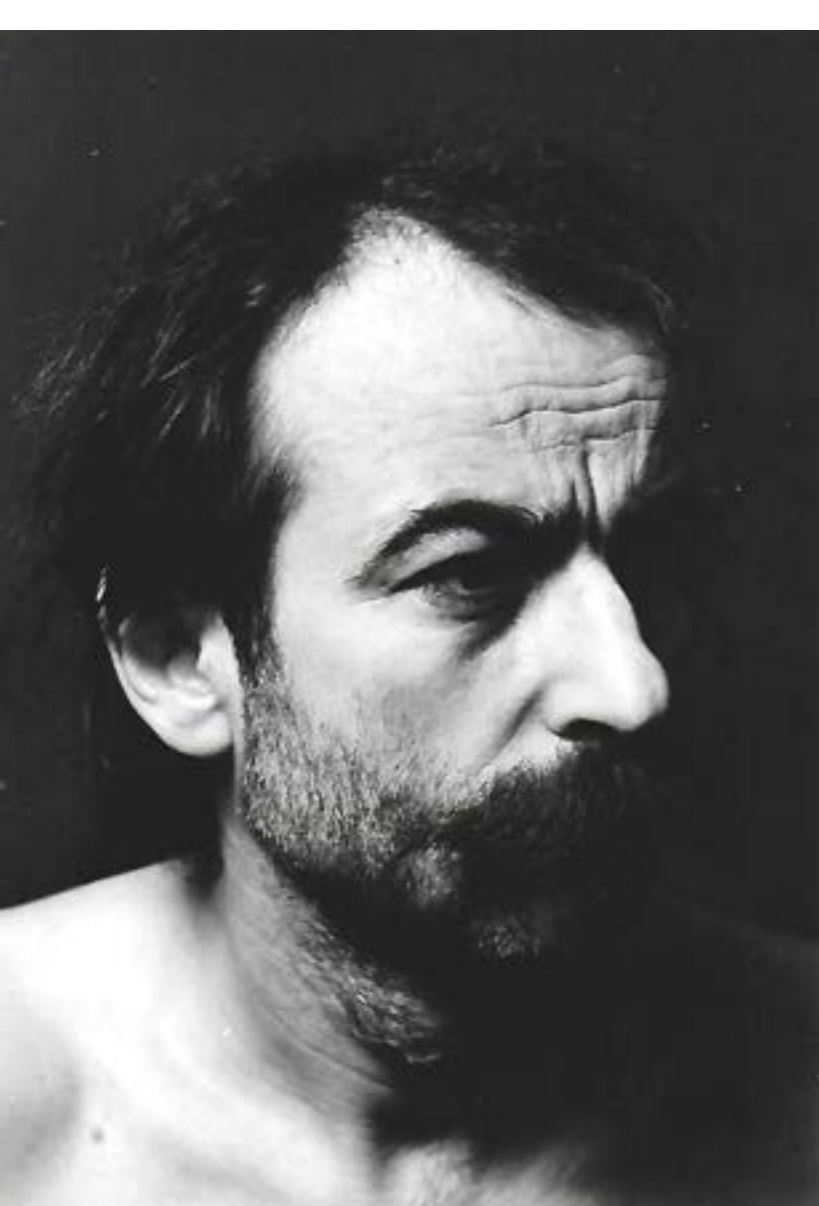


Roman Galbarczyk i Jan Roszczyk



Wasyl Petryk
Zdjęcie: J. Dunin





26.11.2003

Mieszkańcy jednej z wysp na Pacyfiku zaprosili rodzinę angielskiego misjonarza, który został zjedzony przez ich przodków.



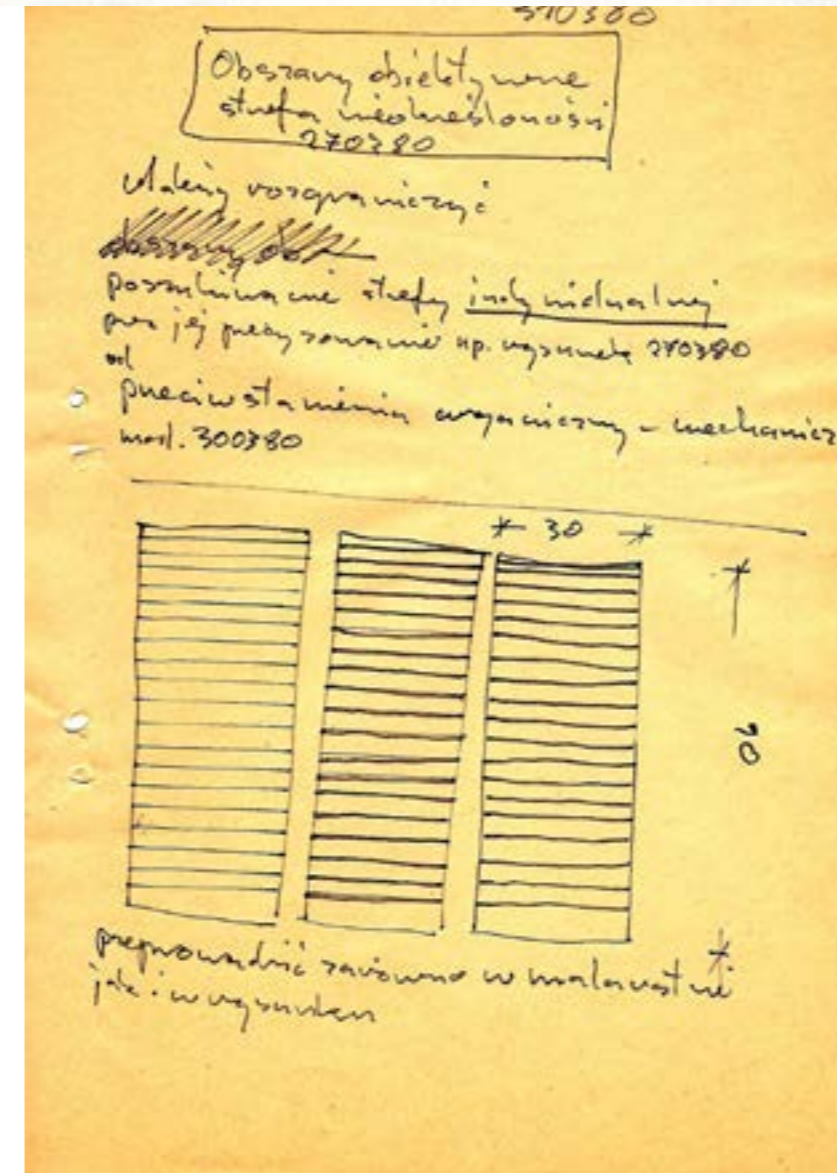
Wystawa
 metaloplastyka II
 2004/03

a | b

a. linija karczana
 b. dymt zmlensony
 wa ulicy

Wystawa. stolbowa
 z obrotowym zamkiem
 na ulicy
 w Warszawie.





8 stycznia 2015

Spojrzałem po pokoju-salonie.
Obrazy, które nie zerwały
ze światem i jeden nowy.
INNY
Nie odnosi się do rzeczywistości,
ale nią jest.
Jakby mówił ze środka,
ze szczeliny PRAWDY.
Czy malarstwo nie jest
odkrywaniem SZCZELIN?
(KP 2, 24)



z wyjątkiem tych
kwestii dotyczących
w kształcie i rozmiarach
linii.

Rysunki
zestawienia różnych
materii i obiektów
dwójki + kształt

↑
elegancja i harmonia

Waldemar
PETRYK

OPERA
ELEKTRYCZNA

Odcięcie XVII

II rocznica
PIERWSZEGO
ZIMOWEGO PRZEJŚCIA
POWODZIE PRZEZ
JEZIORO WIGRY
HOMAGE DLA



1712 poranna noc.
Pamiętam te wieczory w Zache, nie pierwszy występ
klubu, tam właśnie posiadam iurisdiction. Stwierdziłem
to i nie sprawa ale taka była w rzeczywistości ta wita
cicha - stan wojenny. Tymczasem, mało się
wymagamy i buszować. Spółkiewicz twierdził, że
dobrze mi zrobiło. Jola, Gienetka - ministerstwo -
mógł być jego planes przed renowacją. Kiedyś pisał
Bogusław, Janek Rybka. Janek reprezentował
mi nadzieję w życiu. Miałem swój udział w nadziei
do powstania, myślałem, czy jeszcze coś innego?
Ciekawość z ciekawości.
I Bogusław, Robia występ w Zache, nie raz
dla mnie jedna prezentacja.
Salam wszystkim i wszystkim. Słuchajcie, czy myślicie, że
mnie do tego nie udało.
Ale w tym momencie, nie udało się i domowi bym
już w nocy go stracił. Nie udało się zrobić.
Teraz mam programy, Aparat Foto.
do regulacji, jak o fotografowaniu. Takie
Ożewskie konstrukcje.
Niedługo zabudowa ten kombinował bo mi
zaczęło, ale sprawa ciekawa. Od razu widać,
mi chcieli kupić.
Tę to propozycja, nie wczorajszą, na przyszłość
W tym sensie, że nie polecał tego co prezentacja, a coś
nowego co mnie wtedy było interesuje.
Do wzięcia.
Zobaczam, że nie tylko ludzimy, są w nich
Wenecja, tego od jakiegoś czasu już nie wystąpił.
D.K.





19 grudnia 2010

Le Tombeau de mój ojciec.
Ryba z wszystkimi zegarami,
częściami itp.

Włożyć w środek diody.



26 - Le retour de la fille prodige



18. April '88

Liebe Waldemar,
Ich habe leider noch keine Antwort
von Dir erhalten auf meinen Brief
vom 15. Januar. Ich gehe noch stets
daran aus, daß wir auch in Deiner
Galerie "Kalyppo" etwas zeigen und
eventuell hören lassen können. Wir haben
nirgendwo offizielle Einladungen aus
Krakow und Warszawa, sodass wir unsere
Visumanfragen erledigen können. Hest
wird in Warszawa in "Prakownia Dzienka"
ein Konzert geben, ich möchte gerne bei
Dir Bilder und Objekte (Installationen) zeigen
und im Centralny Klub Studentow "Stocola"
machen Hest und ich zusammen etwas.
Es sind alles verschiedene Sachen. Wir
lassen ein Plakat drucken für alle Ver-
anstaltungen in Polen. Ich wäre Dir sehr
dankbar, wenn Du schnell etwas von
Dir hören ließt. Normale Briefe aus Polen
(ohne express) sind einen Monat unterwegs.
↓ 2 Wochen! Herzliche Grüße, bis zum Juni
in Warszawa Hest und Klara

Wracenie do Egiptu [B]
Sudele
Rozmowa z
bliskiego wrodo
du.

1. [Diagram showing a person sitting at a table with a mirror and a chair, with arrows indicating movement or flow.]

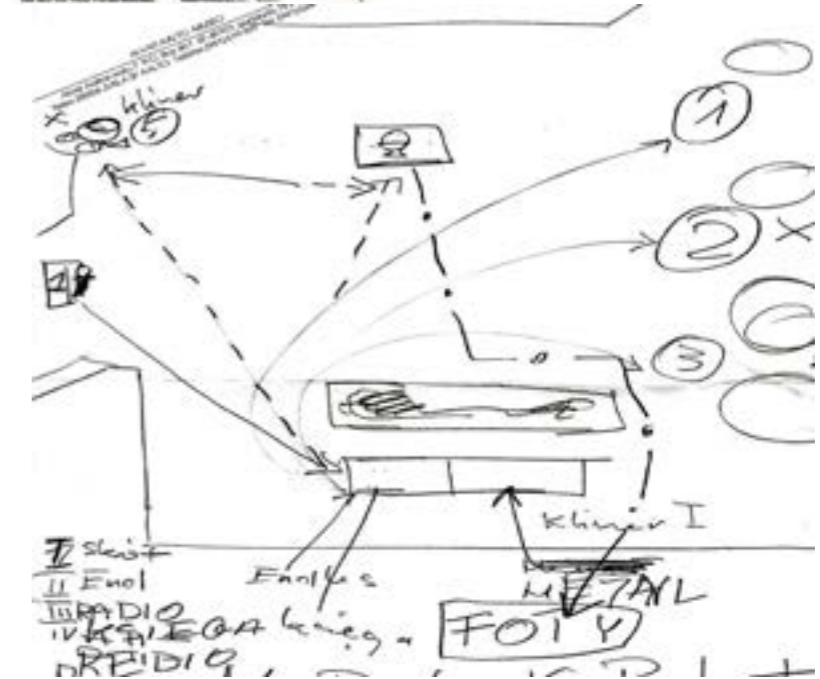
↓ Ostatnie strony
piarosa + ostatnia
Niema do hart.



dimanche 29 septembre

WO ZNAK
Franz
SEL AN - Polska
pogumno 3X 1944
wokolig
Dubrownika

MIKOLA SERRECI'
- MOCI CI' -
ČILIP I'
Kod Dubrownika
YUG.





PS.
 Jedną z atrakcji było
 pogromienie Marysi przez
 myśliwca Prądziwę!
 Następnie obsada wzięta u
 szpitalu. Hh.

A.P.

Marysia

Dwa dni temu Łochy.
 wziętych wata tych hatuców.
 Pysza i pogoniła psa,
 poczyniła wzięcia się i
 wzięcia do dręci.
 Od tej pory Tajger leży
 za plotem - ale po
 Cichu!

Pipsa
 nie zginie

pojechałam z rodziną na obiad,
 stała mi palnica obawy
 kłótnie, interesuję mnie
 elikwiry

Relekwiry w ze
 czas fakult do dostrzeżenia
 OSU
 SZOKCE Zamieszanie
 NIWA Pasch
 IPAT świąt
 ZŁOT Ruchoci.

im wzięte o, zwanym
 prawnym wzięcie.
 Jedyni, wzię, zjęcie obsi
 im wzięcie wzię, jak o
 wzięcie wzię.



1 maja 2010

Pierwszego maja wracałem od kotów, na
 ulicy bawiła się Marysia z koleżankami od lat
 3 do 6.
 - Uratowałyśmy żabę ropuchę, polaliśmy ją
 wodą, bo była sucha. Potem tata Basi za-
 niósł ją do ogrodu na trawę.
 - A nie próbowaliście jej pocałować?
 - Łee, tee, tee.
 - Może okazałby się książę.
 - Eee, eee, książę od razu zacząłby się podzi-
 wiać, jaki jest piękny i mądry
 - Basia.

(KP 4, 12)

Fragmente einer Oper für Stimme, Streichorchester
 und Dutsky-Pumpe

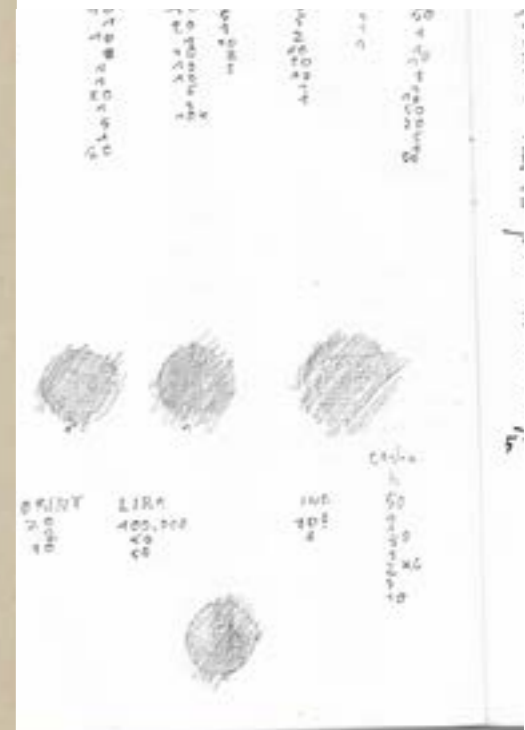
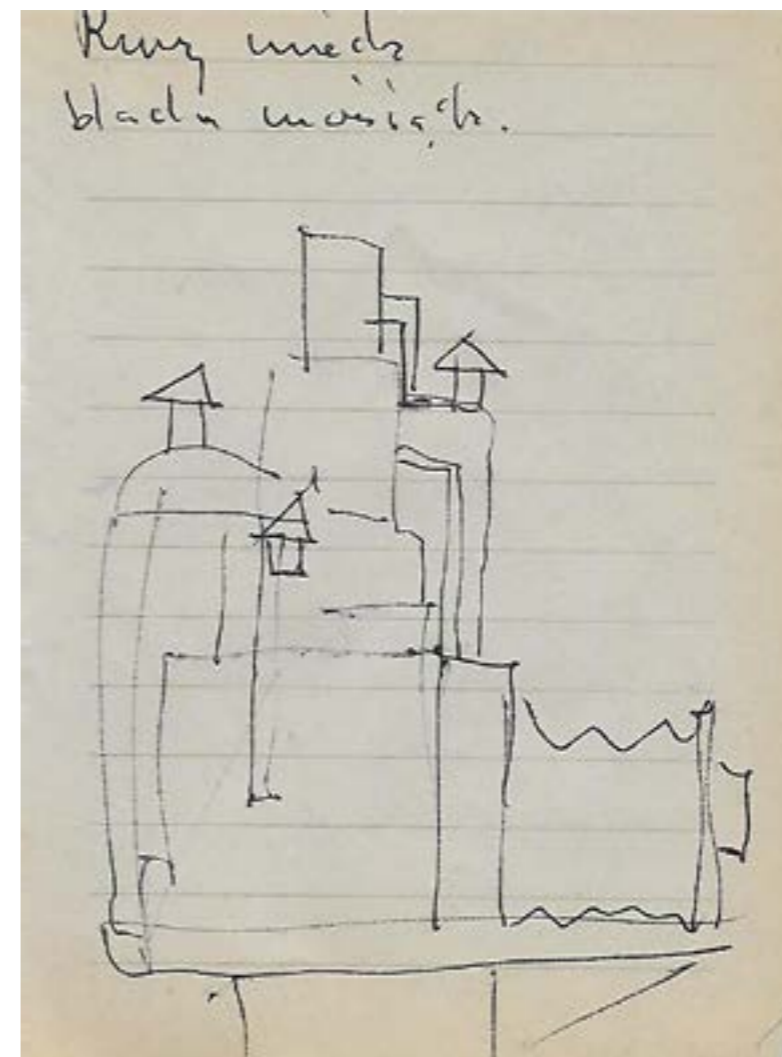
Programm des Abends:

Arie des Prinzen aus dem ersten Akt
 Arie des Prinzen aus dem zweiten Akt
 Arie des Prinzen aus dem dritten Akt
 Arie des Prinzen aus dem fünften Akt.

Varsovie, den 9. Oktober 1957.



Tucha wyobraźni.





30. - La jolie baigneuse.



Pf. Elvira Werche
 Barrierweg 163
 5627 CH Enlloven
 Netherlands

THANK you for your letter! Everything
 is O.K. We expect you on 4th of June
 in Kalypto. When you are in Poland
 phone 482670.



TROJKA 15 MARCU 4



Mąka 1000 g XI 83	P. zboż. 500 g XI 83	Rezerwa M-II-20 XI 83	R-T XI 83	Rezerwa M-II-10 XI 83	Rezerwa M-II-11 XI 83
Cukier 1500 g XI 83	A 0475995 nazwisko i imię				KUPON REJESTRACYJNY KARTY „M-II”
R-M-1 XI 83	adres: gmina-miasto-dzielnica				
R-M-2 XI 83	Mięso 100 g XI 83	Mięso 300 g XI 83	Mięso 700 g XI 83	Wol., Ciel z kością 400 g XI 83	Wol., Ciel z kością 300 g XI 83
R-M-3 XI 83	Mięso 200 g XI 83	Mięso 300 g XI 83	Mięso 700 g XI 83	Mięso 700 g XI 83	Wol., Ciel z kością 300 g XI 83



PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI MAZOWIECKIEJ

Warszawa
ul. Szucha 11
tel. 81 66 10 10
Kasa biletowa 81 66 10 11

z. EK. 9/32/70 Warszawa, dnia 23 marca 1970

Opinia

Ob. Waldemar Petryk zam. Warszawa, ul. Elektoralna 12 a u 95 jest zatrudniony w P. Teatrze Ziemi Mazowieckiej na stanowisku pomocnika malarza-modelatora.

W pracy zawodowej wyróżnia się sumiśnością, jest dyscyplinowany i obowiązkowy. Długość czasu, spędzonego w teatrze, świadczy o jego zaangażowaniu i o jego wytrwałości. Opinię wysłaje się na prośbę pracodawcy.

Zamieszkał w Warszawie
Kamrad Opinia



Axis mundi - kosałki płonące, papirusy, maki, obrypowy brodaty (mieszkaniec)

2905 EC

Axis mundi - pieśń chwalebna -
Tym - kłosałki osób sławnych -
A-XI-S - mund - di
a prima vista bez dyrygenta

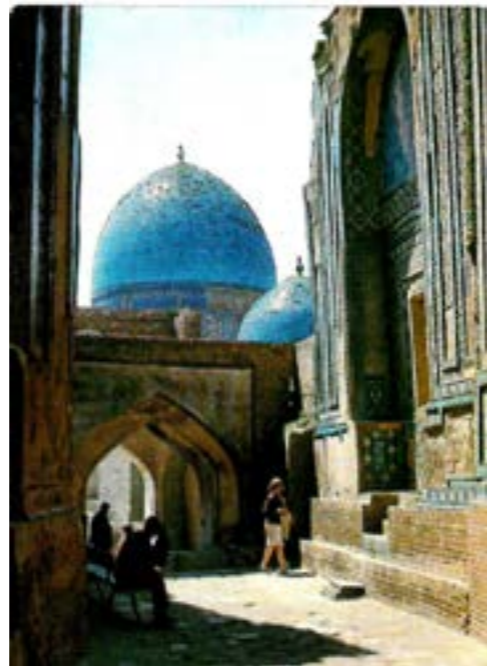
aż będzie zrozumiałe

A.M. - pieśń na 3 osoby
A - kłosałki
XIS - powłoka
MUN - światła sylabowe
ADI - otworzyć

W tym czasie w
całym świecie
zobowiązanie
właściwe
krytyka
nie ma

A.M. - pieśń na 3 osoby
Axis - kłosałki
di - światła sylabowe
m - otworzyć

do świata - coś zuchwałe
witalnych elementów



28 maja 2014

Dzisiaj wreszcie spokój.
Pada deszcz równo. Cisza
i tylko ptaki przez padające
krople słysząc.
(KP 5,32)

krzyżka łacińska...
1. Na wiek monumentalny
symbolizacja planety → takt
poeta kłosałki
kłosałki słowna jęz
fragment
ostatni w planie
słowna napis
kłosałki w opisy
łacińska na jęz
normalnie albo kłosałki

Homage to
G. Basso

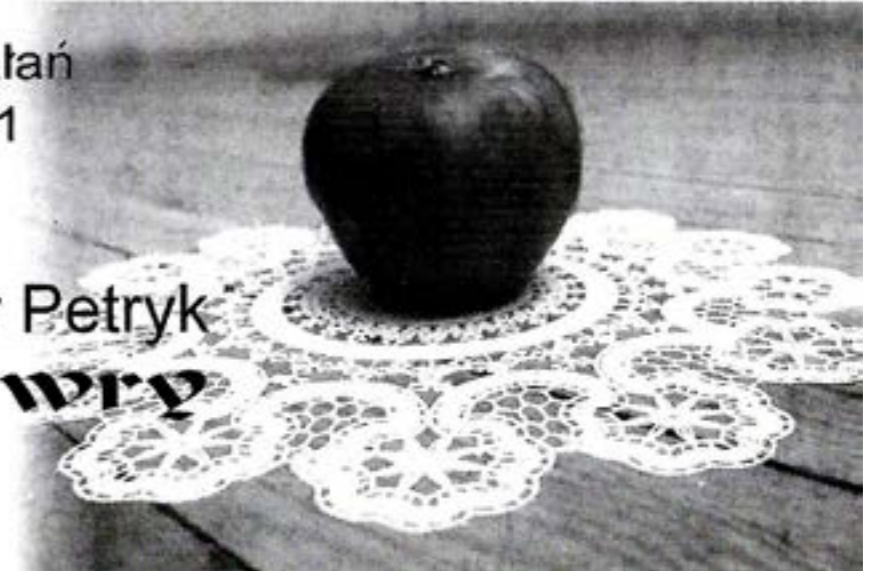
taka lekka
umyślona
długość i tak
ciężka
i istnienie

PR prog II

Galeria Działań
Marco Polo 1
643-65-37

Waldemar Petryk
Szedewry

11.10.02.18⁰⁰





Pomiedziatem chle :
 ze mame dwie zastawy potocznej
 i dlatego racjonalnie
 mowiac mowisz, kubiak, G. Brogus
 itp.
 Taka taka post
 Rysunek alla cyfry, ale ni wlasny
 wyrost, bez oszalowania nie sig, ni
 idnie z oszalowan
 Co dnie rozjadze potocznie me
 dla mojej inzynierki co do kubizmu,
 obawy z ni d miedzi
 roina cyfry, puentuermi.
 Chce tu wytycni przs wustne,
 rozbiwale.
 daktadnie, sie wiazowidom.
 Na wustne inzynierki -
 gwa wustni. unktadom
 jednoczynny wustne od
 szublowy, czyli jakos
 zdzielty wustny way - postba wustny
 cedu inoy inzynierki, pibom kuste



Slibula
 KRAKONKI
 7 11 50A
 KAWA
 20. 10

A dense, chaotic scribble of lines and text, possibly representing a complex drawing or a heavily redacted document.

Tajo stoi
 @
 Hasagamu
 Wustnami
 Wustnami
 Wustnami
 CISA
 zlikunje potocznie
 ZYADA
 Kiermat
 Wustnami
 Wustnami





I malarze jednego wielkiego obrazu rozchodzą się. Ze „Stodoly” wychodzi Waldemar Petryk. — Czy dla niego było to bardziej współdziałanie czy walka?
 Współdziałanie. Podobne do tego, jakie zdarza się, gdy np. graasz jazz i czujesz w sposób nieuchwytny, ale pewny, że za chwilę podejmie to ktoś jeszcze...
 Oddycha głęboko. Ślizga się w nieuprzątniętym śniegu. Dziwi się, że aż tak jest zmęczony.

JOANNA PASZKIEWICZ

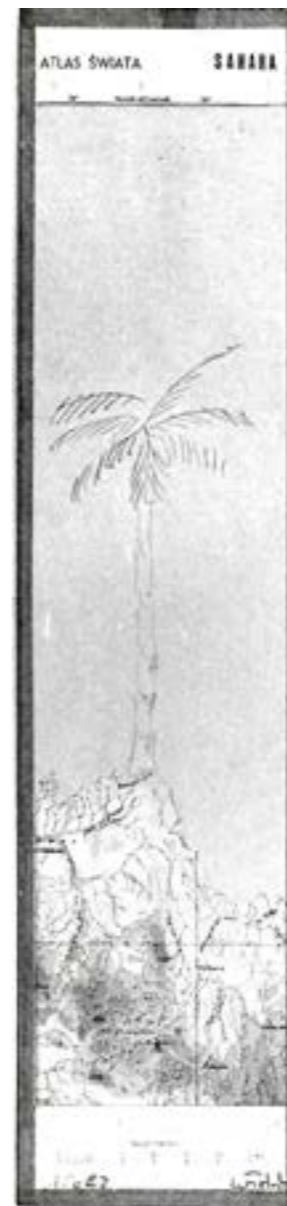


Trud



pustka i bezczas. sam nie wiem co robie. robie jedno mysle, ze nie, ze trzeba co innego. Postawiam tu pie sie, za co innego, w ciastku strachna, ze to nie to...

Nie mam kontaktu z czasem
 wlasnie z innymi



„Obszary obrotowe”
 cd. linii k.k. 140280
 malowiska kolorem; krawiec zoloty mechaniczny wpr. topograficzny
 warstwy organizmów A
 a) powloki w...
 kolorem - warstwy w...
 b) kolory mechaniczny - organizm...

Rysunek 270380
 obszary obrotowe

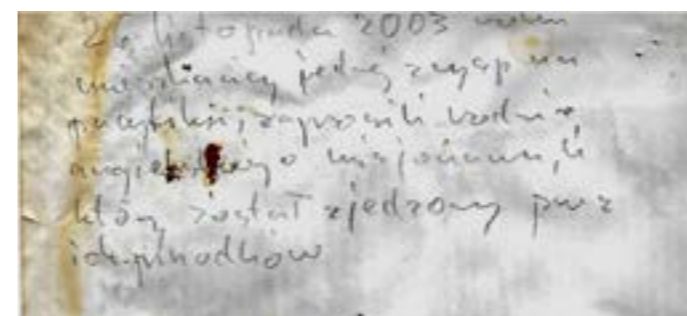
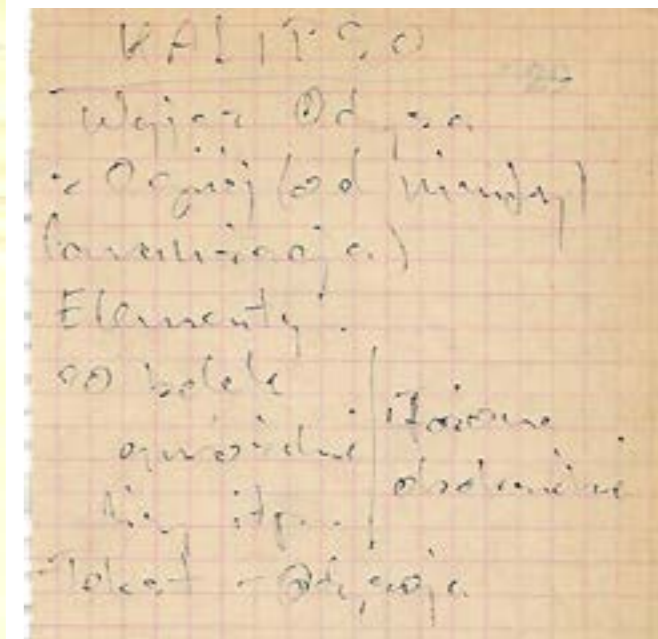
Czy nie jest to tylko komplikacja?
 W przewaznie wypadku (jest // // // // //)
 z C.D.V. Rejestr wami czasu
 obecni struktury wielokrotne.
 (Czy aby naprawo?)

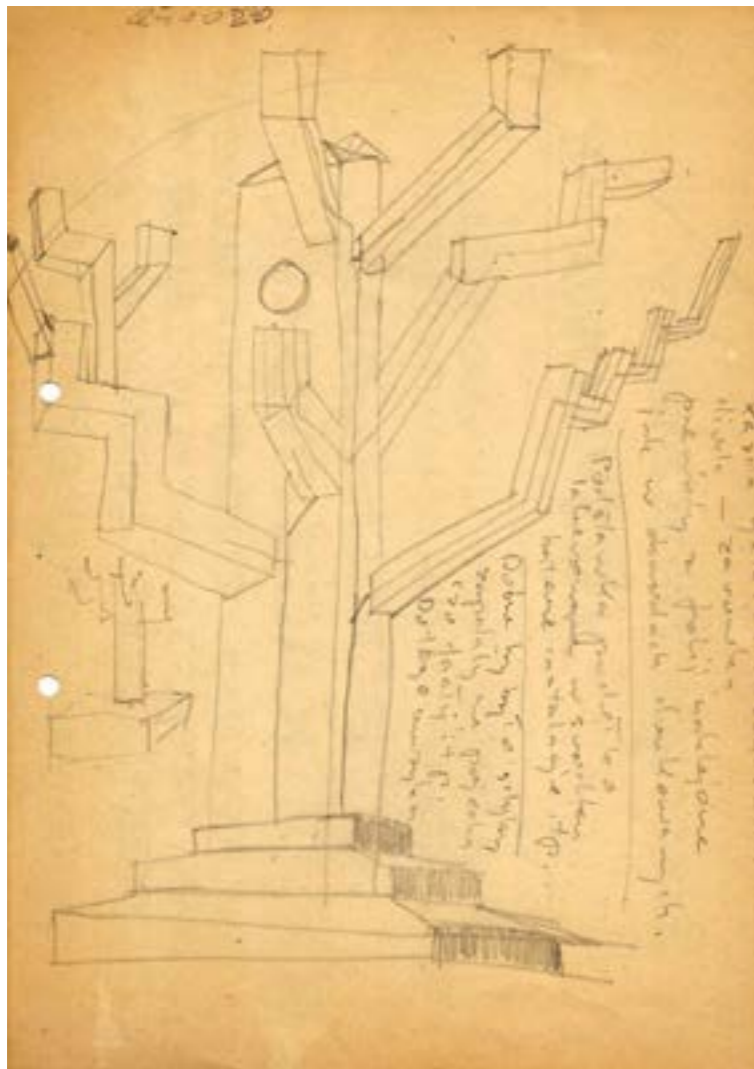
A1 ↑ A2 ↑ A3 ↑ A4 ↑
 Prace w obszarach obrotowych (struktury wielokrotne)



4 września 2015

Od lat wszyscy mi tłumaczą, że jestem idiota, a ja nie mogę tego pojąć, więc mają rację. (KP 1,8)





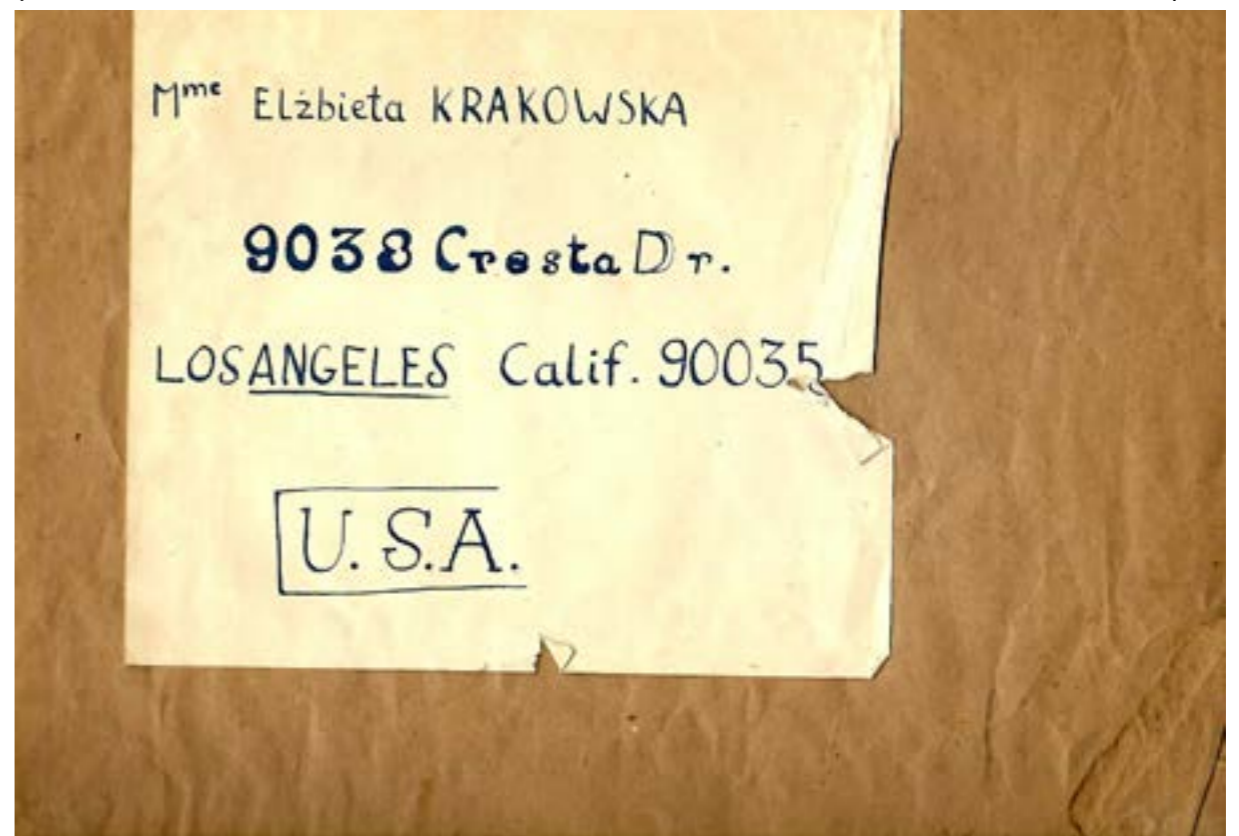
20 sierpnia 2014
 Wczoraj do Purchatów je-
 chałem pociągiem z Po-
 wiśla. Nadjechał pociąg
 nieoznaczony. Dziad pyta
 mnie, czy wiem, dokąd
 ten pociąg. Mówię: nie,
 zapytam kogoś w środ-
 ku. Wsiadamy. Dziad pyta
 chłopaków, dokąd ten
 pociąg. Mówią: do końca,
 i w śmiech. Któryś powie-
 dział „do Zachodniej”. Je-
 dziemy. Świadkiem sceny
 jest menel z butelką piwa
 otwartą. Mówi:
TAK WYGLĄDA PATOLOGIA.
 (KP 1,13)



8 lutego 2016

Kiedy zaczęto przebąkiwać o tysiącleciu chrztu,
 poczułem się znowu nastolatkiem
 (

KP 3,11)



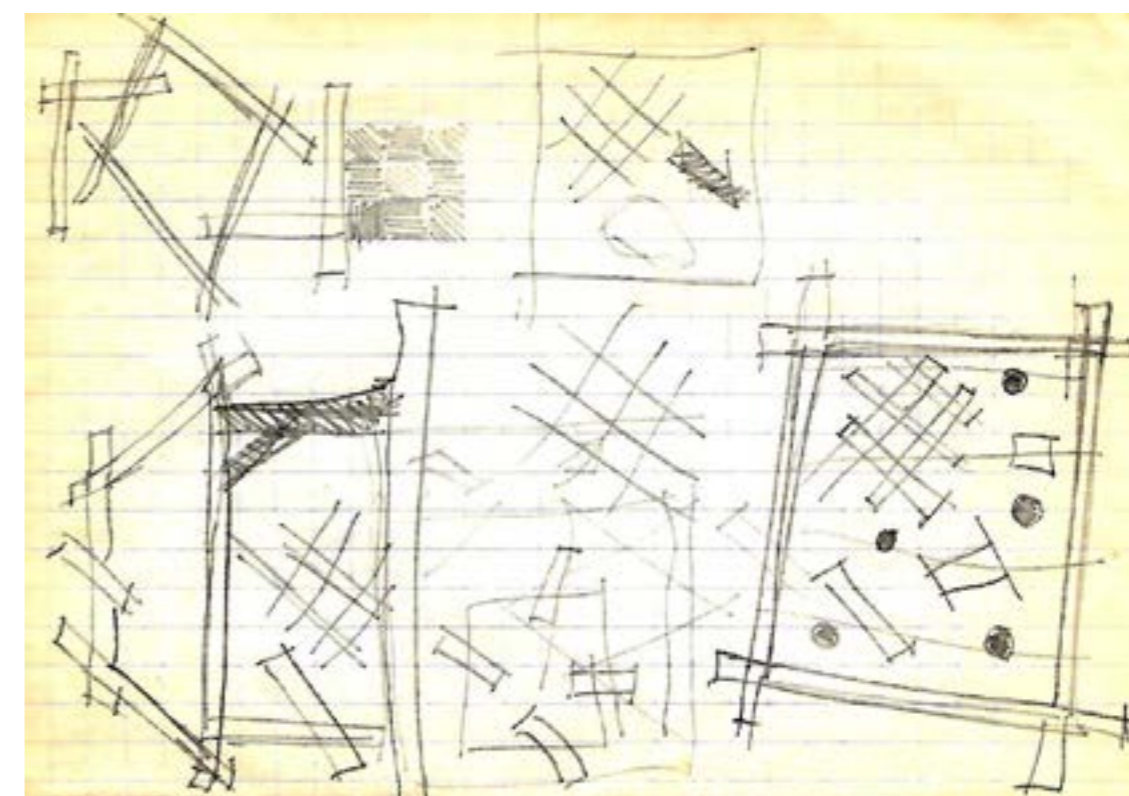


Dla Banvej'a (Ban?)
Zagwarantujmy
analogie karta intolig-
na odbrakowa,
kunkowa.

„Obszary absolutyzacji”
„dnie wrostaj lekki”
„tychomysze wycieczki”
intolig na rękach
dawać cięta
spokojnie
w państwie polski
to co wylazło
w legitymnie - „-”
to co pozostało - dnie.

Dziś wiadomości o awersach w
Złoty Kłopotliwca.

Złoty Kłopotliwca nas z Yotanic, z u wylazł,
do Taryja. Pędzi w nowa wola, to c wylazł.
Złoty Kłopotliwca co dawał
Wprowadzi to do skrościa dawać dla HSZ,
w blasku już nie mogliem skrościa



24 lutego 2016
Weduty historyczne.
Obrazy odnoszące się do
najważniejszych wydarzeń
w dziejach POLAKÓW. Wobec
przygotowywanej Ustawy bro-
niącej dobrego imienia Pola-
ków, należy skupić uwagę na
momentach najwznioślejszych.
Ustawa zagwarantuje najwyż-
szy poziom sztuki narodowej.
(KP 7,38)





19460

Dziatami uliczne
Zebra gotowa „poprawiana”
wczm

Dziatami naturalne
„Siaste geometryczne” pola
obozane tuwa, „dymek”, „ca ni
wzrostu i waznosc”
p.p. Akje w parlem
„stranostein”
mco zapasowemu

Dziatami naturalne
Dwa dotki „geometryczne”
a) ograniczony up. szyby
(lepi, stlejszy up. nikolam
b) wolny

Dyktando z Patrycja: Michalem w Suwałkach
była piękna pogoda -
telewizory woblepuły
pdeazywały, że w NY również smieci
stojce

11.10.2000?

4681

Cozste odzienie Malenica
Molukan wysuje „dow”
Najnieu, osobne „kieski



patam w
wiescu zbiegu
i wodek - centum
zdetada kolbno piasany
kolomu jedon na dymyru -
powstaje jakqfby stoice
moze sakum?
Zawodki zagesczeni panstanie,
nie, twonice jakby skenitune



Wielka 2.04.2000

Przyjem Ci kilka od-
wrotek z Brannak. Pre-
prason, je dopiero bez
okazany komponenty
po Turpore ale, je byt
catholic niezbedny do
prany - mytel, chodby
Tanz byt wachaciel
giz zalepibili. Tantz
jezniej prouty Ci odgoc.
Plan ki prosty, mytel-
Ten prouty do Joumy
ale wicib. Rozny



Tę grupę „artystów bez państwa” podczas pobytu w Muzeum w Poznaniu.

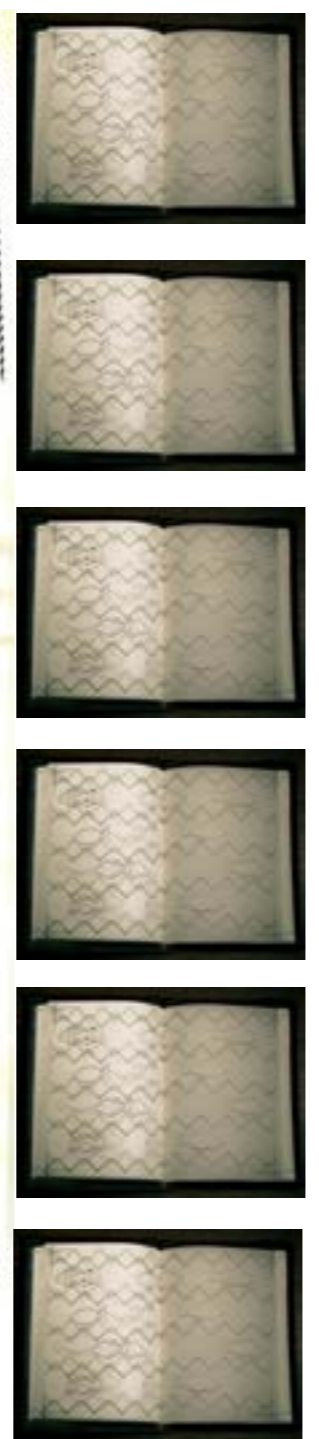
Mekka na rynku

W tym roku w Warszawie i w innych miastach polowych odbyły się międzynarodowe warsztaty artystyczne w Kazimierzu. W tym roku w Warszawie i w innych miastach polowych odbyły się międzynarodowe warsztaty artystyczne w Kazimierzu. W tym roku w Warszawie i w innych miastach polowych odbyły się międzynarodowe warsztaty artystyczne w Kazimierzu.

W tym roku w Warszawie i w innych miastach polowych odbyły się międzynarodowe warsztaty artystyczne w Kazimierzu. W tym roku w Warszawie i w innych miastach polowych odbyły się międzynarodowe warsztaty artystyczne w Kazimierzu.

Express
Wieczorny

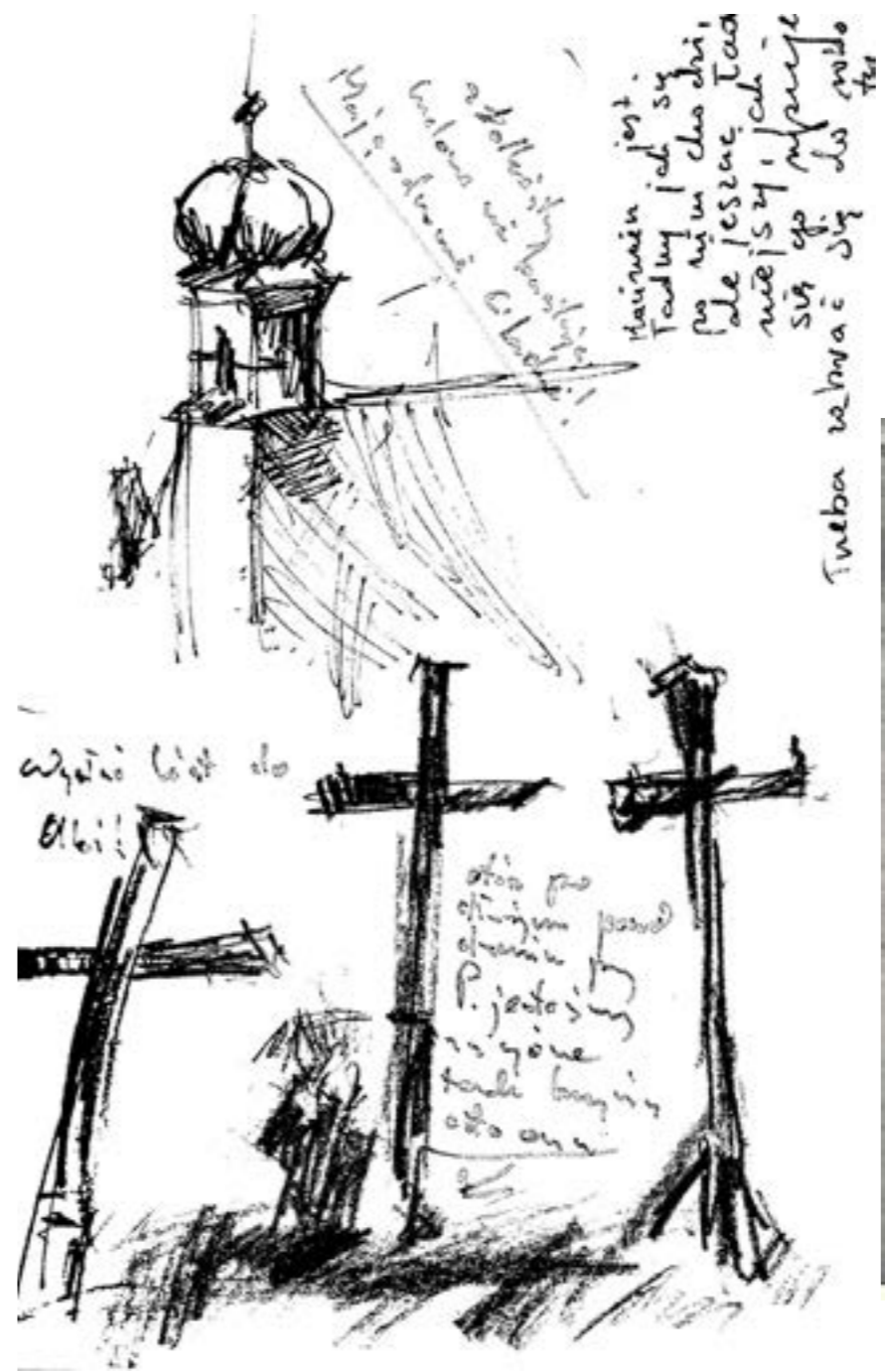
MUZEUUM NADWIŚLANSKIE W KAZIMIERZU DOLNYM
art meeting
INTERNATIONAL WORKSHOPS
KAZIMIERZ DOLNY 11-21.04.89



29.10.12.
Ryby
latające robakiem brzo
byłem „decyzyjny” - jak one
ucielebja, ce na wszelkie sposoby
Teraz robim, nieless, nie jest...
ryba...
wiosna
dobrze pomysłowosc
ryby
głęboko



Wskazanie...
KAZIMIERZ DOLNY
mieszkanie
Wskazanie...
KAZIMIERZ DOLNY
mieszkanie
Wskazanie...
KAZIMIERZ DOLNY
mieszkanie



zadaniem publicysty
 opisywać historię
 A. jeśli ktoś ruci 6 wlotem
 jest na miejscu
 i tak nie myli się o 30 36
 ilone wlotu 6 albo do 10
 skartem

1	2	3	4	5	6
2	3	4	5	6	0
	3				
		4			
			5		
				6	

123456 246
 143256 264
 163254 462
 163452 426
 6 2 4
 6

123456	123456
123654	125436
143252	327456
143656	325416
163254	527436
163452	523416

Pojazd z Rowanem
 7⁰⁰ - 13⁰⁰ 21⁰⁰
 ↓ OULU
 Helsinki
 AUT → 1415
 SUW Wlan
 Poci. 16⁰⁵ → 20[?]



WALDEMAR PETRYK
"LOVE"
 przedstawienie
 GALERIA
 KONT
 ZANA 11
 LUBLIN
 POLAND
 28.03.1995 godz. 18.00



5 sierpnia 2015

Zapaliłem światło, więc zleciały się ćmy.
 Te małe – duże już wyginęły.
 (KP 1,9)

Powiedziała Chle:
 że wam dacie „ostatek”
 i dlatego zwrócić się
 w stronę natury, kulis, B. Brzoz
 itp.
 Takie to jest
 Pyszałe alla cytaty, ale w umyśle
 wprost, bez oszukania nie się, że
 idzie o coś innego
 Co dajesz, czyżbyś potnieł z siebie
 dla mojej intencji, co do kulis, w
 stronę z intrygą
 różne cytaty, przesłane.
 Chce to osiągnąć przez wprost,
 zeszłości.
 kontekstnie się wizerunków.
 Na wprost, intrygowy –
 gnie i intrygi! walczyłam
 jednoznaczny wyzwanie od
 wprost, czyli jakos
 zdykety wio way – porba nie u
 cede intryg intrygowy, przykuwa lene

Tandetność wspomnień



Wczoraj w Galerii Działek przy ul. Marco Polo 1 odbył się wernisaż wystawy „Szedewry” Waldemara Petryka.
 Autor przedstawił obrazy i obiekty, które z ironią i humorem odnoszą się do polskiej mitologii i historii. Według artysty zebrane prace opowiadają o „tandetności wspomnień”. 10



30 maj
 Rodziny Waldka
 wracamy w sobotę
 9-10 czerwca Jamsko-
 ląd który z Gdańska
 odlatuje o godzinie 17.55
 z leci godzinie. Gdy-
 sko wiesz mnie z
 Kaci bytabyś ci bar-
 dzo wdzięczna, bo ja
 murda nie będę w
 Warszawie. Ile ci
 dużo serdecznych
 pozdrowień
 Julia Dorlatowa

Pan
 Waldemar Petryk
 Warszawa
 Gomoisłaska 3
 m 25

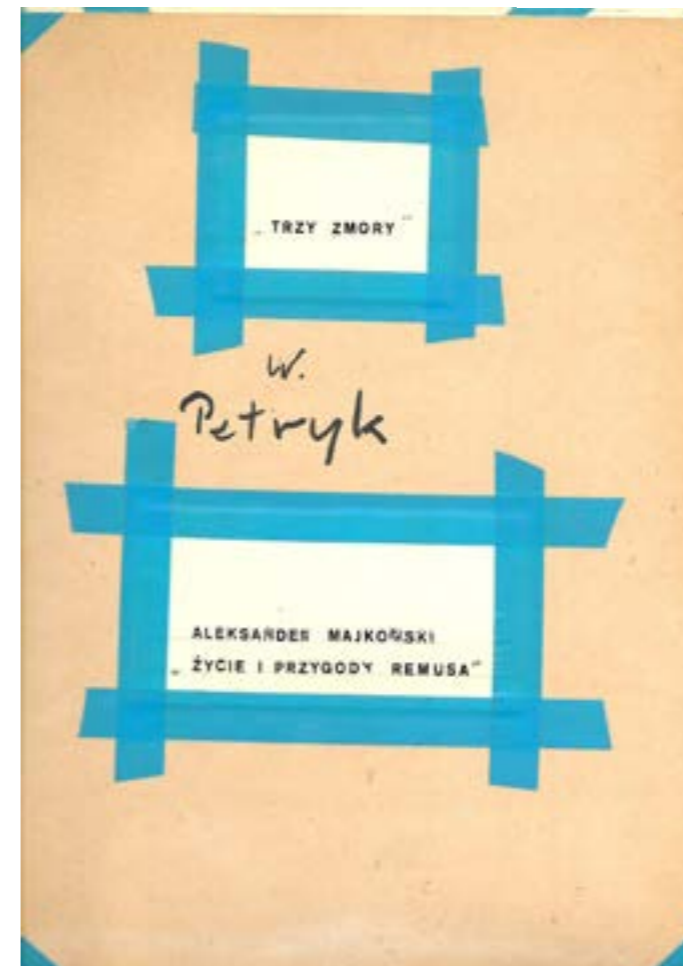


Liliana Polack
 Ulica 200-0000
 Gomoisłaska 3-25
 Działek 2000 2000

Do Waldka i Julii
 z okazji 100-lecia
 urodzin

Także
 Zwracam się z uprzejmą prośbą
 o poproszenie moich koleżanek
 Pani i Pani w sprawie
 100-lecia urodzin do Pani
 i Pani w sprawie 100-lecia urodzin
 Pani i Pani w sprawie 100-lecia urodzin
 Pani i Pani w sprawie 100-lecia urodzin
 Pani i Pani w sprawie 100-lecia urodzin

Wielki



W biograficznym filmie o J. Pollocku pani pyta:
 – Skąd Pan wie że obraz jest skończony?
 – A skąd Pani wie, że skończyła się kochać?
 (KP 5,21)



05 marca 04

Obrazy

Dziwne, miękkie, miłe i piękne, takie chciałbym żeby były.

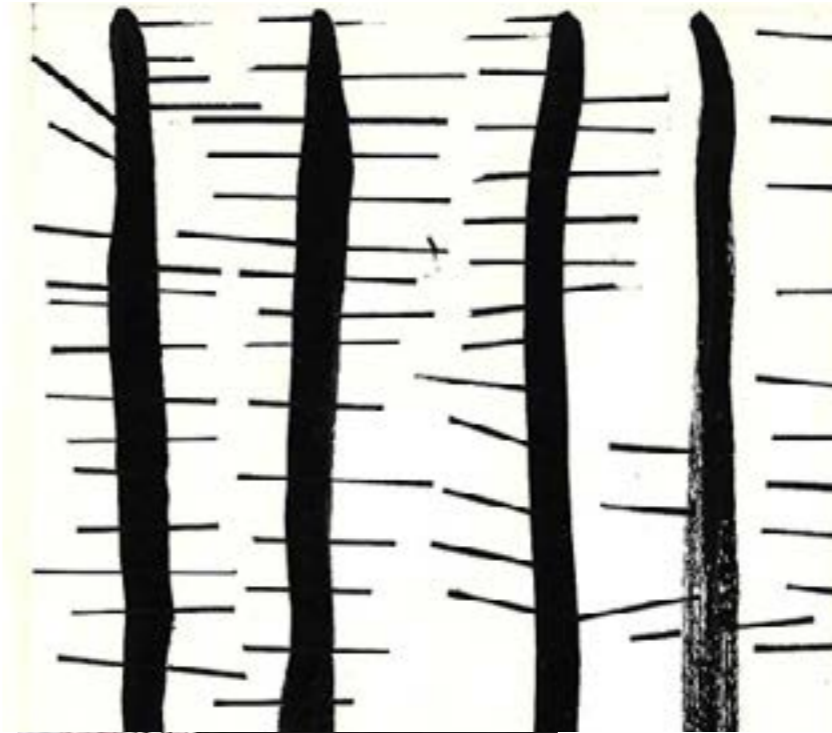
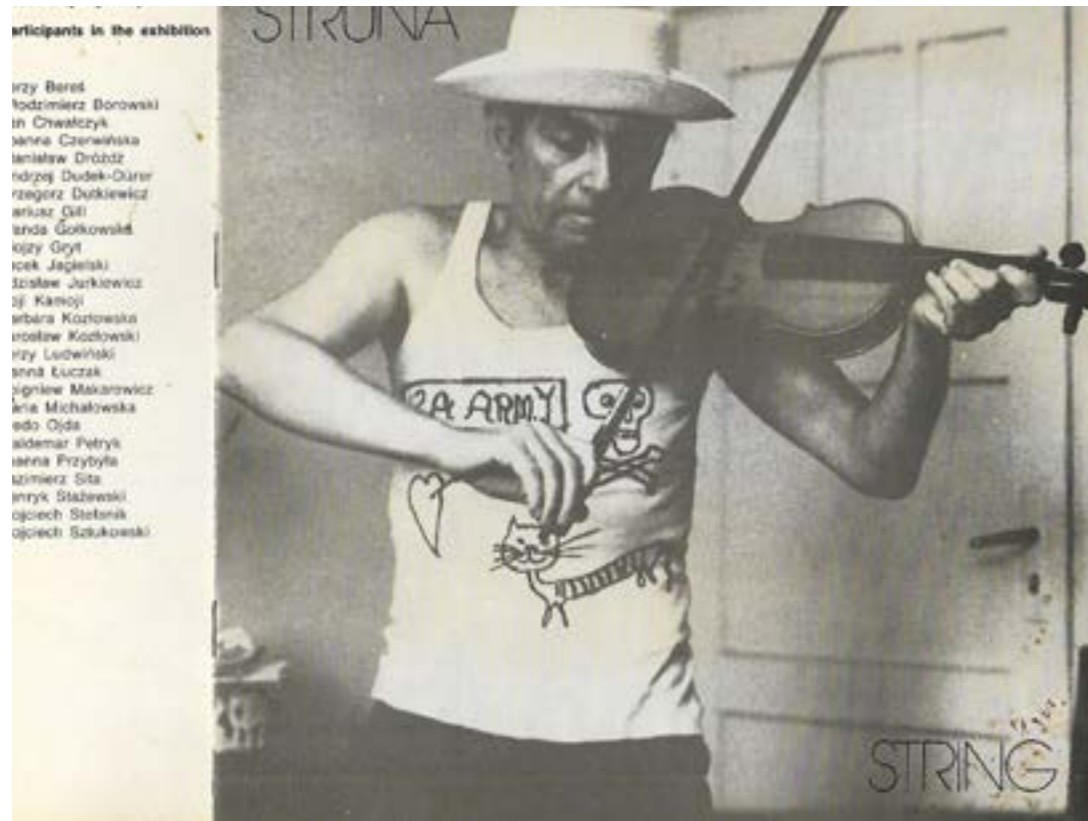
Nakleiałem rozłożone pudełko po czymś, nie pamiętam po czym. Zaciekało mnie swoim kształtem, nakleiałem na obraz i zacząłem Pokrywać farbą.

Po stu latach znikają ostre kandy – jeśli malowało się co 5 lat,

To „wiek” osiągną po 20 malowaniach....

(Chyba za młode te moje – więcej cierpliwości

KP 1,38))

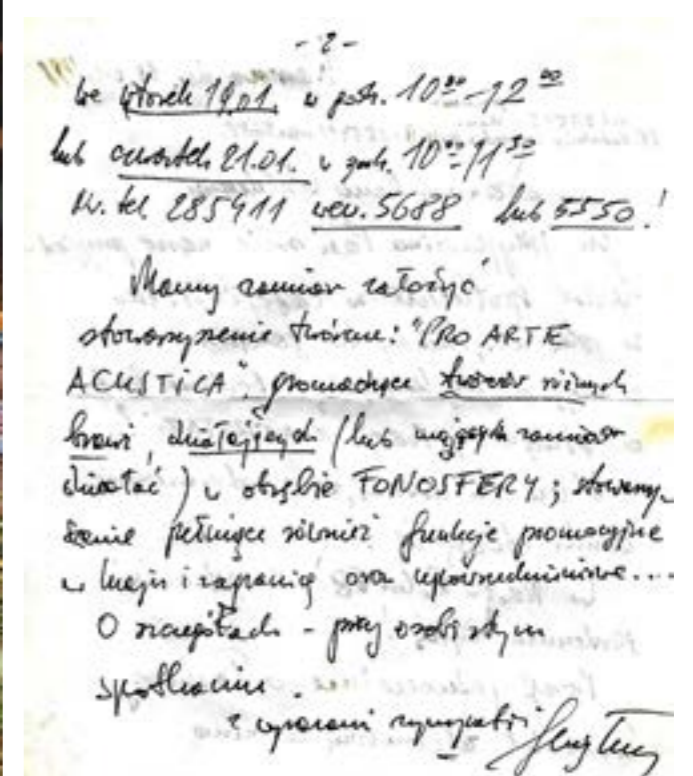


25 lipca 08

Jest dobrze, gdy poeta umrze młodo

Szkoda, że nie jemu...

(KP 12,31)



12 października 1991?

Polska – kraj filozofów, nigdy dwa razy nie trafi się to samo. Raz jest świetnie, wszystko działa doskonale – to nie znaczy, że tak będzie następnym razem. Nigdy nic nie wiadomo.

To chyba sarmacka fantazja każe raz być wspaniałym, a raz olewać. Trochę to męczące, ale nie wydaje mi się, żeby można było to wyplenić. (KP 3,18)

9.01.2000

Wieloletni
współczesny
już

BĄDŹ WIDOCZNY

*Warszawa 01-976
ul. Pasterka 16*

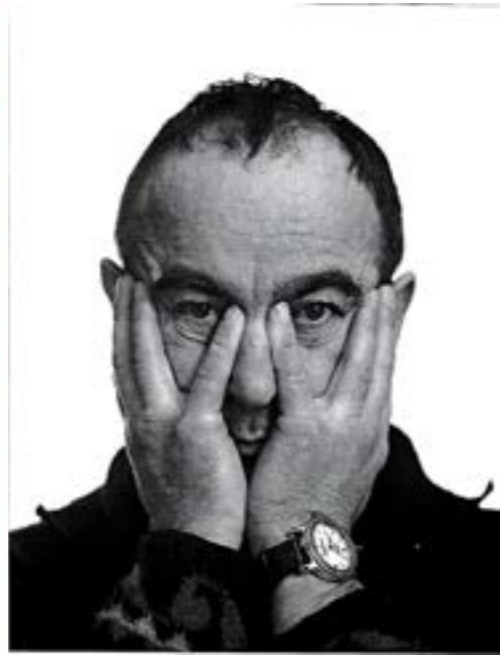
 *Nr. 066264*

Imię i nazwisko
Witek Ostrowski

wieloletni
współczesny
już

VIII FINAŁ

02-581 Warszawa, ul. Madalińskiego 50/52 m.1



15 sierpnia 2015
 INFORMEL=poza formą
 Urodziłem się w tym samym czasie 1950 rok
 W swojej najambitniejszej formie było to poszukiwanie czegoś pierwotnego –
 Podstawowego; cząstki elementarnej.
 Szybko przerosłem się w produkcję galanterii malarskiej.
 Jednak malarze tacy jak A. Tappies zrozumieli, że ta droga prowadzi donikąd.
 I zaczęli posługiwać się formami sugerującymi jakieś znaczenia. Ta wersja informel
 Nie tylko nie uwiędła ,a wręcz ciągle jest ożywcza – odświeżająca malarstwo.
 Takie malarstwo informel mnie kusii..

Każda cząsteczka wody była już wielokrotnie spożyta i wydalona .
 Czy to się komuś podoba czy nie – tak jest.
 (KP 4,17-25)



*duży w pracy to dlatego
 to właśnie i jest to
 najcięższe dzieło
 i jedyną formą: nie
 wiele powodów dla
 których byłyby dwa,
 musiałby mi się podobać
 to moje sprawy. Zresztą
 w sile to jest najcięższe
 i cięższe i to
 sprawy autentyczne, szeroko
 nie zatrzymane przez
 żadną komisję, poza
 komisją...*

*wlepowaty w płamy, cała
 me. lidka upiety i sobie
 obywatel, stary, młody -
 woty - tądno.
 Ogólnie kolegi obywatel,
 poważnie w całym domu,
 politycy, dnie.
 Zaciętyżca, nie za sobą
 dno - zwawo - listowania,
 rozdzielanie. Konstruacja.
 Pamięć miała zatrymac
 sobie i od tego szczytów,
 ale ten wlepowaty nie
 woi się powom. nie z
 wostła, ciągle awanturę,
 więc czy by nam mi
 puścić i tu, czy by do
 on własnemu gospodarstwu
 a stary wlepowaty został,*



17 08 2002, czwartek
 Samochód wreszcie oddany, kiedy
 będzie to się zobaczy.
 Rano Kicia Kocia
 Zachwycona
 Stała naprzeciw obrazka „ze śnie-
 giem” – Jakże to piękne...
 Czekam kiedy powie:
 – Muszę założyć okulary, bo nic nie
 widzę.
 Ale nie powiedziała.
 (KP 2,15-16)



WODNE OCHRONICZE
 POGOTOWIE RATUNKOWE

**KARTA
 PLYWACKA**

Nr KR-12694 seria

Ojciec *Stefan Jankowski*
członek I dywizyjny

rok urodzenia *1950*

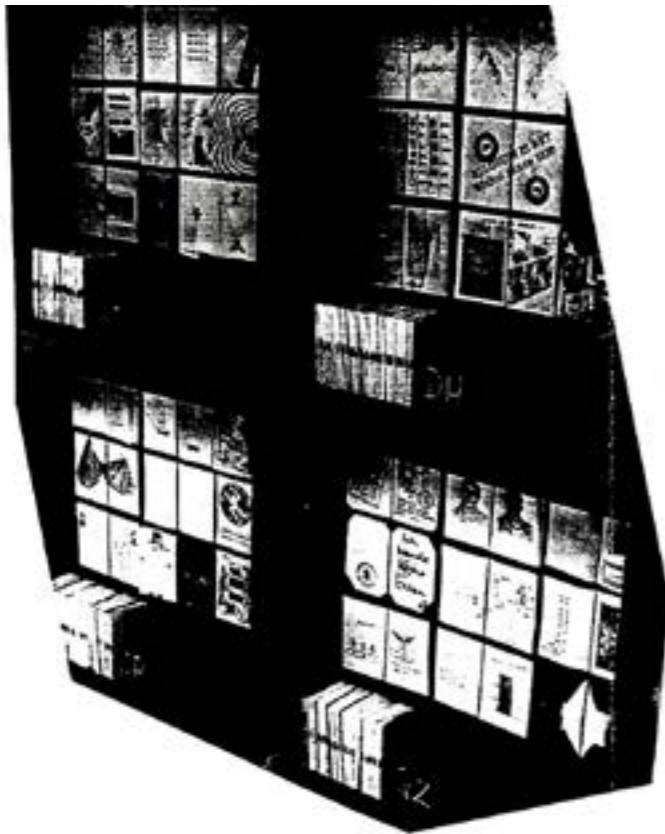
zam. *Warszawa*

ul. *Gołomska 3??*

2-VI 1971
(data wytworzenia karty)

Wojciech WOPR
[Signature]
komisja woj. wiatr.

CENA KARTY 50 ZŁ



- 5 APR. 1988

Dear Waldemar Petryk,

I've got your name and address from Paul Panhuysen (Apollohuis, Eindhoven). My "art-start+" archives will be shown there in June.

This is an invitation.

"Art-start+" is a library of contemporary art and consists of artists' books. All these books have the same size and title:



Please work in the enclosed blanc book.

woody van assen, carl andre, arno arts, anna bananas, julien bialine, guy bleus, paulo bru soky, nissen carrien, oavellini, chrysto, robin crozier, joop das, hanne daroven, ple r van dijk, marinus van dijke, edward dwam ik, leif eriksson, SYBRY GALANTINI, Johan van geluwe, michael gibbs, klaus groh, harle y, wis hofman, pierre-alain hubert, andrzej kwietalewski, les levine, sol lewitt, bernad 18bach, helmut ibhr, richard long, francisco morelet, masaru matsunoto, aloy ohlman, j Ergen oberich, elements padda, sjoerd parid sen, pawel pelasz, carlo pittore, robert ro hfeldt, wolaw roplecki, takashi sato, wil ly schulte, guy schraenen, fritz schwegler, shozo shimamoto, klaus stack, chuck stake, endre tóth, gabor toth, richard tuttle, jano s urban, edwin varney, jare vilks, simon vi nkencog, laurence weiner,



Best wishes,

Ko ca janc

International **KO** PRODUCTION
 2101 7082 • 4300 Gld middelburg • holland



B. Hrubal PIW 1983
 Złoznijac obumieranie ciata
 stwierdzitem, iz ten chlopiec
 we mnie jest nie tylko moim
 domowym konceptylozem, nie
 tylko swiatem w gostniejacym
 mieszkaniu, lecz takze miara,
 wszystkich rzeczy, ktorych
 nie dotycza, ani umiera nie,
 ani swierc.



19 09 84
 Biały kon
 Wa podłochre układowe
 b.k. (puzle)
 kazda czesc ma nalezo
 my b.k. mały
 Publiczności wykladu
 Paktum swoje czesci
 ~ celosci
 Pijemy W.D.

znów bede musiat
 niesc ja
 znów bede musiat
 niesc jej towar
 i ja, . . .
 Volksen



10 sierpnia 04
 WOLUMEN
 W Polsce to jest OWOC
 W Polsce to jest OWOC
 W Polsce owoc jest
 najlepszy
 W POLSCE WSZYSTKO
 JEST NAJLEPSZE
 (Trzech dziadów na targu)

(KP 8,32)



ZŁOTE RĘCE — MĄDRA GŁOWA

Są dziewczęta i chłopcy, o których można powiedzieć: Oni mają „Złote ręce — mądre głowy”. Może znasz takiego kolegę, koleżankę, a może sam zrobiłeś coś bardzo ciekawego dla szkoły lub swego domu? Czekamy na listy i fotografie. Najciekawsze wydrukujemy.

O jednym takim, co postawił na swoim

Czy wracaliście kiedykolwiek spacerować na ręce swoich kolegów, rodziców lub znajomych? Warto patrzeć na ręce, obserwować je, bo są jakby „drugą twarzą” człowieka. Często na podstawie ręki można też odgadnąć zawód danej osoby.

Mnie Waldka

WŁASNIE niedawno miałam okazję obserwować zrzętną, silną, wradliwe dłoń Waldka Petryki. Dłonie tego 5-letniego chłopca ożywiały „szary” kawałek blachy. Ze krawki metalu miała powstać złota patelnia, której plastyczną wymowę nadawały wyobrażenia i ręce chłopca.

Waldka, kiedy pracuje, nie dostrzega, co się wokół niego dzieje. Poznałam go, gdy nałycałem do ciężkiej metalu znaczył koronkowy brzoł patery. Co chwila opierał swą przysiężkę dłoń o blat, odchodził parę kroków, oglądał je z daleka. Jest jednak wyraźnie niezadowolony. Kilko- ma cęciami zmienia teraz zamierzoną uprzednio kompozycję. A potem uklada patelnię na kowadłku. Lekko i dokładnie uderza młotkiem w blazną powierzoną. Robi to naprawdę z wielką wprawą, a trzeba wiedzieć, że taka obróbka jest bardzo trudna, wymaga wyrobionej ręki.

Nie wiem jeszcze, jak będzie ostatecznie wyglądała patelnia, ale śmiem przypuszczać, że będzie równie ułana jak poprzednie prace.

Metalowa sprzączka

WSZYSTKIEMU była winna metalowa sprzączka. Takie sprzączki trzy lata temu były wśród chłopców bardzo modne. Waldka postanowił więc, że i on musi ją mieć. W tym celu wybrał się do Młodzieżowego Domu Kultury na Muranowie, do pracowni metaloplastyki.

Jednak ani tego dnia, ani w następne dni nie robił sprzączki. W pracowni zastał bowiem chłopców, którzy wykonywali różne cuda, a nie jakiegoś tam sprzączki. Ozdobne kinkiety, świeczniki i patery olśniły chłopca. Razem ze swoim kolegą, z

którym tu przyszedł, na początku postanowił zrobić małą, stojącą lampkę. Od kierownika pracowni otrzymali belone plany kowadła i dokładną instrukcję.

Nie minęła jednak godzina, a obydwoj chyba już szczerze żalowali, że podjęli się tej pracy. Pracownicy byli bardzo wzdzy, a ręce okazały się słabe miotki.

Na następne zajęcie zwrócił się tylko Waldka. Jego kolega został w domu, oznajmiając, że musi sobie wyleczyć odciski. Waldka też „dusił się” spocą blachą bębni na palcach, a jego ręce były do niego podobnie niezręcznymi uderzeniami młotka.

Chłopiec nie dał jednak za wygraną. I wreszcie północnego dnia przyszedł do domu, wprawdzie jeszcze łopona, ale wspaniale wykonane lampki, która od tego czasu oświetla i ozdabia kącik w jego mieszkaniu.

Na złość bratu

LAMPKĘ podziwiła mama i ojciec. Nie znalazła ona tylko smutka w oczach starszego brata.

Brat krytykował też i następne dzieła Waldka. Zawsze mu się coś nie podobało.

Waldka prezentuje iluzję swych prac. W tajemnicy możemy zdradzić, że kłótnie jest opemniarem dla przystrojonej pani bibliotekarki ze Sok. w Dł. Pracowni metaloplastyki i robił i „zarysowuje” kowadła, po której następnie kształt przychodzi do młotka. Władka kowadła pomaga Waldkowi w pogoniach jego ciekawego brata.

Waldka twierdzi teraz, że i ta krytyka mu pomogła. Postanowił bowiem odwołać brata, na co go stać. Tak bardzo chciał mu imponować. Pewnie też z tego powodu tyle czasu męczył się z cudebną czarą. Robił ją cały miesiąc i ciągle był z niej niezadowolony. Czara więc na przemian lednia albo na pieceni (ze złością wyrzucona tam przez Waldka) to znów wracała do jego rąk i na nowo mławiła się odświeżać swoją uradą. No i na koniec oliniła nawet wyznajającego braciadka! Nie dostrzegł on pewnie tylko rak Waldka, całych w bęblich, nerwowo zaciskających się za plecami...

Waldka z krętemem pracował w nieznanym kręgu metaloplastyki. Jego niektóre prace ozdabiają teraz gabinec dyrektora w MDM. Są ozdobem w głowie mamy i chłopca. W tym roku Waldka zdał egzamin do Liceum Techniki Teatralnej w Warszawie, na wydział modelarski. Zdobyla zwałód metaloplastyki. Być może, za kilka lat będzie projektował modele do którejś sztuki teatralnej.

B. SKORSKA
 Foto J. Dąbrowski



31 październik 18
Halloween
- Przyszłście
straszyć?
- Ale starsze
osoby to nie.
(KP 3,15)

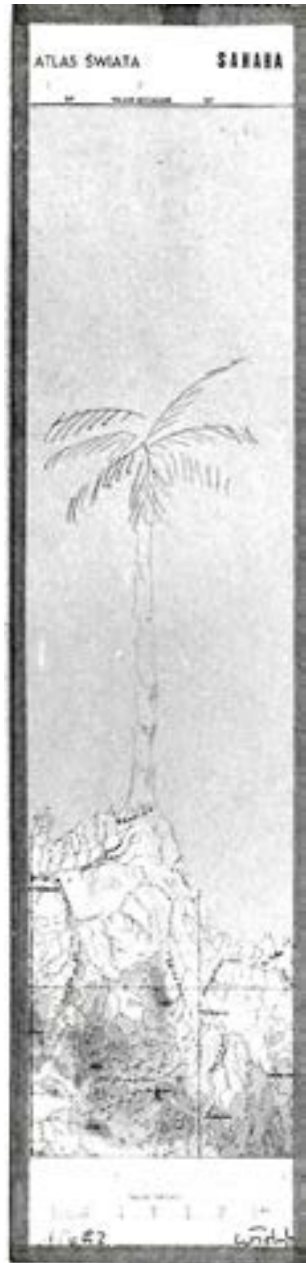


Wany starymi fajego
pisa, Szekietow poszedli
sobie czas kijał
lidka miemla, że miemka
homogo, mi teraz, może

Widyś.
Data ogłoszenia w gazetach,
ale tam było, że do oddania
szereżaki po oawrzele
podkalanisku - ojciec miż
wony. Data o ca ulicy
w Radosia, pod ktore, stat
je dom i w tym samym
wita. Zadzwo miła -
Pojemnie, że jest kolejka, ale
na chere orause, zwały ja
z pisanim, lotato się
Pojechalićmy.
~~W~~ Dom drinemy,
nie bawaty dmi siostry,
dnicie, z mienota psy, koty,
ohmny. Dużo ohmny
duzo psow, kotow.
Szereżaki aud, make me,

31 październik 18

Życie trwa, kiedy gotuję,
dlatego to robię.
Jedzenie tego, co ugotowa-
ne już nie koniecznie...
W stanie normalnym to ja
nie jestem.



8.05.99.
Był staja na stole ja ja
myśle o filmie kineka
"Artysta awangardowy
malujący brzy"
L. urosita z Macedonii.
Za każdym razem jest inaczej
tera z teatrem wazem bez
wrażeni. Spis zmenozona
samolot spoznit sie 4 godziny
Test teraz hal gazety.

Muzeum
Teleturkowsky
Biletow
kolejowowsky





11 września 1997
**NIE BÓJ SIĘ,
 TO JUŻ NIE SEN.**



„Przy pracy”

„Anastazy” Bogdan Wiśniewski

ur. 1943 w Bydgoszczy

studia
 PWSSP Wrocław
 1968

64-915 Płytnica 1

teoretyk, krytyk i twórca
 malarz i grafik
 pedagog i wędkarz
 animator życia
 artystycznego



DZIEŃ SATURATORA

(zapomniane tradycje PRL)
 Tego dnia właściciele i najemcy
 wyprowadzali swoje
 SATURATORY odświętnie przystro-
 jone.
 Wodę z sokiem sprzedawano w
 cenie czystej.
 Zdarzały się przypadki dolewania
 alkoholu etylowego
 Do soku – surowo ścigane przez
 ORMO i MO.

STYCZEŃ: 31 niedz ← Kalendarz bi. lata do teletextu, myślenie

LUTY: 27 sob - pamięć miła

KWIECIEŃ: 4 niedz, Wielkanoc - przesłanki

MAJ: 2 niedz, Święta flagi polskiej - (84) zastanawianie się

CZERWIEC: 14 piątek miłość, 18 piątek białe party, 27 niedz obywatelski patriotyzm

LIPIEC: 22 cze - ślad

SIERPIEŃ: 9 pon - ujęcie, partyzanci, 20 piątek - waleczność

WRZESIEŃ: 11 sob - cięty kci, 22 sob - konie, pamiątki

PAŹDZIERNIK: 3 niedz - owoc wolności

LISTOPAD: 17 sob - kwiaty polskie

GRUDZIEŃ: 23 wtó - dzień męstwa, 25 cze - wolność

3 piątek - miłość

Fun. 000000
3 mapy



TAIA
MAMA
TATUS
PATRYCJA
OLA ALA 5+
LAS JOANNA
BABA
DOM WALDEK
KOT
PIES
OLA
ELA
BAKARA



Leonid Iljicz Breżniew,
wzrost 1,73 cm,
ojciec motoryzacji na wyspie Wolin
(projekt monumentu)



Dumnie i wspomnienie, albo
kiedys i zbytek czasu.
Wstąpić mi wszystko wydaje
się na wamiot,
Tęsknota domu.
Pod wielkim namiotem
Niema, kłopoty mi istnieją,
choć i wolno to w hitlerowy
sposób.



10 września.



Wystawem o obrazach
z przed wydaniem.
Wtedy wydaniem, spełniony
bywał flegma
Oświetlenie na moment
uczyniło, toracją w
mroku antyg, coobnieość
Dopiero coś uadźmy, czyj
wygum nas
A to było przed powrotem, pójcie
itp.

i światło do dnia zawiązało w tył 10 września
jak i na dzień. Zaczynamy uważnie patrzeć
"pod nogi"

"Patrzeć pod nogi"

to mogłoby być zupełnie dobry tytuł wystawy.
wtedy, precyzyjnie, rozumiejąc, bycia w
humorach.
złota, która być może na moment, ale
idąc, sprawa "mielnie" "historyczne"
aby zobaczyć to co "pod nogami" obole.
i będzie ogólnego obrazu - ikony.
le ten wieloznaczny
jakoś nie patrzeć nogole.



28 MARCA 2018
Kiedy nasi szamani
proszą o wiosnę,
Dostają resztki po zimie...
Może czas zmienić
szamanów.

23 marca 2018
Nie da się zrozumieć
śmierci
Zostaje BÓL albo
SZALEŃSTWO
Jako ucieczka przed nim.

15 lutego 2018
Dziś urodziła się HELENKA





3 maja 2006
 NIE WYPADA, BY ŻEBRAK WSTYDEM SIĘ UNOSIŁ
 Odys jako żebrak

15 maja 2002
 Dziś o najpoważniejszych sprawach można
 mówić tylko w sposób śmieszny.

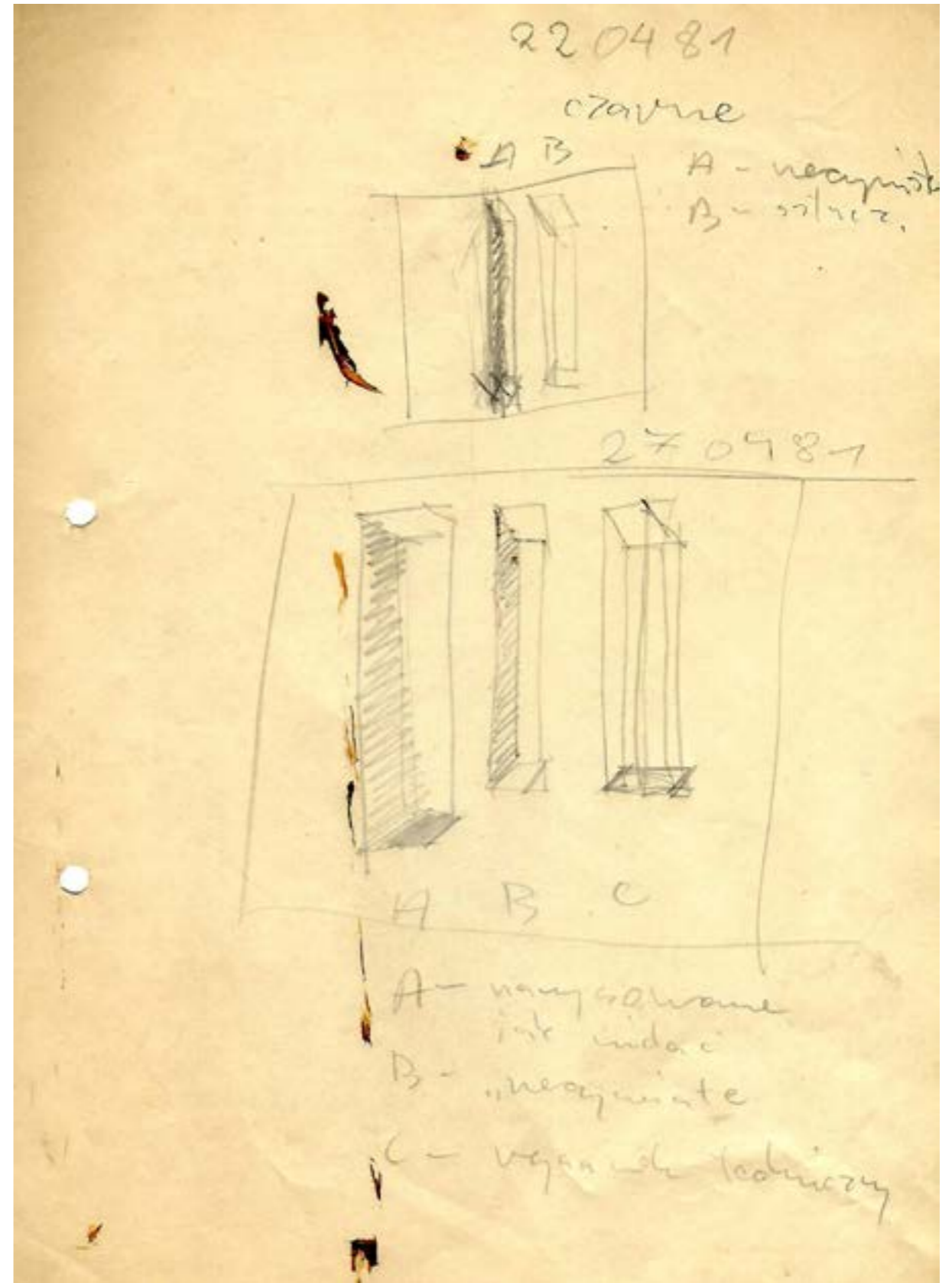


14 październik 2018

Chodzę po tym domu jak po zamrzniętym
 jeziorze...
 Pod spodem jest jakieś życie...
 Boje się, że mnie wciągnie.



27 listopada 2006
 Chciałbym zrobić obraz dla
 Krystianny
 ŻURAWIE
 Zadzwoiła Krysią B., że z
 Krystianną jest bardzo źle,
 właściwie jest umierająca.



23 marca 2003
 Rano wystawa w witrynie u Kumoniów. Bardzo to miłe, kiedy ludziom rozjaśniają się twa-
 rze na widok czegoś . Przechodnie uśmiechali się do wystawy. Tym razem mojej.

Kwadrans udreki

Polityk ma władzę albo ją zdobywa, albo ma nadzieję, że ją zdobędzie. Walcząc – obiecuje zmianę losu tych, którzy na niego zgłoszą. W rzeczywistości, gdy zdobędzie władzę, los biednych, nieszczęśliwych, niezadowolonych nie zmienia się ani o jotę. A jak ma się zachować artysta, który widzi okrucieństwo czy bestialstwo władzy, ale który nie ma żadnej władzy?

Waldemar Petryk, artysta ze stolicy, uprawiający sztukę performance, zapropozował wczoraj wieczorem w zielonopolskim BWA takie swawizanie: powrót do źródeł sztuki. Jego „Love” to przymas życia w świecie hałasu, rumoru, wrzawy, muzyki, któryś się może przekrzyknąć, zatrzymać, zmienić. W którym nie słychać „własnych myśli”. Słowa bezradność. Po kwadransie widzowie mają tego dość. I o to chodzi. Tylko że do galerii przyszli nie ci, którzy mają władzę, lecz ci, którzy są bezradni. Powrót do źródeł sztuki stał się więc powrotem do udreki. (an)



Fot. PABEŁ JAN CZARUK

ie był ątek

Wielki wyloty wyloty charakterystycznym obok Czesłosa, porównanie organu i pamięci Jędręga w wielu ucieczkach i nie próżno „Gł” były to wyloty od artysty i artystki. O wyjątkowo prowadzącego li-czenie nowego in-Edwarda Dworkin-mała się do pomysł-ów i ich, postać miał miliony, a nie nowo-żytności na planie-rono i był, że plan-Edwarda Dworkin-mała się do pomysł-ów i ich, postać miał miliony, a nie nowo-żytności na planie-rono i był, że plan-



17 sierpień 2017
 Mija sierpień. Robota prawie w tym samym miejscu. Letnie rozprężenie, ale jednak coś rokuje.
 Dużo dzieje się w wodach Zatoki Gdańskiej
 1. tydzień temu wieloryb
 2. teraz rodzina delfinów...



2007
 Mały Brajanek, jego siostrzyczka Sandra, Violetta i Fabian, ich rodzice.
 Marzą o Brukseli:
TAM MARNUJE SIĘ TYLKO DOBRYCH MIEJSC DLA DZIECI

Wzrost i cięży ciała rodziny, uprzedzenia do pomocy lekniczej

Nazwisko i imię	Stosunek po-krawieństwa	Data arrodzenia	Data wstępu, podofis i pleceń zakładu przy
Petryk Genowefa	zama	1913	
Petryk Geny	fyu	2.3.1945	
Petryk Eugeniusz	"	5.4.1948	
Petryk Geny	"	8.4.1950	





14 stycznia 2019

Wieczorami, kiedy oczy pełne są obrazów, robię kilka bardzo prostych szkiców. Staram się podsumować dzień jednym znakiem na kartce papieru. Najczęściej te kartki nie przeżywają selekcji i lądują w pudle na makulaturę, ale raz na jakiś czas trafia się coś ciekawego, czyli nijak nie pasującego do mnie. Te ładne lądują od razu w pudło. Następnego dnia rano kolejna selekcja ubogaca pudło. Odrzutom nie ma końca, czasem coś po latach wybieram do realizacji albo do pudła.



22 lipca 2014

Czekając na kasę namalowałem kilka obrazków.

Zofia Rysiówna:
„Dzień w którym umarł Stalin, na suczkę ukochaną napadł seter i pogryzł. Nie ugotowałam obiadu, oczekiwałam dziecka – dlatego pamiętam”.



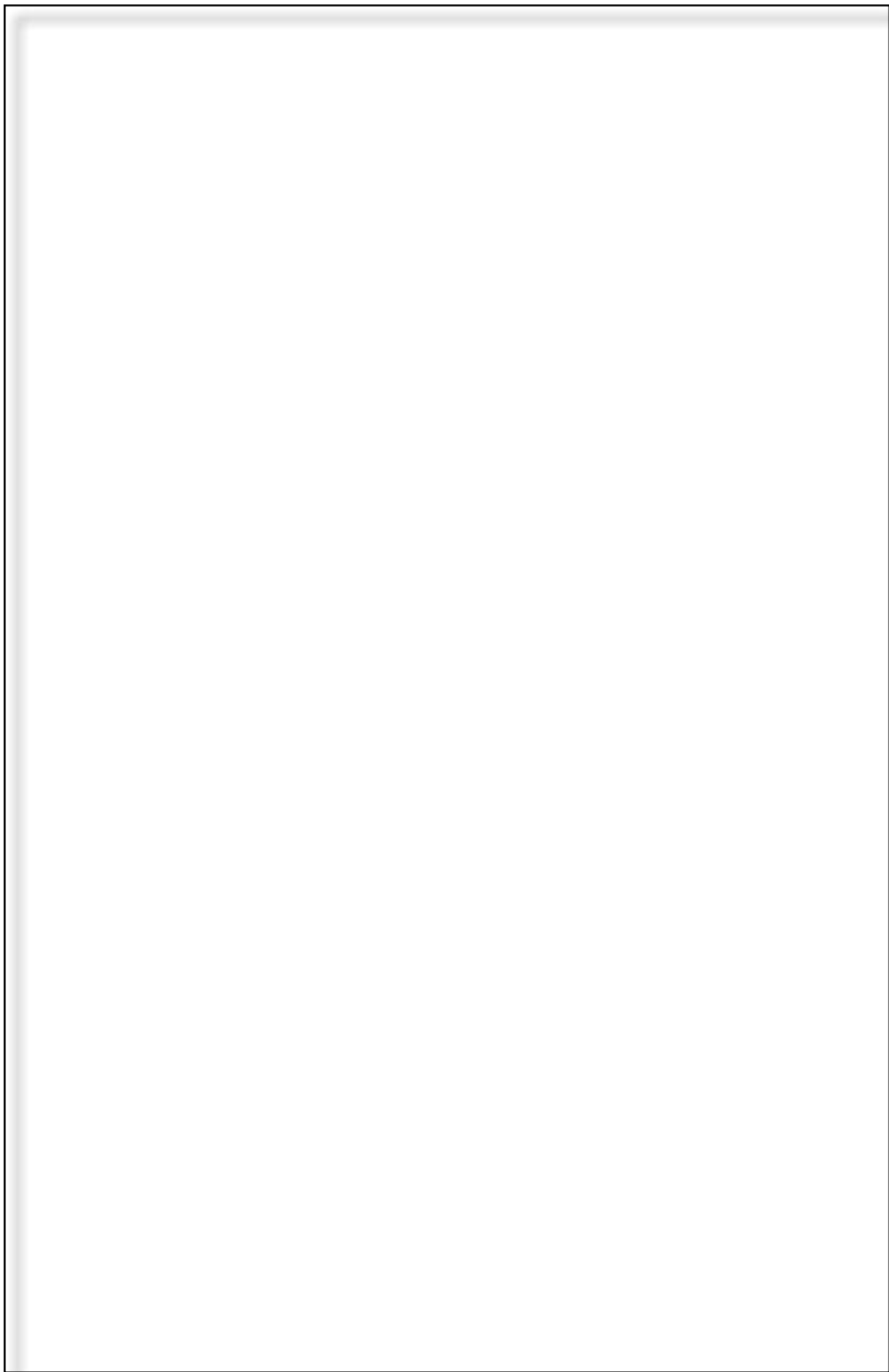
20 grudnia 1988

Był Marek. Pokrzyczał, pokrzyczał, poszedł. Dziś jakoś wyjątkowo mocno krzyczący.



17 listopada 1994

Drugi dzień cały w pracowni. Zrobiłem deski na obrazki – cztery. Wiszą czyste przede mną. Czyste ale nie odstrasające jak martwe płótno... Deski ze śladami po gwoździach, ze swoją nieznaną egzotyczną historią. Pochodzą z Włoch, Francji, Grecji, Hiszpanii i skąd tylko przywieziono ich zawartość. Na razie wyrobiłem małe, to znaczy mniejszy bok skrzynki.



Rozdział XLVI

O AUTORZE

WALDEMAR PETRYK realizuje działania typu performans, a także instalacje i obiekty. Prace artysty są prześięknięte specyficznym humorem i dużą dozą poezji zabarwionej świadomą prowokacją intelektualną. Jego postawę twórczą ukształtował koniec lat 70. Toczył się wówczas spór między tradycyjnym wizualnym rozumieniem sztuki i konceptualizmem, który odrzucał przedmiot artystyczny, a dzieło budował z pojęć. Petryk nie opowiedział się po żadnej ze stron tamtego konfliktu, wybrał strategię łączenia. Stare formy, klasyczny obraz na płaszczyźnie, służył mu do ideowych, krytycznych przekazów.

Owocem takiego myślenia była niezależna Galeria Kalipso, którą Petryk założył w 1982 roku we własnym mieszkaniu. Od galerii stanu wojennego działających „ku pokrzepieniu serc” różniła ją to, że unikała prezentacji doraźnie politycznych. Tradycyjny sposób odbioru wzbogacało poczucie bycia razem wobec sztuki, nawet bycie częścią dzieła. Bo w samej sztuce zawiera się wolność.

Szacunek dla tradycji pozwala Petrykowi przenosić jej doświadczenia do innych, skrajnych czasami gatunków – od performance po obiekty użytkowe. A otwarcie się na nowe nurty sprawia, że jego dialog ze zmieniającą się teraźniejszością (np. performance i wystawa „Ratujmy Europę” w Galerii Działań przed referendum unijnym), brzmi współczesnym głosem. Zawsze odzywają się w nim tony kampanii: estetyzm łączy się z komizmem, dystansem, ironią i duchem ekstrawagancji.

Waldemar Petryk

Życiorys

Urodziłem się w 1950 r. w Warszawie gdzie mieszkam do dziś. Tam też ukończyłem szkołę podstawową, Państwowe Liceum Techniki Teatralnej, przez rok pracowałem w Teatrze Ziemi Mazowieckiej.

W 1970 r. rozpocząłem studia w ASP w Warszawie na Wydziale Malarstwa. Studia ukończyłem w 1975 r. i uzyskałem dyplom z oceną bardzo dobrą. W tym samym roku rozpocząłem pracę na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu jako asystent na Wydziale Sztuk Pięknych. Pracowałem tam do 1977 r., kiedy to zrezygnowałem z ponowienia pracy i rozpocząłem działalność jako niezależny artysta plastyk. Epizod uniwersytecki powtórzyłem w 1986 r. prowadząc przez dwa semestry zajęcia z rysunku w Katedrze Projektowania Krajobrazu na Wydziale Ogrodniczym SGGW AR.

Od 1975 r. rozpocząłem samodzielną działalność artystyczną, uczestnicząc prawie we wszystkich możliwych wystawach malarstwa w kraju.

Dosyć szybko jednak zorientowałem się, że większość przeróżnych festiwali malarstwa, wystaw ogólnopolskich itp. imprez „artystycznych” to imprezy biurokratyczne, zastępujące autentyczną działalność artystyczną i co za tym idzie uczestnictwo w tego typu imprezach nie tylko jest bezcelowe, lecz wręcz szkodliwe, ponieważ umacnia strukturę biurokratyczno-polityczną z natury rzeczy wrogą sztuce. Sztuce rozumianej jako niezależna i spontaniczna praca twórcza. Zainteresowania swoje skierowałem ku galeriom autorskim i imprezom, które według mnie zajmowały się sztuką taką, jak ją rozumiem. Rok 1980 i szczególnie 1982 potwierdziły moje intuicje.

W 1983 r. dysponując pustym mieszkaniem założyłem całkowicie niezależną galerię KALYPSO. Podstawowym założeniem galerii było: wolność twórcza nie może być stanem postulatycznym odkładanym na bliżej nie sprecyzowaną przyszłość, lecz musi się realizować tu i teraz. Od wielu inicjatyw artystycznych owego czasu galeria KALYPSO odróżniała się tym, że nie prezentowała prac doraźnie publicystycznych. Starła się raczej tworzyć obszar wolności do zagospodarowania przez artystę. Drugim równie ważnym zadaniem było tworzenie autentycznego środowiska. Grupy ludzi, nie tylko artystów, których łączy podobne zainteresowania i sposób odczuwania rzeczywistości.

Galeria KALYPSO właściwie nie zakończyła działalności do dziś. Ten pierwszy okres zaowocował kontaktami z podobnymi galeriami, takimi jak: Galeria Wschodnia w Łodzi czy De Fabriek w Eindhoven i skupieniem kilku artystów do wspólnych działań w różnych miejscach, niekoniecznie przeznaczonych wyłącznie do prezentacji sztuki. Przykładem tego typu działalności może być cyroczna, w tym roku już dziesięć, wystawa w pracowni J. Ryłkego w Warszawie czy Kolekcja Letnia Instytutu Think Crazy M. Koniecznego w sierpniu 1991 r. zorganizowana na schodach parciu Powiśle, czy projekt Sztuka i Przyszłość realizowany obecnie w liceach Bielska-Białej przez D. Fodczuka.

Zawsze jednak zachowany jest jeden podstawowy warunek – zawsze musi być ktoś, komu zależy na sztuce tworzonej z pobudek czysto artystycznych.

Waldemar PETRYK
Urodził się w 1950 roku w Warszawie. Ukończył Państwowe Liceum Techniki Teatralnej (PLTT). Studiował na Wydziale Malarstwa warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom otrzymał w 1975 roku w pracowni prof. T. Dominika.

WYSTAWY INDYWIDUALNE

1977

Malarstwo, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Toruń

1979

Obrazy światłoczułe, malarstwo, Galeria X, Wrocław

1983

Wyjazd Odysa od nimfy Kalypso, performance i malarstwo, Galeria Kalypso Warszawa

1984

O obrotach ciał niebieskich performance, Zakład nad Fosą, Wrocław

White Horse, performance, Galeria AT, Poznań

Dla nich, performance, Galeria Forma, Warszawa

1989

Określony artysta, malarstwo, Galeria Rzeźby, Warszawa

1991

Koncert na skrzypce i fortepian, performance, instalacja, Galeria Działań, Warszawa

1992

Malarstwo, Galeria Milano, Warszawa

Błękitne Oko Gilotyny, Galeria Rzeźby, Warszawa

Rzeka, Galeria Miejska, Grójec

Vanitas, Galeria AT, Poznań

Byłem w Samarkandzie, ODP, Wrocław

1998

Przedmioty z Pałacyku, Galeria Opera, Warszawa

1999

Love, Biuro wystaw Artystycznych, Zielona Góra

2002

Szedewry Galeria Działań - Warszawa

2007

Szkice patriotyczne i inne, Chłodna 25, Warszawa

2008

Tu jest szpulka, Klubokawiarnia Szpulka, Warszawa

2010

Dessin semigeometrique, Galeria 2B+R, Warszawa

UDZIAŁ W WYSTAWACH ZBIOROWYCH

m.in.:

1975

Warszawa w sztuce, Dom Artysty Plastyka, Warszawa

1976

XIV Debiut Absolwentów ASP, Stara Kordegarda, Warszawa

Nauka, sztuka, struktury, Dom Artysty Plastyka, Warszawa

Biennale Młodych, Biuro Wystaw Artystycznych, Sopot

Wystawa Koła Młodych ZPAP, Galeria MDM, Warszawa

1977

Salon Jesienny, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Radom

Sztuka Młodych, Dom Braci Jabłkowskich (Warexpo) – Warszawa

1981

Terra II, Muzeum Architektury, Wrocław

1982

Jeune Peinture, Jeune Expression, Grand Palais, Paryż

1985

Tydzień, Zakład nad Fosą, Wrocław

Spotkanie, pracownia Jana Rylke – Warszawa

I Biennale Sztuki Nowej, Zielona Góra

1986

Polish Art Now, Galleri Het Apollohuis, Eindhoven (Holandia)

Kunst Maakt, Galeria Platform, Hengeloo (Holandia)

Próba wyobraźni, Galeria Działań, Warszawa

1987

II Biennale Sztuki Nowej, Zielona Góra

Malarstwo, Kloster Galleri, Sztokholm

Instalacja, performance, Galerie Pieck&Fein, Berlin Zachodni

1988

Artyści Spółdzielni „Wzór”, Dom Artysty Plastyka, Warszawa

Blumen Automat, Berlin Zachodni

Struna, Galeria Działań, Warszawa

PO performance, Biuro Wystaw Artystycznych, Zielona Góra

Hommage Koji Kamoji, performance, Galeria Wschodnia, Łódź

Książki Artystyczne, Galeria Art-Start, Middelburg (Holandia)

Book as Autwork (książki, dokumenty artystyczne), Ghent (Belgia)

1989

Art Meeting, international workshop, Kazimierz Dolny

Macrophon, Festiwal Audialny, Ośrodek Radia i Telewizji, Szczecin

1990

Galeria De Fabriek, Eindhoven (Holandia)

Porin Taide Museo, Pori (Finlandia)

Alvar Aalto Museo, Jyväskylä (Finlandia)

Rovaniemi Taide Museo, Rowanieni (Finlandia)
Lapin Kansa, Ivalo (Finlandia)
Jan Rylke, Wystawa Domowa, Warszawa

1991
Spotkanie Świętych Obrazów, Muzeum Etnograficzne, Warszawa
Summer Collection, Think Crrazy Institute, Warszawa
Fax Art, Art International Koproduction, Middelburg (Holandia)

1993
Byłem w Samarkandzie, Ośrodek Działań Plastycznych, Wrocław

1994
Teatr Het Klein, Eindhoven (Holandia)

1996
Galeria Grodzka BWA, Lublin

1998
Odpryski, spotkanie artystów performance – Poznań

2000
Książka i co dalej, Galeria AT, Poznań

2005
Zadumana Dziewica, Czarny Koł, Drzewo, Galeria Pokaz, Warszawa

2009
Kultura niezależna, Galeria 2B+R, Warszawa
Dwatisięce Dziesięć, kalendarz zrywalny, Warszawa
Wiele dzieje się w Zatoce Gdańskiej, Galeria Działań, Warszawa

2010
Diagram, Galeria Działań, Warszawa
Kultura niezależna, Dom Artysty Plastyka, Warszawa

2012
perfidia 2, Galeria XXI, Warszawa
Kultura niezależna, Galeria u Jezuitów, Poznań

2013
Aktywna Cisza, Galeria Działań, Warszawa

2014
Zapachniało w lesie żywicą, przywieźli deski na budowę, instalacje dźwiękowe
Galeria XXI, Warszawa
Aktywna Cisza, Galeria XS UJK, Kielce

2015
Ursynowskie Spotkania Twórców, Galeria Wieża, Warszawa

2016
Ursynowskie Spotkania Twórców, Galeria Wieża, Warszawa

2017
Ku pokrzepieniu serc, sienkiewiczowskie Inspiracje,
Muzeum Niepodległości, Warszawa
Ursynowskie Spotkania Twórców, Galeria Wieża, Warszawa

2018
Ursynowskie Spotkania Twórców, Galeria Wieża, Warszawa

2019
Ursynowskie Spotkania Twórców, Galeria Wieża, Warszawa



AUTORZY FOTOGRAFII:

MICHAŁ BIEGANOWSKI
PAWEŁ GUTOWSKI
JAKUB OSTAŁOWSKI
WOJTEK STEFANIAK
WITOLD URBANEK
PIOTR WÓJCIK

ARCHIWUM RODZINNE
ARCHIWUM I.K.P.
ARCHIWUM GALERII AT

SKOROWIDZ SKRÓTÓW:

I.K.P - INSTYTUT RODZINY POLAKÓW
Instytut powołany w 2005 r. Misją jego jest tworzenie prawdziwego obrazu historii
Polski i Polaków.

KP - „KSIĘGA PETRYKA”

RECENZJE

Jestem zafascynowana zarówno twórczością Waldka, jak i nim jako człowiekiem. Jego twórczość jest fundamentalnie oksymoroniczna: niezwykle różnorodna, chociaż styl silny i wyrazisty; precyzyjna, chociaż bywa niemal monumentalna; delikatna i czuła acz ze sporą dawką - tak dziś rzadkiej - inteligentnej ironii. No i uwielbiam, jak Waldek wypowiada cudowne słówko „gdyż”.

Prof. dr hab. Barbara Fatyga
Kierownik Katedry Metod Badania Kultury
Kierownik pracowni i zespołu badawczego
Ośrodka Badań Młodości ISNS UW
Prezes Zarządu
Fundacji Obserwatorium Żywej Kultury - Sieć Badawcza

Wielokrotnie oglądałam fotografie Pana prac, ale tylko w Internecie. Pańskie prace prezentuję również uczniom jako przykład sztuki współczesnej - pracuję jako nauczycielka plastyki w szkole podstawowej. Podziwiam i gratuluję dorobku artystycznego. Przyznam się, że na sztuce współczesnej się nie za bardzo znam.... Moje kryterium wyboru jest następujące: albo coś mi się podoba, albo nie. Całkiem niedawno zaczęłam interesować się tematem uznając, że już czas zacząć zgłębiać wiedzę. Tym bardziej, że ostatnia reforma szkolnictwa wprowadziła do szkoły podstawowej nową podstawę programową zakładającą realizację treści z zakresu sztuki współczesnej (instalacja, asamblaż, performance...). Przeszukując zasoby internetu w poszukiwaniu odpowiednich materiałów do prezentacji multimedialnej trafiłam na Pana, no i mi się spodobało!
Alicja Sienkiewicz-Gajewska

Zaprosiliśmy pana Waldemara Petryka - performerę, artystę, którego prace powstają z niekonwencjonalnych materiałów i same w sobie są nietuzinkowe. Podczas pierwszego spotkania mieliśmy okazję obejrzeć multimedialny pokaz prac artysty, co pozwoliło nam dostrzec, jak bardzo humorystyczne podejście towarzyszy twórczości pana Petryka. (...) Po ukończeniu pracy nad owym tworem (żyrandol) nieskromnie stwierdziliśmy, że to, co udało nam się stworzyć pod czujnym okiem pana Waldka jest genialne. Ogromnie się cieszyliśmy, że mieliśmy możliwość pracować ze świetnym artystą i przesympatycznym człowiekiem.
Wakacyjne Spotkania Młodych
Niezależna Grupa Artystyczna dostrzec jak
Sejny 1.07-26.082006 /fragment/

Typowy przykład tzw. „sztuki zdeprawowanej”, która nie służy społeczeństwu, ale środowiskom wrogim POLSCE...
Janina G., emerytowana nauczycielka z Suwałk



180. - Où bien des années plus